NR 51/52 (1821) 19–26 GRUDNIA 2023

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Urodziny BOGA

Geertgen tot Sint Jans: Boże Narodzenie / Wikimedia Commons

TYSOL.PL

ISSN 0208-8045
INDEKS 379433
CENA 7,50 ZŁ (W TYM 8% VAT)

- RDS: POTRZEBA POLITYKI AKTYWIZACJI ZAWODOWEJ
- ZWIĄZKOWE PODSUMOWANIE ROKU

Wesołych Świąt
i pomyślności w całym 2024 roku!

Energa
GRUPA ORLEN

eprasa.pl 74adacff61

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Cicha noc, święta noc,
narodzony Boży Syn,
Pan wielkiego majestatu,
niesie dziś całemu światu
odkupienie win.

Życzymy naszym czytelnikom i sympatykom, by czas świąt Bożego Narodzenia upłynął Państwu w atmosferze miłości i rodzinnego ciepła, we wzajemnej bliskości i zrozumieniu, wśród dźwięków kolęd, śmiechu domowników i zapachu świerkowej gałązki.

Życzymy wszystkim pracownikom i członkom Solidarności, by Państwa ciężka praca była doceniana, i by w okresie Bożego Narodzenia, mogli Państwo zwolnić, odpocząć od codziennego zabiegania i nabrać sił do dalszych działań. Życzymy też Państwu wszelkiej pomyślności w nowym roku oraz spełnienia w życiu zawodowym i prywatnym.

Niech cud narodzin Bożego Dziecięcia pokrzepia nasze serca, niesie radość i obdarza nadzieją na lepszy nowy rok.

Redakcja „Tygodnika Solidarność”

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzę, aby ten święty czas umocnił w nas
wiarę, nadzieję i miłość.
Niech Dzieciątko Jezus nam wszystkim błogosławi,
obdarza pokojem i hojnie udziela swoich łask.

W nadchodzącym Nowym Roku
życzę dużo zdrowia oraz wszelkiej pomyślności

Piotr Duda

NSZZ Solidarność

eprasa.pl 74adacff61

19–26.12.2023
WYDANIE Nr
51/52

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Urodziny Boga

6	**Moc truchleje**
10	**Od proroków ogłoszony. Rozmowa z ks. prof. dr. hab. P. Bortkiewiczem TChr**
16	**Jak skasować Boże Narodzenie, ale świąt już nie**
20	**Ma granice Nieskończony. Wywiad z ks. prof. D. Kowalczykiem SJ**

KRAJ

Ten piękny rok 2023 22
Rok brzydkiej polityki 26
Piosenki stanu wojennego 29
Doceniajmy ofiary stanu wojennego, a nie jego wykonawców 32
RDS: Potrzebna mądra polityka aktywizacji zawodowej 35

ZAGRANICA

Ukraina nie jest jedynym celem 42
Wojna na kolejnym kontynencie 46

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 48

KULTURA

Nie zamykajmy się na ludzi. Rozmowa z Amelią Kitą 50
Wieczne powroty Ridleya Scotta. Recenzja filmu „Napoleon” 54
Rok 2023 w popkulturze 58
Solidarnie udźwignęły los 62

SPOŁECZEŃSTWO

Zdrowa miłość własna 64

RELIGIA

„Błogosławieni, święci, szczęśliwi” 68

ZWIĄZEK

Co w związku 72
Solidarność 2023. Związkowe podsumowanie roku 74
Prezydent powołał nowych członków RDS-u z ramienia NSZZ „Solidarność” 80
Jak upowszechnić układy zbiorowe pracy? 85
Odrodzony Wałbrzych daje przykład 86
Polska liderem w wykorzystaniu Funduszy Norweskich 89

FELIETONY:

GAC 5
BINIECKI 57
PŁUŻAŃSKI 71

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Beata Rojek, Aleksandra Paulus,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Ewa Górska, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 74adacff61

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Szczęśliwej Polski już czas

W ubiegłym tygodniu ostatecznie dokonał się proces zmiany władzy w Polsce. 13 grudnia został zaprzysiężony rząd Donalda Tuska. Jaki będzie? Teoretycznie powinniśmy się tego dowiedzieć z wygłoszonego exposé. Teoretycznie.

Poniższy felieton piszę w 42. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Kilka godzin po uroczystości w Pałacu Prezydenckim, w którym zarówno Andrzej Duda, jak i Donald Tusk mówili o potrzebie współpracy. To prawda, skala wyzwań i niestabilne otoczenie sprawiają, że ostatnim, czego nam potrzeba, to głęboki, dysfunkcyjny podział. Tyle tylko, że równocześnie nikt się nie łudzi, że najbliższe miesiące upłyną nam pod znakiem burzliwej kohabitacji i twardego przejmowania państwa.

O momencie pisania tego krótkiego tekstu nie wspomniałem rzecz jasna bez powodu. Spodziewam się bowiem, że zanim tekst przejdzie korektę, pojedzie do drukarni, a na końcu trafi w Państwa ręce, to sporo się zdąży wydarzyć. I to tempo zmian zaskoczy wielu. Inna rzecz, że nie powinno. Akurat w tym elemencie, chyba zresztą jako jedynym, koalicja 15 października – jak ją raczył określić w Sejmie Donald Tusk – była nadzwyczaj spójna i konsekwentna. Dlatego, jak sądzę, przez najbliższe miesięcy nie będziemy mieli do czynienia z normalnym procesem zmiany politycznej, lecz właśnie z „przejmowaniem" państwa. Im szybszym, głębszym i mocniejszym, tym lepiej. Oczywiście, wszystko w ramach „odzyskiwania" państwa dla obywateli.

Paradoks sytuacji polega na tym, że wbrew liberalno-lewicowej opowieści, wzmocnionej histeryczną propagandą, PiS wcale nie „zawłaszczyło" państwa, jak było o to nieustannie oskarżane. Co więcej, na dobrą sprawę nie zrobiło „czystki". Na dobrą sprawę PiS obrywało (czasem słusznie) za to, co zrobiło, ale i za to, czego nie zrobiło. Gdyby nawet 10 proc. oskarżeń salonu III RP miało pokrycie w rzeczywistości, to proszę mi wierzyć, bylibyśmy teraz w zupełnie innym miejscu.

To już jednak historia. Obecnie przed PiS trudna sztuka przechodzenia do opozycji oraz wyciągnięcia wniosków. Tym się jeszcze zapewne zajmiemy. Innym paradoksem, który się tu nasuwa, jest to, że PO właściwie nie wyciągnęła ich przez osiem lat, ale to trochę oddzielny temat.

No dobrze, ale co w takim razie przed nami? Na podstawie pierwszych deklaracji, decyzji i przemówień wydaje się, że czeka nas po prostu powrót do przeszłości i „polityki miłości" oraz całego tego dziadostwa, które charakteryzowały dwie kadencje PO–PSL. Będzie więc wiele pustych sloganów i bon motów, odpowiedni PR (Igor Ostachowicz już działa!), a do tego wiecznie żywe TKM połączone z rozliczaniem PiS. Exposé Donalda Tuska było tego świetnym przykładem. Najlepsze jednak dopiero przed nami. Wszystko w imię otwartej, tolerancyjnej i uśmiechniętej Polski, która nadeszła 15 października. Jasne?

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 74adacff61

Temat Tygodnia

Rys. Adobe Stock

eprasa.pl 74adacff61

Moc TRUCHLEJE

Łańcuch oksymoronów w kolędzie Franciszka Karpińskiego ma określić **ogrom cudu**, który stał się w stajence. Zaczyna się od tego, że „Bóg się rodzi”, gdy Bóg istniał zawsze i poza czasem. Od Cudu niepojętego według wszystkich doświadczeń ludzkości, możliwego do pojęcia przez paradoksy kolejnych oksymoronów kolędy, wywodzących się z sacrum, z Ewangelii św. Jana: „A Słowo Ciałem się stało [...] i mieszkało między nami”. W Janowej Ewangelii to nie jest oksymoron. To oczywistość.

Teresa Wójcik

Jak to zrozumieć, że Bóg, poza czasem Odwieczny, narodził się na jednej z planet, które stworzył. Na ziemi. Dosłownie się narodził, z niewiasty, wbrew materialnemu, ludzkiemu doświadczeniu, z tej, która „nie zna męża”. Narodziny maleńkiego Dzieciątka, Wcielonego Boga, to paradoks większy niż wszystkie Kosmosy. Próbował Polakom uprzystępnić zrozumienie tego paradoksu poeta Franciszek Karpiński, tworząc Pieśń o Narodzeniu Pańskim popularnie znaną jako kolęda „Bóg się rodzi”.

Boże Narodzenie – wszechmoc Boga

Jednak kolęda Franciszka Karpińskiego to nie tylko paradoksy obrazowane przez figury oksymoronów. Tu jest drugie, jeszcze głęb-

eprasa.pl 74adacff61

sze znaczenie – oto w Betlejem niemożliwe stało się realnym. Redukując do zera ludzkie „tu i teraz” poprzez Bożą wszechmoc. I tak Boże Narodzenie otwiera świat i wszechświat, nie pozwalając ich ograniczyć naszym codziennym doświadczeniem. Jego treść burzy ten zły ład i porządek, który ludzie wprowadzili sobie przez nieposłuszeństwo w raju. Przez zamknięcie świata, który Bóg otwiera na coś innego, zaprzeczającego powierzchowności. W istocie niepojętego intelektualnie, a pojętego duchowo, jeśli człowiek rzetelnie się postara.

Jeśli się zastanowić, prawdziwe doświadczenie Bożego Narodzenia wskazuje, że jako istoty myślące jesteśmy zawsze – świadomie lub nieświadomie – poszukującymi drogi do Narodzonego Boga, do stajenki betlejemskiej i zbyt często nie znajdujemy tej drogi. Albo znajdujemy ją i natychmiast zapominamy, zagubieni w codzienności i pokusach „tu i teraz”, także dosłownie. Nawet w codzienności oczekiwania, w Adwencie, a wreszcie w dniach świętowania gubimy właściwy wymiar i przyjmujemy inne wymiary. Najzupełniej zewnętrzne, narzucone przez zgiełk i błyskotki reklamy i handlu gubimy sens Bożego Narodzenia. Handlu, jak najwięcej handlu, handlowych niedziel. Handlu, w którym zapominamy o Narodzinach Boga, kierując się własną pychą.

> ***Kontemplujemy chwałę Bożą ukrytą w ubóstwie Dzieciątka owiniętego w pieluszki i leżącego w żłobie: to Stworzyciel świata umniejszony do bezsilności nowo narodzonego!***
>
> **papież BENEDYKT XVI**

Pokora Boga i pycha ludzka

Oksymorony z kolędy, jeśli się zastanowić głębiej, przekazują pokorę Wszechmocnego Boga. Taka jest między innymi ważna treść Bożego Narodzenia. Pokora Pana Wszechświatów i Wszechrzeczy, który stał się dla nas, ludzi, dzieciątkiem-niemowlęciem, chłopczykiem, nastolatkiem, mężczyzną. Upamiętniając pokorę Boga, który zamiast słusznie ukarać swój lud, wydał za ten zbuntowany, grzeszny lud własnego Syna na straszliwą śmierć na krzyżu. Pokorę Boga, który ofiaruje samego siebie za nasze grzeszne nikczemności. To jest największa, najbardziej oczywista i paradoksalna prawda Bożego Narodzenia, którą powinniśmy zacząć święcić każdego roku od Adwentu – Oczekiwania, przez Wigilię – Czuwanie, zakończone w naszym kalendarzu Narodzinami na pograniczu 24 i 25 grudnia.

Odwrotnością pokory jest pycha, najcięższy z grzechów. Pyszny człowiek nigdy nie uważa, że ma wszystko, co powinien mieć – pieniądze, stanowisko, zaszczyty i władzę. Pyszny człowiek skupia się na dążeniu do osiągnięcia wszystkich możliwych i niemożliwych zdobyczy, choć zbyt często z krzywdą dla innych ludzi. Tak powstaje niesprawiedliwość i zasadnicza nierówność, zazdrość, złość i nienawiść. Z woli Boga odwrotnością pychy jest pokora. On sam dał wzorzec pokory w Bożym Narodzeniu, według tego wzorca rozpoznajemy, że wszystko, co otrzymujemy, jest darem czystej Bożej łaski. Należycie świętujemy pokorę Boga tylko wtedy, gdy świętujemy w pokorze, czyli kiedy świętujemy z wdzięcznością wobec Boga i solidarnością wobec bliźnich. Tą solidarnością, która jest zawarta w słowach: „Jedni drugich ciężary noście”.

Nasza polska wieczerza wigilijna ma taki prawdziwy sens. Wyrażamy to słowami, uściskiem, kiedy dzielimy się opłat-

> DLA CZŁOWIEKA WIERZĄCEGO, DLA KATOLIKA PARADOKS JEST WAŻNYM PRZEKAZEM INFORMACJI, ŻE OPINIE UZNANE ZA TRWAŁE I ZGODNE Z PRAWDĄ W ISTOTNYCH SPRAWACH NALEŻY ZAKWESTIONOWAĆ W IMIĘ WŁAŚNIE PRAWDY.

eprasa.pl 74adacff61

kiem, symbolem ubogiego chleba przaśnego.

Wreszcie Boże Narodzenie to całkiem realne święta, które metafizycznie odnoszą się do całego świata, stworzonego przez Boga. Nie tylko świata duchowego, świata wartości, lecz również świata materialnego, bytu, fizycznego istnienia. Bóg rodzi się w materii, wyrażając jej aprobatę, staje się człowiekiem. Dowartościował nasz byt. Kolęda Franciszka Karpińskiego poucza: „Ubodzy, was to spotkało/ Witać Go przed bogaczami…”.

Siła paradoksu

To w realnym świecie dzieje się zbawienie człowieka. Boże Narodzenie niezwykle mocno dowartościowuje radość i to, co fizyczne. Piękny stół wieczerzy wigilijnej, atrakcyjne i tradycyjne smaki potraw wieczerzy, odświętność mieszkania i ubioru oraz uroda dekoracji domowych, współcześnie choinki, dawniej innych elementów.

Styl współczesnych reklam wmawia nam „magię świąt”, lecz to są święta z małej litery, Boże Narodzenie nie ma nic wspólnego z magicznością. To realne dni, które święcimy, oddając cześć Bogu w różnych formach i czasem praktycznie zapominając o ich znaczeniu. Nasze czasy są bowiem w dużej mierze czasami sekularyzacji, zamierzonej i niezamierzonej, automatycznej, bezmyślnej, i do tego przybranej „magicznością”.

SŁOWA KOLĘDY FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO „BÓG SIĘ RODZI” DOTYCZĄ WYDARZENIA POZORNIE SPRZECZNEGO – BÓG ISTNIAŁ ZAWSZE I POZA CZASEM. JAK WIĘC MÓGŁ SIĘ NARODZIĆ?

Może być inaczej. Wyraźnie to widać w sztuce malarskiej, w obrazach Narodzenia Pańskiego. Kiedy patrzy się na dzieła włoskiego renesansu i baroku, to wydaje się, jakby artysta cały świat chciał zmieścić, przyciągnąć do stajenki, do żłóbka z narodzonym Jezusem. Tak artyści w tamtych wiekach odbierali prawdę, że Narodzenie Boga-człowieka dowartościowało świat i materię. Pokazując, że wszystko, co Bóg stworzył, nie jest i nie może być złe, powinniśmy pamiętać, że złe pochodzi od Złego i jego zaakceptowania.

WSZYSTKO, CO BÓG STWORZYŁ, NIE JEST I NIE MOŻE BYĆ ZŁE. POWINNIŚMY PAMIĘTAĆ, ŻE ZŁE POCHODZI OD ZŁEGO I OD JEGO ZAAKCEPTOWANIA.

Początek drogi do prawdy

Paradoks Bożego Narodzenia, jeśli zastanowić się choćby na moment, odsłania tajemniczy horyzont prawdy. Zwykle nieuświadomioną tęsknotę za tym, co kryje się poza dekoracjami codzienności. Tęsknotę za naturalną, choć trudną do osiągnięcia doskonałością. To jest początkiem drogi do prawdy i przemiany człowieka. Dla człowieka wierzącego, dla katolika paradoks jest ważnym przekazem informacji, że opinie uznane za trwałe i zgodne z prawdą w istotnych sprawach należy zakwestionować w imię właśnie prawdy. Paradoksalność wiary polega na tym, iż jest ona triumfem tego, co ponadludzkie. Mówimy przecież, że „wiara przenosi góry”. Papież Benedykt XVI określił Boże Narodzenie mianem paradoksu, dostrzegając jego nieprawdopodobność, szokującą i wytrącającą z banalnej równowagi: – W betlejemskim Dziecięciu Bóg objawił się w pokorze, przybierając „ludzką postać”, „postać sługi”, a wreszcie ukrzyżowanego (Flp 2,6–8). „Oto chrześcijański paradoks. […] Pokora, ubóstwo oraz hańba Męki pozwalają nam poznać, jakim jest Bóg naprawdę”. Paradoksalność Bożego Narodzenia polega na tym, że Ten, który istniał przed czasem, zaczął być w czasie.

eprasa.pl 74adacff61

Od proroków ogłoszony

– Bóg jest wierny swojej obietnicy zawartej w Starym Testamencie, i to wierny – jeśli tak można powiedzieć – z naddatkiem. Jezus wypełnia wszystkie zapowiedzi mesjańskie. Nie ma takiego dna cierpienia, dna samotności, nie ma takiego bólu, poniżenia czy odrzucenia, w którym nieobecny byłby Bóg – mówi ks. prof. dr hab. **Paweł Bortkiewicz** TChr w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

Fot. Adobe Stock (obraz wygenerowany przez SI)

eprasa.pl 74adacff61

– W pięknej kolędzie „Pójdźmy wszyscy do stajenki" śpiewamy „od proroków ogłoszony". Jak wyglądały zapowiedzi Mesjasza w Starym Testamencie?

– Istotnie warto wracać do naszych pięknych kolęd, bo niezależnie od cudownych linii melodycznych zawierają one bardzo głębokie treści teologiczne. Są absolutnie wyjątkowe. W tym jednym pociągnięciu pióra autora kolędy zaznaczone zostaje pasmo dziejów Starego Testamentu, dziejów naznaczonych oczekiwaniem na Mesjasza. Dzieje Izraela, mówiąc najkrócej, to dzieje wyzwolenia i niewoli, to dzieje zawartego przymierza z Bogiem i łamania tego przymierza, a w związku z tym to dzieje oczekiwania. Ponieważ wydarzenia duchowe miały swoje przełożenie w konkretnych wydarzeniach politycznych – upadku państwa, niewoli babilońskiej, okupacji rzymskiej, jest sprawą naturalną, że oczekiwano Mesjasza w kategoriach przede wszystkim politycznych. Ale prorocy korygowali ten nurt popularnych oczekiwań, wskazując, że rolą Mesjasza posłanego od Boga będzie dzieło religijne, dzieło przywracające więź z Bogiem, przywracające przymierze. Ich nauczanie oznaczało przede wszystkim wymiar budowania przymierza przez Mesjasza, a z tym odbudowanym przymierzem miała się wiązać cała prosperity, dobrobyt, życie naznaczone pokojem i suwerennością.

– Arcyciekawy jest chrystologiczny fragment już w Księdze Rodzaju, gdzie występuje liczba mnoga przy opisie stworzenia człowieka i nikt tego nigdy nie zmienił.

– To rzeczywiście bardzo intrygujący tekst biblijny, owo „uczyńmy człowieka". W tym miejscu trzeba bardzo wyraźnie zauważyć, że nasza chrześcijańska perspektywa spojrzenia na całość wydarzeń biblijnych jest odczytywaniem ich przez pryzmat Chrystusa, Słowa Wcielonego, Syna Bożego, drugiej Osoby Trójcy Świętej. Dlatego nasze spojrzenie i nasza interpretacja różnią się w sposób znaczący od interpretacji choćby judaistycznej. Warto nadmienić, że rabini bardziej interesowali się wewnętrzną strukturą kosmosu niż konkretną chronologią początku świata. W ich interpretacji, w opinii egzegetów żydowskich słowa „uczyńmy" miałyby być echem narady Stwórcy z aniołami podczas kreacji. Jeden z wybitnych rabinów żydowskich Jehuda powiadał: „W momencie, kiedy Święty, uwielbiony Bóg chciał stworzyć człowieka, stworzył zastęp aniołów służebnych i zapytał ich: «Jeśli to wasza wola, to chcemy człowieka uczynić według naszego obrazu»". Najczęstszą interpretacją biblijną jest ta, która wskazuje, że autor biblijny chciał obrazowo przedstawić uroczysty namysł Boga w obliczu kluczowego, szczytowego dzieła stwórczego. Niemniej jednak trzeba zauważyć, że w całej tradycji chrześcijańskiej wybrzmiewa myśl, sugestia, jakby w tym tajemniczym „uczyńmy" wybrzmiewał delikatny sygnał obecności trzech Boskich Osób. A zatem niezależnie od egzegezy naukowej można spoglądać na ten akt stwórczy jako zaangażowany Boga Trójjedynego, a więc wskazanie na tajemnicę obecności także Jezusa.

WARTO WRACAĆ DO NASZYCH PIĘKNYCH KOLĘD, BO NIEZALEŻNIE OD CUDOWNYCH LINII MELODYCZNYCH ZAWIERAJĄ ONE BARDZO GŁĘBOKIE TREŚCI TEOLOGICZNE.

eprasa.pl 74adacff61

– Dzisiaj znamy zawartość chrystologiczną Starego Testamentu, na ile była ona czytelna dla Żydów z pokolenia Jezusa?

– Nie jestem biblistą, nie jestem znawcą judaizmu, ale ośmielę się zauważyć, że wydaje się, iż zawartość Starego Testamentu była Żydom epoki Jezusa znana bardzo dobrze. Oni modlili się słowami Biblii, oni ją czytali, wielu z nich znało proroctwa, nawet w przypadku tak zwanych prostych ludzi, jakimi byli apostołowie. Przypomnijmy na przykład scenę rozpędzenia przekupniów ze świątyni jerozolimskiej. Ewangelista zaznaczył: „Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: «Gorliwość o dom Twój pochłonie Mnie»". A zatem uczniowie zinterpretowali wydarzenie w kategoriach biblijnych. Niewątpliwie zarówno dla uczniów Jezusa, jak i dla Jego oponentów słowa i znaki czynione przez Jezusa były konfrontowane z treścią biblijną. Ale niewątpliwie były interpretowane różnie. W tym miejscu pojawia się temat właściwie decydujący dla interpretacji, zarówno prochrystologicznych, jak i dla całej treści Biblii. To problem wiary – wiary, która owszem, bazuje na pewnych danych o charakterze wręcz empirycznym – na przykład wypędzenie kupców ze świątyni przypomina w sposób narzucający się słowa biblijne, ale w tym miejscu pojawia się problem przekroczenia danych zjawiskowych, widzialnych, i zinterpretowania ich na zasadzie przyjęcia znaku, a dokładniej mówiąc – przyjęcia świadectwa Tego, który poprzez ten znak przemawia. To dlatego w obliczu tych samych słów i tych samych znaków reakcje ludzi były i pozostają tak bardzo spolaryzowane. To, co dla wierzących jest wręcz oczywistością, dla niewierzących pozostaje problematyczne do tego stopnia, że szukają niekiedy bardzo skomplikowanych dowodów na zaprzeczenie oczywistości.

CAŁOŚĆ WYDARZEŃ MĘKI JEZUSA STAŁA SIĘ KONKRETYZACJĄ ŻYDOWSKIEJ PASCHY, ŁĄCZNIE Z TYM SZCZEGÓŁEM, ŻE NIE ŁAMANO NÓG JEZUSOWI NA KRZYŻU, TAK JAK NIE ROBIONO TEGO BARANKOWI PASCHALNEMU.

– Czy tropy Mesjasza w Starym Testamencie były wystarczające dla Żydów, gdy przyszedł Jezus? Czasem się zastanawiam, trochę prowokacyjnie, czy uwierzyłbym, gdybym był prawowiernym Izraelitą.

– Powrócę znów do tematu wiary. Kiedy byłem pierwszy raz w Izraelu, poznany tam kapelan polskich sióstr opowiedział mi pewną historię. W dzień szabatu pobożny Żyd z pobożnej dzielnicy, stojąc przed furtką klasztoru sióstr, wymownymi znakami ciała sygnalizował potrzebę pomocy. Kiedy kapelan pospieszył wraz z nim do jego mieszkania, usłyszał prośbę owego Żyda dotyczącą otworzenia lodówki i wyciągnięcia jedzenia. Zaskoczony ksiądz oczywiście spełnił zadość prośbie, ale zapytał, dlaczego tamten człowiek sam tego nie chciał czy nie mógł uczynić? Wówczas gospodarz domu uświadomił go, że rozpoczął się przecież szabat, a otworzenie lodówki jest rozbłyskiem światła, a rozbłysk światła jest jak krzesanie ognia, a ognia w szabat krzesać nie wolno! Pomyślałem o tej mentalności schyłku dwudziestego wieku. Jak bardzo ona przypomina mentalność rozmówców Jezusa, którzy oburzali się na Jego znaki mesjańskiego wyzwolenia, bo takimi były przecież uzdrowienia czynione w szabat. Oburzali się, bo Chrystus łamał prawo szabatu. Żeby przekroczyć tę barierę spojrzenia, potrzebna była wyłącznie wiara, której dostąpili Apostołowie. Myślę zatem, że próbując odpowiedzieć na Pańskie pytanie, powiedziałbym bardzo ogólnie – to, czy żyjąc w czasach Jezusa, przyjęlibyśmy Go jako Mesjasza, wędrując strofami Starego Testamentu, byłoby w pierwszym rzędzie problemem wiary. Trzeba mocno podkreślić, że to obdarowanie dokonywało się wraz z osobą Jezusa, ale domagało się należytego przyjęcia. Dramatem tych, którzy odrzucili Jezusa, było niejednokrotnie to, że odrzucili dar wiary i odrzucili samego Mesjasza.

– Teolodzy chrześcijańscy dostrzegają proroctwa mesjańskie spełnione w Jezusie w ponad 100 fragmentach Starego Przymierza.

– Tak jest istotnie, czy może dokładniej mówiąc – tak było istotnie w tradycyjnej chrześcijańskiej egzegezie biblijnej. Zresztą warto zauważyć, że większość z tych fragmentów proroctw mesjańskich jest uznawana za mesjańskie także przez judaizm. Różnica polega oczywiście na tym, że dla chrześcijan te proroctwa zo-

eprasa.pl 74adacff61

stały spełnione w Jezusie Chrystusie, dla wyznawców judaizmu nie zostały spełnione. Sam Chrystus stwierdził wyraźnie, że wypełnia starotestamentowe proroctwa: „Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne: to one właśnie dają o Mnie świadectwo. [...] Waszym oskarżycielem jest Mojżesz, w którym wy pokładacie nadzieję. Gdybyście jednak uwierzyli Mojżeszowi, to byście i Mnie uwierzyli. O Mnie bowiem on pisał" (J 5,39 nn).

Dla nas, chrześcijan, jest sprawą jednoznaczną, że proroctwa Starego Testamentu zostały spełnione w osobie Jezusa Chrystusa. To On jest Mesjaszem, to On jest posłanym przez Boga, który wyzwala człowieka i ludzkość wyzwala z grzechu. Zarazem jednak – i na to trzeba chyba zwrócić uwagę – nie można odczytywać tekstów Starego Testamentu jako literalnej biografii Jezusa. Pan Jezus, realizując swoje obietnice, zaspokajając nadzieje, przekroczył najśmielsze oczekiwania.

– I to wielokrotnie.

– Zapowiadany Mesjasz przyszedł na świat jako Wcielony Syn Boży, zgodnie z zapowiedziami przyszedł na świat jako potomek królewskiego rodu Dawida, inaugurując Królestwo Boże, ale Jego Królestwo nie jest tożsame z władzą polityczną – tronem tego Królestwa okazał się Krzyż. Chrystus jako Mesjasz jest spełnieniem nadziei o kapłanie, który złoży skuteczną ofiarę za grzechy ludu, ale znowu Chrystus jest więcej niż tylko kapłanem, jest również ołtarzem i barankiem ofiarnym. Wreszcie spełnia proroctwa, słowa Mojżesza o proroku, którego Bóg wzbudzi swojemu ludowi, ale zarazem ukazuje swoją dogłębną nierozerwalną jedność z Ojcem, który działał dotąd przez wszystkich proroków. Warto zatem, jak sądzę, zwracać uwagę przy lekturze porównawczej Starego Testamentu z Ewangeliami nie tyle i nie tylko na literalne zbieżności, ale przede wszystkim na sam fakt, że Bóg jest wierny swojej obietnicy, i to wierny – jeśli tak można powiedzieć – z naddatkiem. Jego Wcielony Dar Syna jest większy niż ten zapowiedziany w słowie.

ZARÓWNO DLA UCZNIÓW, JAK I DLA OPONENTÓW SŁOWA I ZNAKI CZYNIONE PRZEZ JEZUSA BYŁY KONFRONTOWANE Z TREŚCIĄ BIBLIJNĄ.

– Pismo Święte zaskakuje precyzją w opisie życia Mesjasza. Są nawet fragmenty o pochówku w grobie bogacza (Iz 53,9) czy napojeniu żółcią i octem (Ps 69,22) i powrocie z rodzicami z Egiptu (Oz 11,1).

– Istotnie, tych zaskakujących wręcz zbieżności pełnych szczegółów jest bardzo wiele. Chrystus wcielony rodzi się z Dziewicy (por. Iz 7,14), przychodzi na świat w Betlejem, tak jak zapowiadał to prorok Micheasz (Mi 5,1), Jego rodowód wskazuje na pochodzenie z Judy (por. Rdz 49,11) i królewskiego rodu Dawida (por. 2 Sm 7,12–13). W publicznej działalności objawia siebie jako namaszczony i posłany, aby „ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie", aby „uciśnionych odsyłał wolnymi i obwoływał rok łaski Pana" (Łk 4,18–19, por. Iz 61,1–2). Opis Jego męki można zestawiać z portretem Sługi Jahwe z Księgi Izajasza. Można odnaleźć w tym opisie charakterystykę pokornego władcy, którego portretował Zachariasz. Oczywiste są bardzo wyraziste aluzje do Baranka paschalnego. Poruszającymi serce chrześcijanina są takie słowa Starego Testamentu wybrzmiewające w czasie wydarzeń pasyjnych, jak fragment Psalmu 41,10: „Nawet mój przyjaciel, któremu ufałem i który chleb mój jadł, podniósł na mnie piętę". Także słowa zapisane przez Izajasza (50,6): „Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym Mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem". Nawet opis zmartwychwstania wybrzmiewa echem słów Psalmu 16 czy 110. Można także sądzić, że proroctwa Izajasza czy Joela stają się spełnione poprzez zesłanie Ducha Świętego.

NIE MOŻNA ODCZYTYWAĆ TEKSTÓW STAREGO TESTAMENTU JAKO LITERALNEJ BIOGRAFII JEZUSA.

– Jak rozumieć słowa z Księgi Zachariasza (11,13)? Jak je odczytać?

– „Pan rzekł do mnie: «Wrzuć do skarbony tę nadzwyczajną

eprasa.pl 74adacff61

zapłatę, której w ich przekonaniu byłem godzien». Wziąłem więc trzydzieści srebrników i wrzuciłem je do skarbony domu Pańskiego”. Tekst o zapłacie pojawia się w szerszym kontekście opowiadania o fałszywym proroku. Jedną z cech fałszywego proroka jest żądanie zapłaty za wykonaną przez siebie usługę. Ta usługa była jednak w istocie zdradą misji proroka – pasterza. Roszczenie zapłaty przekreśla do końca rozumienie działania proroka jako działania w kategoriach powołania, a czyni to działanie zawodem, płatną usługą. Zapłata wyraża ironię, ale też coś więcej. Pokazuje brak zainteresowania współpracą z Bogiem. Ten, który oczekuje zapłaty, przestał poszukiwać słów Pana, przestał szukać Jego długofalowej opieki. Istotnie otrzymuje zapłatę w wysokości 30 sztuk srebra. Dokładnie tyle, ile wynosiła cena niewolnika. Podobną wartość miała cudzołożnica. Jest to więc zapłata obraźliwa i wyraża pogardę wobec tego, komu się płaci.

– Judaszowych 30 srebrników miało pokazać symboliczne upokorzenie Jezusa?

– Oczywiście, czytając ten tekst, siłą naturalnych skojarzeń odnosimy te wersety biblijne do tragicznej historii Judasza, który przestał interesować się współpracą z Bogiem, przestał być zainteresowany kroczeniem za Jezusem i słuchaniem Jego słów. Zapłata, którą otrzymuje, jest zapłatą cyniczną i w istocie obraźliwą dla samego Judasza. Prorok Zachariasz przywołuje słowa Pana, który nakazał mu zwrócić zapłatę. Być może także resztkami swojego sumienia Judasz usłyszał głos Pana wzywający go do zwrotu srebrników. Ale Judasz posunął się z pewnością za daleko – odrzucając towarzyszące mu do końca miłosierdzie Boga, a wybierając samozagładę.

– Dlaczego wypełnienie prawa z Księgi Wyjścia (12,46) ma tak kapitalne znaczenie? Dla nas dziś to abstrakcja.

– „W jednym i tym samym domu winna być spożyta. Nie można wynieść z tego domu żadnego kawałka mięsa na zewnątrz. Kości z niego łamać nie będziecie”. Dwunasty rozdział Księgi Wyjścia mówi o uczcie paschalnej, o zasadach jej spożywania, sposobie przygotowania, o całym rytuale i celebracji. Uczta paschalna jest niezbywalnym elementem opowieści o wyzwoleniu, o wyjściu Izraela z domu niewoli. Jest znakiem przymierza z Bogiem potwierdzającym szczególną relację Boga i narodu wybranego. Pamięć o tej Passze była i pozostaje dla wierzących Izraelitów znakiem tożsamości, znakiem absolutnie podstawowym. Dlatego ta pamięć była uobecniana, przeżywana w sposób naznaczony pietyzmem i wiernością każdego roku. Także Chrystus sprawował Paschę ze swoimi uczniami, ale nadając jej nowy wymiar. Jego wyzwolenie objęło całą ludzkość i dotyczyło kwestii nie tylko niewoli politycznej, ale niewoli egzystencjalnej, niewoli grzechu i śmierci. Zarazem Chrystus, sprawując Paschę, sam stał się Paschą, składając siebie jako baranka ofiarnego. Całość wydarzeń męki stała się konkretyzacją tej Paschy, łącznie z tym szczegółem, że nie łamano nóg Jezusowi na krzyżu. Warto zatem zauważyć, że znajomość tekstów Starego Testamentu niewątpliwie pomaga nam lepiej odczytać różne szczegóły opisu męki Pańskiej.

UCZTA PASCHALNA JEST NIEZBYWALNYM ELEMENTEM OPOWIEŚCI O WYZWOLENIU, O WYJŚCIU IZRAELA Z DOMU NIEWOLI.

Fot. Wikimedia Commons

ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz TChr

– Które z zapowiedzi mesjańskich są dla księdza profesora najbliższe, najbardziej ujmujące?

– Taki wybór jest zawsze trudny, ale myślę, że najbardziej przejmujące są dla mnie teksty proroka Izajasza o cierpiącym Słudze Jahwe. Opis tych cierpień jest niezwykle zbieżny z opisem męki Chrystusa. Zarówno opisy proroka, jak i opisy ewangelistów ukazują apogeum cierpienia Boga-Człowieka. W tym uniżeniu Boga każdy z nas może odnaleźć siłę. Bo okazuje się, że nie ma takiego dna cierpienia, dna samotności, nie ma takiego bólu, poniżenia czy odrzucenia, w którym nieobecny byłby Bóg. On faktycznie po to stał się człowiekiem, aby być dosłownie Bogiem z nami.

eprasa.pl 74adacff61

KARUZELA BLOGERAMI

ROSEMANN

WÓR PREZENTÓW (OPOWIEŚĆ WIGILIJNA)

Od dawna trwa, a w każdej drugiej połowie grudnia się nasila, doktrynalny spór o to, kto w wigilijny wieczór zostawia prezenty pod choinką. Czy jest to Święty Mikołaj, Dzieciątko, Aniołek czy może Dziadek Mróz. Dla mnie jest oczywiste, że to Święty Mikołaj po prostu wraca z zaczętego 6 grudnia objazdu. Ale nie o tym nierozwiązywalnym sporze chcę pisać.

Jakiś czas temu do wymienionego wcześniej grona postanowił dołączyć kolejny kandydat. Pan Donald, bo o niego oczywiście chodzi, swój akces postanowił zgłosić z pewnym wyprzedzeniem. Na wiele miesięcy przez Bożym Narodzeniem zaczął opowiadać, co i komu w prezencie przyniesie. Temu trzydzieści procent, tamtemu dwadzieścia, a niektórym nawet sześćdziesiąt! Ci, którzy chcą się tylko odwiedzać w szpitalach, będą mogli do woli się odwiedzać, a kobiety to wręcz wszystko będą mogły! Nie był przy tym jakimś tam populistą, który za niezwykle atrakcyjne obietnice zamierza kupić sobie społeczne poparcie. Wręcz przeciwnie! Nie ukrywał, że ci wszyscy, którzy nie zasłużyli sobie na żadne procenty, żadnych procentów nie dostaną, ale mogą nawet dostać porządnie rózgą. A odwiedzani będą, bynajmniej, nie w szpitalu.

Nie jest więc niczym dziwnym, że zyskał całkiem sporo zwolenników. Można nawet powiedzieć, że jakby nieco powyżej swoich oczekiwań.

I tu zaczęły pojawiać się problemy. Bo przy tylu chętnych, jak to by powiedział fachowy logistyk, dostępność obiecywanych wcześniej prezentów okazała się problematyczna (czyli nieco niewystarczająca). Poza, co oczywiste, tymi rózgami.

Pozostałe zobowiązania pan Donald zaczął objaśniać bardzo fachowym i przy tym wyszukanym słownictwem.

„Kwota wolna od podatku 60 tys. zł w 100 pierwszych dniach rządu się nie wydarzy. Zobowiążę ministra finansów do informacji, co się znajdzie w budżecie na 2024 rok z naszych gwarancji wyborczych”.

Pan Donald powie więc jakiemuś tam typowi, żeby zobaczył, co i z czym da się zrobić na te zbliżające się święta. A ponieważ jakoś się trzeba wytłumaczyć, oczekującym przypomni się, że: „Będziemy przestrzegali zasady roku podatkowego, więc na pewno w ciągu 100 dni to się nie zdarzy”.

W tak zwanym międzyczasie gwałtownie wzrastać zaczęła liczba zobowiązań pana Donalda dotyczących wręczania rózg. Jednym słowem należy uczciwie przyznać, że suma summarum liczba obiecanych prezentów pozostała niezmienna, tylko poprzesuwały się jakby proporcje między nimi. Zdecydowanie na rzecz rózg.

Czy taka strategia może usatysfakcjonować tych, którzy na pana Donalda postawili, oczekując obiecanych, imponujących prezentów? Z pozoru to prosta droga ku klęsce. I żadne zaklęcia, że: „Obietnice wiążą tych, którzy w nie wierzą”, nie będą w stanie zapobiec społecznemu niezadowoleniu.

Jednak może być tak, że jedni dostaną obiecane rózgi, a inni będą bardzo szczęśliwi, że rózgi dostali ci drudzy, a nie oni. A pan Donald będzie chodził w blasku powszechnego przekonania, że jednak dotrzymuje słowa.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ WASIUKIEWICZ

eprasa.pl 74adacff61

Jak skasować Boże Narodzenie, ale świąt już nie

Być może już za kilka lat, żeby poczuć prawdziwą magię świąt Bożego Narodzenia, będziemy musieli wybrać się do krajów arabskich. Ziemia Święta jest oczywistą destynacją, ale muzułmanie z Iraku (tu Boże Narodzenie od niedawna ma status **oficjalnego święta państwowego**), Egiptu czy Zjednoczonych Emiratów Arabskich, choć nie uznają Jezusa za Syna Bożego, szanują chrześcijańskie tradycje i pozaobrzędowo obchodzą święta razem z nimi. Świecka Europa wyrzeka się korzeni święta – to dla wielu Skandynawów święto zimowe, a w Niemczech, żeby nie urazić przyjezdnych z Bliskiego Wschodu, rezygnuje się nie tylko z symboliki chrześcijańskiej, ale również z choinek czy gwiazdek. To, jak wygląda kasowanie Bożego Narodzenia, można zobaczyć choćby w Warszawie.

Rys. Adobe Stock (5)

Wojciech Kulecki

Już od wielu lat warszawskie ozdoby świąteczne są pozbawione jakichkolwiek odniesień do tradycji chrześcijańskich. Warszawski ratusz z pietyzmem pousuwał z ozdób świątecznych np. krzyże – świąteczna panorama miasta, którą wyklejane są przejścia podziemne, stacje metra czy pociągi, pozbawiona jest krzyży na wieżach kościołów. Naprawdę! W innych miejscach coraz mniej widać także innych nawiązań do świętości. Żadnych wizualizacji żłobków czy szopek, w których jeszcze dekadę temu można było zobaczyć trzymającą Jezusa na rękach Marię, a obok św. Józefa. Te symbole są w stolicy raczej niemile widziane. Podobnie jak coraz rzadziej na miejskich życzeniach można znaleźć słowa „Bożego Narodzenia". Dzisiaj „Wesołych świąt" jest po prostu wystarczające – co jest dziwne, biorąc pod uwagę, że te akurat święta związane są wyłącznie z narodzeniem się Jezusa i trudno byłoby w te dni świętować coś innego.

Zapomnieć o Bożym Narodzeniu

Zamach na sacrum trwa w Europie już od czasów rewolucji październikowej. Komuniści dekady spędzili na tym, żeby każdy symbol tych świąt zeświecczyć – w ten sposób do dzisiaj rosyjskie dzieci czekają na Dziadka Mroza, a nie na Świętego Mikołaja. To Dziadek Mróz przynosi prezenty, dla żadnej świętości w Sowieckiej i postsowieckiej Rosji nie było najmniejszego miejsca.

Po upadku komunizmu w krajach Europy Środkowej i Wschodniej nastąpił renesans chrześcijańskich tradycji. Na ulicach znów pojawiły się świąteczne symbole, które mówiły i o Trzech Królach, i o biedzie, w jakiej narodził się Zbawiciel.

eprasa.pl 74adacff61

Zjednoczona Europa rozpoczęła jednak batalię, której celem jest skasowanie chrześcijańskich korzeni tego święta w imię osobliwie pojmowanych poprawności politycznej i szacunku dla innych religii – to dziwne, bo przecież innych korzeni Boże Narodzenie mieć nie może!

Oto w tym roku w przedszkolu w Hamburgu-Lokstedt nie będzie choinki na Boże Narodzenie – choć samo święto (jako święto zimowe) pozostanie. Powód tego kroku został przekazany rodzicom na piśmie, o czym informowały niemieckie media. „Zdecydowaliśmy się na to jako zespół, ponieważ nie chcemy wykluczać żadnego dziecka i jego wiary" – poinformowała dyrekcja przedszkola. Być może przedszkole zrezygnowałoby z obchodzenia świąt w ogóle, ale „dzieci przygotowały świąteczne ozdoby, upiekły ciasteczka".

I choć rodzicom pomysł z likwidacją choinki nie przypadł raczej do gustu, wielkich protestów nie było. Zresztą w oknach niemieckich domów niechęć do epatowania „chrześcijańskością" świąt Bożego Narodzenia widać już od dawna. Ze świątecznych ozdób znika Święty Mikołaj, a zostają jedynie paczki.

Choinki wciąż są, ale jako atrybut świąteczny coraz mocniej jest promowany czerwony muchomor w białe kropki. A zamiast zwierząt w szopce stojące samopas renifery. W przeciwieństwie do ubiegłych lat niezaprzęgnięte w sanie, w końcu czyje miałyby one być, skoro nie ma Świętego Mikołaja.

Poza tym zwierzęta w zaprzęgu także są nieakceptowalne – ze względu na prawa zwierząt właśnie.

Święta u obcych

Dwa lata temu podobna burza w mediach przetoczyła się w Szwecji, gdzie producent mebli i właściciel sieci sklepów IKEA zaczął nazywać (zmuszając do tego także pracowników koncernu) Boże Narodzenie „świętem zimowym". Tu również chodziło o „niewykluczanie z pięknej tradycji (!) świąt przedstawicieli innych wyznań oraz ich rodzin".

Choć jeszcze dwie dekady temu wymazywanie Bożego Narodzenia ze świąt byłoby w krajach skandynawskich nie do pomyślenia, dzisiaj „święta zimowe" są jak najbardziej akceptowalne. Skandynawscy socjolodzy tłumaczą to koniecznością większego otwarcia na imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, nie mogą czuć wykluczenia ze społeczeństwa.

Problem w tym, że wcale tego nie czują. W każdym razie nie mniej niż Europejczyk, który nie weźmie udział w iftarze (tradycyjnym posiłku po wieczornej modlitwie w czasie ramadanu). To dla nich po prostu inna tradycja religijna. Co więcej – jest to tradycja, którą potrafią uszanować. Widać to co roku w święta Bożego Narodzenia na ulicach arabskich stolic, gdzie nie tylko można natknąć się na choinki w centrach handlowych, sklepach, hotelach i restauracjach – to w końcu komercyjny aspekt świąt, na którym Arabowie także chcą zarobić – ale także na jak najbardziej religijne symbole chrześcijańskie i szacunek dla starych chrześcijańskich tradycji, w tym modlitw chrześcijan przed swoimi domami, czy nocą, na podwórkach osiedli, w małych grupach.

Kara za wiarę

Oczywiście nie można generalizować – nie wszystkie kraje arabskie są pełne tolerancji i szacunku. W Syrii wymordowano kilkadziesiąt tysięcy chrześcijan, w Iranie za zbyt ostentacyjną manifestację przynależności do chrześcijańskiego kościoła trzeba się liczyć z grzywną, a nawet więzieniem. Ale czy nie takich kar domagają się dla chrześcijan lewackie ugrupowania polityczne w Unii Europejskiej? Na razie udaje im się przejmować jedne z najbardziej chrześcijańskich świąt na Starym Kontynencie.

Drodzy Czytelnicy!

Wesołych świąt Bożego Narodzenia!

eprasa.pl 74adacff61

Ma granice Nieskończony

Figurka Dzieciątka Jezus podczas tradycyjnej Mszy Świętej o północy odprawianej przez papieża Franciszka w bazylice św. Piotra w Wigilię Bożego Narodzenia w Watykanie

eprasa.pl 74adacff61

– Faktografia podana przez św. Łukasza w Ewangelii mówi nam, że chrześcijaństwo w przeciwieństwie do religii pogańskich, w tym greckich mitów, jest wiarą zakorzenioną w konkretnej historii. Bóg jest transcendentnym Absolutem, ale zarazem jest Bogiem historii naszego zbawienia. Cesarstwo Rzymskie, choć początkowo wrogie chrześcijaństwu, pozwalało na w miarę szybkie dotarcie z Ewangelią w różne, dalekie od Jerozolimy, zakątki ówczesnego świata – mówi ks. prof. **Dariusz Kowalczyk** SJ, wykładowca na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

Fot. Tony Gentile / Reuters / Forum

– Św. Tomasz pisał: „Kto się uważnie i z pobożnością zastanowi nad tajemnicami Wcielenia, trafi na taką głębię mądrości Bożej, że przewyższy ona wszelkie poznanie ludzkie", tylko czy zabiegany człowiek ma szansę tak smakować w Bożym Narodzeniu jak Akwinata?

– Z prawdami Bożymi jest tak, że zgłębiają je od wieków uczeni teologowie, a zarazem nie są one niedostępne sercom prostych ludzi jak betlejemscy pasterze. Czasem małe dzieci zaskakują nas swoim wyczuciem prawd wiary. Kościół głosi od ponad 2 tys. lat, że nieskończony Bóg stał się człowiekiem z miłości do nas. A zatem Bóg uniżył się, ograniczył, by wejść między nas, zaświadczyć o swej nieodwołalnej bliskości z każdym człowiekiem. To prawda nadprzyrodzona, a zarazem związana z tym, co tak bardzo ludzkie, naturalne, jak narodziny dziecka. Dzieci i starzy patrzą od wieków na betlejemskie szopki i rozumieją, że wszechświat nie jest ostatecznie zimny i nieogarniony, ale ma twarz nowo narodzonego dziecka, które jest prawdziwym człowiekiem, ale i prawdziwym Bogiem.

– Czy dla naszego odkupienia Bóg musiał aż zamknąć się w ciele? To tak skandaliczna decyzja, że część aniołów się zbuntowała, oburzało to Żydów, Greków i w końcu islam.

– Odkupienie, zbawienie, obdarowanie życiem wiecznym polegają ostatecznie na wspólnocie miłości z Bogiem. A miłości nie oznajmia się jedynie jakimś dekretem lub pstryknięciem palców. Mówimy: „Kocham cię", ale jednocześnie okazujemy w konkretny sposób bliskość, solidarność, czułość. Potrzeba słów i czynów. Słowa tłumaczą czyny, a czyny potwierdzają słowa. Bóg stworzył Adama, powiedział: „Kocham cię, Adamie", i potwierdził, to stając się w Chrystusie „drugim Adamem", wchodząc w ludzką historię jako

LUDZIE KOMUNIKUJĄ SIĘ MIĘDZY SOBĄ POPRZEZ CIAŁO. WSZAK JESTEŚMY DUCHOWO-CIELEŚNI. A ZATEM BÓG, CHCĄC WEJŚĆ Z NAMI W BLISKIE RELACJE, STAŁ SIĘ CIAŁEM.

eprasa.pl 74adacff61

prawdziwy człowiek, nie przestając być jednocześnie prawdziwym Bogiem. Ponadto zauważmy, że ludzie komunikują się między sobą poprzez ciało. Wszak jesteśmy duchowo-cieleśni. A zatem Bóg, chcąc wejść z nami w bliskie relacje, stał się ciałem.

– Bliżej się nie da.

– Ciało Chrystusa jest centrum objawiania przez Boga miłości do nas. Idea wcielenia się Boga od początku była uważana przez wielu za skandal. Paweł Apostoł pisał do Koryntian: „Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan" (1 Kor 1,22–23). Rzeczywiście, dla uczonych w pismach Starego Testamentu wszechmocny Bóg nie mógł stać się prawdziwym człowiekiem, bo przestałby być wszechmocny. Podobnie dla filozofów greckich Byt absolutny był czymś zupełnie innym od bożków mitologii i jako taki nie mógł zniżyć się do przyjęcia ludzkiej kondycji. I jedni, i drudzy nie rozumieli, że Bóg jest wszechmocny i nieskończony w taki sposób, że nie tylko jest we wszystkim największy, ale może być także najmniejszy, jak nowo narodzone dziecko i jak człowiek umierający na krzyżu. Bóg jest nieskończony, a zarazem może narodzić się jako prawdziwe dziecko, bo Jego wszechmoc nie jest wszechmocą abstrakcyjną, ale jest wszechmocą miłości. A miłość taka właśnie jest, że im większa, tym bardziej potrafi się uniżyć.

– W opisie spisu ludności u św. Łukasza cesarz August bezwiednie przyczynił się do spełnienia Bożej obietnicy, ale czy Europa zyskała szczególną pozycję w dziele ewangelizacji?

– Rzeczywiście! Od dwóch tysięcy lat Kościół głosi: „W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. […] Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miast" (Łk 2,1). Ten fakt tłumaczy, dlaczego Józef i brzemienna Maryja udali się do Betlejem, gdzie narodził się Jezus. Tak oto plany wielkich tego świata okazują się ostatecznie cząstką ogarniającego wszystko planu Bożej Opatrzności. O Auguście, oprócz historyków starożytności, nikt by dzisiaj nie wspominał, gdyby jego imię nie związało się z narodzinami Jezusa. W tamtym czasie nie istniało jeszcze pojęcie Europy. Istniało za to potężne Cesarstwo Rzymskie z jego pogańskimi kultami. Z czasem musiało ono jednak uznać wyższość chrześcijaństwa. Europa w sensie kulturowo-politycznym powstała właśnie na bazie chrześcijaństwa, prawa rzymskiego i filozofii Greków. I taka Europa ewangelizowała inne kontynenty, w co w XVI i XVII wieku znaczący wkład miał zakon jezuitów, do którego należę. Dziś, niestety, Europa odchodzi od swoich korzeni, degeneruje się, przyjmując lewicowo-lewackie obłąkane ideologie.

– Faktografia podana przez Łukasza w Ewangelii dzieciństwa dziś niewiele nam mówi, ale wtedy miała kapitalne znaczenie?

– Te fakty mają znaczenie także dla nas. Mówią nam bowiem, że chrześcijaństwo w przeciwieństwie do religii pogańskich, w tym greckich mitów, jest wiarą zakorzenioną w konkretnej historii. Narodzenie Jezusa ma wymiar kosmiczny, ponadczasowy, ale jednocześnie dokonało się w określonym czasie i miejscu. To wszystko mówi nam rzecz bardzo ważną. Bóg jest transcendentnym Absolutem, wiecznym Duchem, ale zarazem jest Bogiem historii dla naszego zbawienia. Dodajmy jeszcze, że czas i miejsce, które Bóg wybrał na swe Wcielenie, był czasem paradoksalnie sprzyjającym rozprzestrzenianiu się Dobrej Nowiny. Cesarstwo Rzymskie, choć początkowo wrogie chrześcijaństwu, pozwalało na w miarę szybkie dotarcie z Ewangelią w różne, dalekie od Jerozolimy, zakątki ówczesnego świata.

PRZYJĘCIE TEJ MISJI WYMAGAŁO OD JÓZEFA WIELKIEJ WIARY I CHARAKTERU. DLATEGO, CHOCIAŻ SAM JÓZEF NIE WYPOWIADA W EWANGELIACH ANI JEDNEGO SŁOWA, ROZWINĄŁ SIĘ KULT ŚW. JÓZEFA, A TEOLOGOWIE ZAPISALI O NIM WIELE STRON, TWORZĄC „JÓZEFOLOGIĘ".

Być może w przyszłości będzie reewangelizowana przez chrześcijan z innych kontynentów. Niektórzy wieszczą, że Kościół, który jest nazywamy rzymskokatolickim, przestanie być w praktyce rzymski, bo Rzym w taki czy inny sposób znowu upadnie.

– W opisie narodzenia Jezusa św. Józef jest postacią wypełniającą tło, ale dla przetrwania rodziny w tamtych czasach jest postacią absolutnie kluczową.

– Tak! W tamtych czasach młoda samotna kobieta z dzieckiem była

eprasa.pl 74adacff61

czymś prawie nie do wyobrażenia. Mężczyzna, w tym przypadku Józef, był niezbędny, by chronić kobietę, potomstwo, zbudować dom i zarabiać na życie. Maryja i Józef byli poślubieni. Ewangelista Łukasz pisze o aniele Gabrielu, który został posłany do „dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida" (Łk 1,27). Byli zaślubieni, ale jeszcze nie zamieszkali razem. U Mateusza czytamy: „Po zaślubinach Matki Jego, Maryi z Józefem, wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego" (Mt 1,18). Zawarcie małżeństwa u Żydów odbywało się wówczas w dwóch etapach. Najpierw były zaślubiny, po których już byli mężem i żoną, ale jeszcze nie mieszkali razem. Mężczyzna musiał najpierw zadbać o przygotowanie wspólnego zamieszkania. Dopiero potem, gdy już zamieszkali razem, rozpoczynało się małżeńskie współżycie. Dlatego Maryja, słysząc od anioła, że porodzi dziecię, mówi: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża" (Łk 1,34). Chodziło o to, że Maryja, mając już męża, jeszcze z nim nie zamieszkała. Dla Józefa wiadomość, że Maryja jest w ciąży, którą zapewne usłyszał od niej samej, musiała być szokiem. Ale – jak czytamy w Ewangelii – „był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie" (Mt 1,19). Dlatego potrzeba było specjalnej interwencji Boga. Anioł Pański ukazuje się Józefowi we śnie i mu tłumaczy: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło" (Mt 1,20). Przyjęcie tej misji wymagało od Józefa wielkiej wiary i charakteru. Dlatego, chociaż sam Józef nie wypowiada w Ewangeliach ani jednego słowa, rozwinął się kult św. Józefa, a teologowie zapisali o nim wiele stron, tworząc „józefologię".

– Trauma, po której nie podniosłoby się wielu rodziców: w czasie ucieczki z dzieckiem do Egiptu Herod morduje tysiące innych dzieci ze względu na to dziecko, które żywe trzymamy w rękach. Jak to tłumaczyć?

– Bóg nie stał się człowiekiem w jakimś idealnym świecie. Wszedł w realną historię człowieka, a w tej historii istnieje zło. Herod przestraszył się tego, co usłyszał od Mędrców, a mianowicie, że idąc za gwiazdą, szukają nowo narodzonego króla żydowskiego. Jak każdy narcystyczny, zakochany w sobie i tylko w sobie władca myślał, że będzie rządzić wiecznie. A zatem zobaczył w narodzonym w Betlejem dziecku niebezpieczeństwo dla jego władzy. Tego rodzaju ludzie, by bronić swojej władzy, nie cofną się przed niczym. Manipulacja, kłamstwo, krzywdzenie innych, zabójstwa – to odwiecznie metody ludzi opętanych rządzą władzy. Bóg wchodzi w tę historię, ale nie jako boski rewolucjonista, który zmieni wszystko, ale jako bezbronne dziecię, którym opiekowali się prości, choć wielcy ludzie, jak Maryja i Józef. Dla wielu ten sposób postępowania Boga wydaje się nie tylko nieskuteczny, ale wręcz skandaliczny. Ale Bóg tak właśnie działa. I pozwólmy sobie tutaj na „skandaliczne" zdanie, że narodzony w Betlejem Jezus umarł i zmartwychwstał także po to, by zbawić Heroda. Jednak czy to się udało, nie wiemy.

– Przymusowy pobyt bogobojnych Żydów w demonicznym z ich punktu widzenia Egipcie był szczególnie trudny. Jakie znaczenie miało to wydarzenie dla późniejszej działalności Jezusa?

– Pobyt Świętej Rodziny w Egipcie przypomina nam pobyt narodu wybranego w tym kraju. Żydzi w Egipcie zyskali większą świadomość swojej tożsamości, swojego wybrania. Zostali z Egiptu wyprowadzeni, by posiąść ziemię wybraną. Był to jednak długi proces. Możemy przypuszczać, że Maryja i Józef podczas pobytu w Egipcie, czyli w pogańskim otoczeniu, rozważali, co tak naprawdę się im przydarzyło, i zaczynali głębiej rozumieć ich misję. Ewangelista Mateusz wskazuje, że ucieczka do Egiptu była w planach Bożych: „Tak miało się spełnić słowo, które pan powiedział przez Proroka: Z Egiptu wezwałem Syna mego" (Mt 2,15). Podobnie było z powrotem do ziemi Izraela. Józef, bojąc się Archelaosa, syna Heroda, ostatecznie udał się do miasta Nazaret w Galilei. Ewangelista konkluduje: „Tak miało się spełnić słowo Proroków: Nazwany będzie Nazarejczykiem" (Mt 2,23).

KOŚCIÓŁ GŁOSI OD PONAD DWÓCH TYSIĘCY LAT, ŻE NIESKOŃCZONY BÓG STAŁ SIĘ CZŁOWIEKIEM Z MIŁOŚCI DO NAS. BÓG UNIŻYŁ SIĘ, OGRANICZYŁ, BY WEJŚĆ MIĘDZY NAS, ZAŚWIADCZYĆ O SWOJEJ NIEODWOŁALNEJ BLISKOŚCI Z KAŻDYM CZŁOWIEKIEM.

eprasa.pl 74adacff61

Rok 2023 był – jakkolwiek paradoksalnie może to zabrzmieć – **całkiem spokojny**. Tak, wiem, że wybory i zmiana władzy w Polsce, niegasnąca wojna na Ukrainie albo zaognienie sytuacji na Bliskim Wschodzie grożące „trzecią wojną" czy też najpierw wysoka inflacja, a potem widmo recesji. Wszystko to fakty.

Rafał Woś

Ten piękny rok

Proj. A.Ch.

Mam jednak wrażenie, że po morderczym tempie szoków i zmian, które przyniosły nam lata poprzednie (COVID, wojna, kryzys energetyczny), minionych 12 miesięcy było jednak zasadniczo luźniejszych i dalece bardziej przewidywalnych. Takich – rzec by można – całkiem normalnych. A może nawet… pięknych.

Demokracja żyje, bo nigdy nie umarła

Weźmy choćby nasze polskie sprawy. Rok 2023 pokazał ponad wszelką wątpliwość, że polska demokracja żyje. Jeden z największych teoretyków demokracji – pracujący w USA Polak Adam Przeworski – określał demokrację jako system „zinstytucjonalizowanej niepewności". Podstawowym zaś sprawdzianem sprawności tego mechanizmu jest pytanie: „Czy władza może przegrać wybory i przestać być władzą?". Przez osiem minionych lat opozycja nie ustawała w alarmowaniu, że rządzący Polską PiS-owcy „niszczą", „psują", a nawet „grzebią" demokrację. Październikowe wybory oraz zakończony w grudniu proces powołania koalicyjnego rządu Donalda Tuska jest oczywiście wielkim sukcesem antypisowskiej opozycji, ale także kompletną falsyfikacją tezy tegoż obozu politycznego o „śmierci demokracji" w Polsce PiS. Oto rząd Mateusza Morawieckiego najpierw nie zdobył większości, a potem w zgodzie z duchem i literą konstytucji oddał władzę. W tym sensie Polska demokracja nie musiała zmartwychwstawać, bo… nigdy nie umarła. Przeciwnie – właśnie w roku 2023 dowiodła jej podręcznikowej wręcz żywotności. Na dodatek październikowe głosowanie odbyło się przy rekordowym poziomie partycypacji obywateli (frekwencja sięgnęła 75 proc.). Wiem, że taki argument nie współgra dobrze z domyślną postawą psioczenia i generalnego narzekania na życie publiczne. Możliwe jednak, że jesteśmy dziś w zenicie demokratyzacji – u szczytu (albo przynajmniej blisko) tego, czym proces obywatelskiego samostanowienia może we współczesnym świecie

eprasa.pl 74adacff61

być, oczywiście kompletnie tego nie doceniając. I najpewniej zauważymy to (my lub ci, którzy przyjdą po nas) dopiero z perspektywy lat lub nawet dekad – wspominając z nostalgią, jak to dobrze było z tą demokracją w Polsce w tym pięknym roku 2023.

Polska w zenicie suwerenności

Bardzo możliwe, że rok 2023 będziemy wspominać również jako moment, w którym w zenicie znalazła się faktyczna polska suwerenność oraz nasza podmiotowość międzynarodowa. Zwłaszcza że – powiedzmy sobie szczerze – na horyzoncie jest wiele chmur, które mogą już wkrótce przesłonić słoneczko niepodległości. O płynącym ze wschodu zagrożeniu rozpisywać się nie zamierzam, bo jest to sprawa bardziej niż oczywista. Zwłaszcza że dziś nawet prezydent USA Joe Biden mówi o realnej wizji szarpania przez Rosję wschodniej flanki NATO w perspektywie kilku lat. Z drugiej strony mamy z kolei pretensje zachodnioeuropejskiego establishmentu do stałego pogłębiania integracji europejskiej. Spora część rodaków widzi w tych procesach naszą szansę na głębsze zakotwiczenie w „dobrych" strukturach bezpiecznego i bogatego Zachodu. Marzy im się rozmycie Polski w wielkim projekcie „ever closer Union". Ale bardzo wiele Polek i Polaków nie pali się jakoś szczególnie do tego pomysłu. A niemało jest takich, którzy bardzo takiej postępującej federalizacji kontynentu się obawiają.

Na szczęście nie żyjemy już w czasach, gdy łatwo jest tych ostatnich zagnać do oślej ławki z napisem: „Eurosceptyczne oszołomstwo". Wiele jest dobrych i mocnych argumentów pokazujących, że to właśnie obecny stan integracji UE jest dla kraju takiego jak Polska optymalny. A wszelkie dalsze kroki ograniczające polską suwerenność nie będą dla większości jej mieszkańców wcale takie dobre. I tak na przykład ewentualne przyjęcie w Polsce wspólnej waluty euro w praktyce ograniczy możliwość prowadzenia przez demokratyczne rządy w Warszawie jakiejkolwiek aktywnej polityki gospodarczej. Taki rząd będzie bowiem cierpiał na chroniczny brak pieniędzy (w końcu wejście do euro to rezygnacja z posiadania własnej waluty) na inwestycje czy walkę z nierównościami społecznymi. Z kolei przesuwanie kolejnych obszarów kompetencji ze stolic narodowych do Brukseli albo odebranie tym pierwszym prawa weta skończy się sytuacją, w której kraj może zostać zmuszony do przyjęcia rozwiązań niezgodnych z faktycznym interesem szerokich mas swoich obywateli. Na przykład do rezygnacji z tańszych i łatwiej dostępnych źródeł energii na rzecz energetycznego miksu odpowiadającego potrzebom krajów bogatszych i silniejszych, albo do szybkiej zmiany swojej struktury etnicznej z powodu odgórnie narzuconej polityki migracyjnej. Nie jest to wizja bynajmniej bardzo odległa. W minionych miesiącach – po paru latach przerwy – do ofensywy przystąpiły te

MOŻLIWE, ŻE JESTEŚMY DZIŚ W ZENICIE DEMOKRATYZACJI.

eprasa.pl 74adacf6

siły polityczne w największych krajach UE, które wierzą, że integracja europejska jest jak… rower. To znaczy musi stale poruszać się do przodu, bo inaczej się przewróci. Forsują oni więc takie zmiany w traktatach UE, które naruszają obecne – korzystne dla Polski – status quo eurointegracji. Co dalej z tymi zmianami? Dowiemy się już bardzo niedługo. Ale nawet jeśli reforma traktatów nie nastąpi, to mamy jeszcze inne tendencje. Na przykład stałe rozpychanie się unijnego sądownictwa. Jak to może działać, mogliśmy zobaczyć na przykładzie sporu o Turów – gdy werdykt niemających żadnej legitymacji od polskich obywateli europejskich sędziów zaingerował bezpośrednio w codzienny dobrostan oraz bezpieczeństwo energetyczne statek tysięcy Polek i Polaków. Na nasze szczęście wciąż jednak mogliśmy powiedzieć temu werdyktowi „nie". Czy tę sytuację uda się utrzymać? Takie wyzwania wciąż przed nami. A pewności, że sobie z nimi poradzimy – szczerze mówiąc – nie mamy żadnej. W tym sensie tak dobrze, jak było Polsce w Europie w roku 2023, może nie być już nigdy.

Ani drugiej Grecji, ani trzeciej Turcji

Bardzo podobnie sprawy mają się w ekonomii. Polska gospodarka roku 2023 przetrwała wielką kumulację kryzysów. Najpierw pandemicznego, potem energetycznego i wreszcie inflacyjnego. Oczywiście szklankę zawsze można widzieć jako do połowy pustą. I w każdej sytuacji da się ogłosić, że jest źle, fatalnie czy wręcz dramatycznie. Fakty są jednak takie, że kluczowe wskaźniki ekonomiczne roku 2023 nie wyglądały źle. Niektóre zaś były wręcz rewelacyjnie dobre. Choćby 5-procentowe bezrobocie, które sprawia, że mimo wszystkich problemów polskiemu pracownikowi żyje się dziś lepiej i bezpieczniej niż dekadę albo dwie temu. W czasach, gdy (przy 10–20-procentowym bezrobociu) każdy pracodawca był panem i władcą świata. Na dodatek pod koniec roku 2023 płace realne zaczęły znów rosnąć, co miało związek i ze spadającą inflacją, która dziś jest już blisko optymalnego poziomu (ani za niska, ani za wysoka), a także z nieźle wyważoną polityką monetarną NBP opierającą się presji na nadmierne podnoszenie stóp procentowych – co niechybnie skończyłoby się podcięciem koniunktury. Polska roku 2023 nie wyglądała może zbyt dobrze w porównaniu z Polską sprzed 5–6 lat, gdy płace rosły szybko, inflacja była niska, a rząd z łatwością rozbudowywał programy społeczne. Jednak, gdy zestawić nasz kraj z innymi dużymi gospodarkami Europy (choćby z Niemcami, Włochami albo Wielką Brytanią), to widać dobrze, że wyróżniamy się mocno in plus. Tam krąży widmo zastoju. U nas są dobre perspektywy na uniknięcie takiego scenariusza. A już na pewno nie można mówić, żeby ziścił się u nas jakikolwiek z rysowanych tak chętnie przez ostatnie lata czarnych scenariuszy: greckiego bankructwa, tureckiej hiperinflacji czy włoskiego zubożenia.

To wszystko nie znaczy oczywiście, że ten piękny rok 2023 to był tylko „cud, miód i orzeszki". W historii cywilizacji ten „dwudziesty trzeci" zapisze się pewnie jako moment, w którym „sztuczna inteligencja" z półki z napisem „science fiction" przeniosła się do kategorii „wyzwania polityczne tu i teraz". Był grudzień 2022 roku, gdy kalifornijska firma OpenAI wpuściła na rynek algorytm ChatGPT. Efektem było coś w rodzaju intelektualnego tsunami. Szok i strach przed tym nowym narzędziem cyfrowej rewolucji przeplatał się z nadzieją na „największe odkrycie od czasu wynalezienia internetu". Temat grzał (i grzeje nadal) także dlatego, że w fundamentalny sposób dotykał interesu ludzi zajmujących się zawodowo tworzeniem treści. Oto nagle wyszło na jaw, że większość tekstów, haseł reklamowych, soszalmediowych tagów i w ogóle wszystkiego, co nazywa się dziś (niezbyt ładnie) „kontentem", może być stworzona od tak, na pstryknięcie palcem, bez udziału dziennikarza, copywritera, grafika i w ogóle człowieka. Wystarczy ChatGPT – algorytm wciąż mocno niedoskonały, ale już teraz piekielnie skuteczny. W kwietniu pionier badań nad AI w Google'u Geoffrey E. Hinton rzucił robotę i ogłosił, że – niczym doktor Frankenstein u Mary Shelley – przeraził się swojego własnego odkrycia. I teraz jeździ po świecie i przekonuje rządzących, by natychmiast przerwać wyścig doskonalenia sztucznej inteligencji. Zanim będzie za późno.

Aż strach pomyśleć, co będzie dalej. Ale – to dopiero jutro i pojutrze, czyli już nie w tym naszym pięknym 2023 roku, który właśnie na naszych oczach przechodzi do historii.

Autor jest publicystą Salon24.pl.

OCZYWIŚCIE, ŻE TEN PIĘKNY ROK 2023 TO NIE BYŁ TYLKO „CUD, MIÓD I ORZESZKI". WEŹMY CHOĆBY ŚWIAT SZTUCZNEJ INTELIGENCJI.

eprasa.pl 74adacff61

Lotnisko. Kolej. Drogi. Realizacja CPK pozytywnie wpłynie na polską gospodarkę

Port lotniczy, nowe linie kolejowe i drogi oraz towarzyszące im inwestycje pozwolą stworzyć do 2040 r. 290 tys. nowych miejsc pracy i zapewnią wzrost łącznej produkcji w Polsce nawet o 90 mld zł rocznie. Takie są wnioski z drugiej części raportu o CPK przedstawionego przez firmę analityczną Kearney.

W PIERWSZEJ CZĘŚCI RAPORTU ANALITYCY skoncentrowali się na okresie budowy CPK. Druga część tego sprawozdania dotyczy okresu operacyjnego, czyli oddziaływania na gospodarkę funkcjonującej infrastruktury CPK. Analizy objęły lata 2028–2040, czyli 13 lat po zakładanym uruchomieniu lotniska wraz z węzłem kolejowo-drogowym i części nowych linii dużych prędkości.

– Ten raport pokazuje, że CPK opłaci się Polsce, Polakom i gospodarce. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że finansowanie budowy portu lotniczego ma się odbywać w znacznej części na zasadach komercyjnych, a inwestycje kolejowe będą współfinansowane z funduszy unijnych, widać czarno na białym, że przygotowania do tej inwestycji powinny być kontynuowane – mówił po publikacji raportu Marcin Horała, pełnomocnik rządu ds. CPK.

– CPK to ułatwienie transportowe, nowe miejsca pracy i wpływy podatkowe. Nasza inwestycja przeobrazi całe sektory gospodarki. CPK nie tylko zmieni sposób, w jaki podróżujemy, w jaki prowadzimy inwestycje publiczne, w jaki rozwijamy miasta i w jaki współpracujemy z innymi gospodarkami. Będzie jednocześnie znaczącym bodźcem do działania dla Polski i dla regionu – dodaje Mikołaj Wild, prezes spółki CPK.

Jak wyliczają twórcy raportu Kearney, już po uruchomieniu port lotniczy CPK zapewni gospodarce 238 tys. nowych miejsc pracy. W 2040 r. zatrudnienie związane z lotnictwem wzrośnie do 217 tys., podczas gdy segment powiązany z koleją osiągnie pułap 73 tys. nowych etatów. Łącznie daje to w 2040 r. 290 tys. miejsc pracy związanych z CPK.

W odróżnieniu od etapu budowy CPK, podczas którego poziom oddziaływania na gospodarkę kalkulowano na podstawie nakładów inwestycyjnych, po planowanym otwarciu portu lotniczego korzyści ekonomiczne będą uzależnione w dużej mierze od obsługiwanej liczby pasażerów i ilości towarów. Na to będą się składać zarówno ukończone, jak też trwające inwestycje kolejowe oraz infrastruktura drogowa i otoczenie portu.

Według wyliczeń firmy Kearney już w pierwszym roku funkcjonowania nowego lotniska i pierwszego etapu części inwestycji kolejowych CPK wygeneruje wzrost całkowitej produkcji w Polsce o 71 mld zł. Z kolei wartość dodana brutto, czyli suma dodatkowych zysków przedsiębiorstw, wynagrodzeń pracowników i amortyzacji środków trwałych za sprawą CPK zwiększy się o ponad 50 mld zł.

Podobnie jak w przypadku innych hubów na świecie od momentu otwarcia większość spośród spodziewanych korzyści CPK będzie stanowił tzw. wpływ katalityczny. Składają się na niego zyski dla gospodarki wynikające m.in. z poprawy dostępności komunikacyjnej kraju i regionu, rozwoju turystyki, wzrostu mobilności mieszkańców, pobudzania innowacji i nowych technologii oraz rozwoju segmentu cargo, przemysłu, biznesu itd.

Jak wynika z prognoz, od 2028 do 2040 r. wzrost łącznej produkcji z tytułu działalności CPK i infrastruktury z nią powiązanej wyniesie łącznie 986 mld zł. Wartość dodana brutto zwiększy się zaś łącznie w okresie prognozy o 780 mld zł.

Według ekspertów Kearney inwestycje zrealizowane w ramach programu CPK pozwolą na wygenerowanie korzyści istotnie przewyższających maksymalny potencjał obecnego Lotniska im. F. Chopina w Warszawie, którego główne ograniczenie stanowi przepustowość infrastruktury. W porównaniu z lotniskiem w Warszawie dodatkowy zysk z tytułu istnienia CPK w okresie prognozy wyniesie od 26 do 48 mld zł wartości dodanej brutto rocznie oraz 120–173 tys. dodatkowych miejsc pracy.

Artykuł powstał we współpracy z Centralnym Portem Komunikacyjnym.

eprasa.pl 74adacff61

Rok brzydkiej polityki

Mijający rok w polskiej polityce **cofnął kulturę** polityczną do początków lat 90. To rok inaugurujący multi-kulti i poprawność polityczną, a na koniec zmianę władzy.

Jakub Pacan

Fot. Zbyszek Kaczmarek / Forum

Pierwsze posiedzenie Sejmu X kadencji. Oświadczenie Prezydium Sejmu w sprawie skandalu wywołanego przez posła Grzegorza Brauna; Warszawa, 12 grudnia 2023 r.

Rok 2023 w polityce był jednym z najważniejszych w historii III RP. Bywają takie momenty w dziejach państw, gdzie występuje niezwykłe zagęszczenie bardzo ważnych wydarzeń mających później skutki trwające dekady. Taki był właśnie ten rok. Jego podsumowanie nie będzie, choćby z racji objętości tekstu, kronikarskim opisem wydarzeń, zresztą w internecie można prześledzić dzień po dniu minione dwanaście miesięcy. Lepiej rozważyć kilka kluczowych wydarzeń, które czasem umykały, a będą jeszcze długo rezonować w naszym życiu publicznym po mijającym 2023 roku.

Kampania obietnic

Nade wszystko był to rok permanentnej kampanii wyborczej w polskiej polityce. Wszystkie decyzje polityków, cała narracja partyjna poddana była temu jednemu celowi wygrania wyborów do Sejmu X kadencji.

Była to kampania uwsteczniająca naszą i tak nie za dobrą kulturę polityczną, swoją brutalnością, prostactwem i populizmem cofała nas do początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy na plakatach poszczególnych kandydatów przechodnie dorysowywali rogi, kły, robili z nich wampiry lub przerysowywali na klaunów. Tym razem to sami politycy zachowywali się w tak dziecinny sposób wobec swych rywali z wrogich komitetów politycznych. W mediach i na wiecach wyborczych rysowali

eprasa.pl 74adacff61

przeciwników w przedziwnych formatach, gdzie na końcu wróg okazywał się i tak zdrajcą i nieudacznikiem. Każda kampania wyborcza zawiera elementy negatywne, jednak podczas tej ostatniej sytuacja doszła do takiej skrajności, że Donald Tusk i jego ekipa większość swojej uwagi poświęcili Jarosławowi Kaczyńskiemu i Mateuszowi Morawieckiemu, tak samo zresztą liderzy Zjednoczonej Prawicy w swoich wypowiedziach pierwszym miejscem uhonorowali Donalda Tuska, drugim Rafała Trzaskowskiego.

Wśród kampanijnych obsesji Platformy PiS zajęło pierwsze miejsce, choć liderzy Lewicy, PSL i Konfederacji też skupiali się głównie na Jarosławie Kaczyńskim. Wybory przyniosły wygraną PiS i zmianę władzy na PO. Donald Tusk po raz trzeci został premierem Polski z ramienia koalicji złożonej z jedenastu podmiotów. Udało mu się m.in. dlatego, że mniej więcej w okolicach wakacji już wiedział, że sama Platforma nie ma szans na rządzenie, więc zmienił stosunek do Trzeciej Drogi i Lewicy, zaczął być wobec nich miły, wiedząc, że bez nich nie będzie mógł przejąć sterów państwa.

Zaskoczeniem w światku partyjnym był wynik Trzeciej Drogi w wyborach parlamentarnych, która uzyskała trzeci wynik z 13 proc. głosów.

Kleszcze Wschodu i Zachodu

Jest takie rosyjskie przysłowie, które mówi, że gdy polityka zagraniczna zaczyna bezpośrednio wpływać na politykę krajową, wchodzi w nią, to trzeba się strzec i zaczyna być niebezpiecznie. Rok 2023 w polskiej polityce został bezpośrednio naznaczony dwoma potężnymi wydarzeniami pochodzącymi z zewnątrz, i to zarówno ze Wschodu, jak i Zachodu.

Od Wschodu mamy wciąż wojnę na Ukrainie, co kosztuje nas bezpośrednio miliardy złotych nie tylko w wysyłanej pomocy militarnej, ale również tutaj, na miejscu. Polska dopłaca do setek tysięcy Ukraińców mających status uchodźcy. Płacimy za 300 tys. ukraińskich dzieci w polskich szkołach, płacimy wszelkie świadczenia socjalne ukraińskim rodzinom, jak 500+ itp. W zamian zyskaliśmy w Ukrainie ostrego rywala politycznego, który od początku nie krył, że wybrał model konfrontacyjny wzajemnych relacji z Polską. Spór o przewoźników na granicy polsko-ukraińskiej nosił znamiona wręcz wypowiedzenia przez Ukrainę Polsce wojny politycznej i dyplomatycznej.

Drugi proces przychodzący do nas z zewnątrz, na który nie

eprasa.pl 74adacff61

mamy wpływu, a który bezpośrednio wpływa na nasze prawodawstwo i coraz bardziej drobiazgowo decyduje o naszym życiu, to domykanie procesu federalizacji Unii Europejskiej autorstwa Niemiec i Francji. Proponowane na jesieni bieżącego roku zmiany traktatowe mają m.in. pozbawiać państwa zasady jednomyślności w prawie weta.

Pod koniec 2023 roku Polska w ramach unijnej wspólnoty straciła klasycznie rozumianą suwerenność do tego stopnia, że politycy w luźniejszych rozmowach śmieją się, że niektórych ministerstw nie warto już brać, ponieważ i tak o wszystkim decyduje Unia, a ministrowi krajowemu zostaje jakieś drobniejsze administrowanie i wypełnianie dyrektyw przysyłanych z Brukseli. Problem w tym, że ministerstw, gdzie nic na poziomie krajowych nie można będzie zrobić, będzie coraz więcej.

„Mamy do czynienia z rewolucją. Jest tworzone superpaństwo, państwa narodowe pozbawiane są wszystkich zasadniczych kompetencji, stają się strukturą, która w większości krajów pozbawiona jest władzy, pozbawiona treści [...] suwerenność Polski jest mocno ograniczana przez suwerenność przede wszystkim Niemiec, Francji oraz interesy instytucji unijnych. Interesy niemieckie i francuskie są utożsamiane z tzw. interesami europejskimi, są wręcz tożsame. Interesów europejskich rozumianych jako interesy całej wspólnoty nie ma, jest to tylko figura retoryczna, za którą kryją się te partykularne, głównie narodowe, z Europy Zachodniej. Mamy zatem dwie dominujące nacje, które utrzymują własną suwerenność narodową w ramach UE i narzucają swoje preferencje innym narodom, w tym Polakom" – mówił w wywiadzie dla „Tygodnika Solidarność" prof. Tomasz Grosse.

Problem federalizacji UE jest dla opinii publicznej jeszcze dość abstrakcyjny, lecz w perspektywie czasowej konsekwencje budowy europejskiego superpaństwa będą tak dominujące, że coraz częściej pojawiają się głosy o rozpadzie UE. Czy kolejne wybory będą o polexicie? Pewnie jeszcze nie, ale w wyborach za osiem lat kwestia wyjścia Polski z UE może być jednym z najważniejszych tematów kampanii wyborczej.

PROCES, NA KTÓRY NIE MAMY WPŁYWU, A KTÓRY BEZPOŚREDNIO WPŁYWA NA NASZE PRAWODAWSTWO I CORAZ BARDZIEJ DROBIAZGOWO DECYDUJE O NASZYM ŻYCIU, TO DOMYKANIE PROCESU FEDERALIZACJI UE.

Rok wielokulturowości

Rok 2023 był też rokiem zainicjowania w Polsce polityki multi-kulti. Nasze miasta w krótkim czasie zmieniły się nie do poznania. Dość wspomnieć, że w takich miastach jak Warszawa, Katowice, Kraków, Wrocław większość taksówkarzy to ludzie spoza Europy, z innych kręgów cywilizacyjnych.

Polska będąca do tej pory jednym z najbardziej spójnych narodowościowo i religijnie krajów ma obecnie potężne mniejszości narodowe w postaci Białorusinów i Ukraińców, tutaj mówimy o milionach, oraz rosnący wciąż odsetek Hindusów i muzułmanów, są ich setki tysięcy.

Zmiana struktury etnicznej danego kraju niesie ze sobą fundamentalne konsekwencje na dziesięciolecia, a nawet stulecia. Mniejszości zawsze zakładają stowarzyszenia i domagają się uczestnictwa w życiu publicznym oraz politycznym, chcą dla siebie przestrzeni publicznej i oddzielnych praw. I to się w Polsce już dzieje. Nie zawsze są to negatywne skutki. Polacy rozsiani po świecie mają swoje stowarzyszenia. Pytanie brzmi, czy Polska niemająca od kilkudziesięciu lat doświadczenia w polityce mniejszości narodowych potrafi tym dobrze zarządzać.

W naszych miastach nie musimy jeszcze oglądać dantejskich scen z europejskich miast, gdzie imigranci w całości zawładnęli ulicą i światem przestępczym, ale jeśli wejdziemy na listę poszukiwanych i ściganych polskiej policji, zobaczymy, że niepolskich nazwisk jest tam coraz więcej. W więzieniach jest nie inaczej, coraz więcej tam obcych języków.

Tutaj bardzo ważna uwaga, rok 2023 w polskiej polityce był rokiem triumfu poprawności politycznej. Ta poprawność zainicjowana została wprawdzie wcześniej i dotyczyła spraw ukraińskich, w tym roku osiągnęła jednak pełną dojrzałość i niczym już nie ustępuje w kneblowaniu ust i autocenzurze, jeśli chodzi o imigrację, krajom Europy Zachodniej. Doszło do tak absurdalnej sytuacji, że sami Ukraińcy mówią u siebie o wiele więcej o korupcji ekipy Wołodymyra Zełenskiego niż my w Polsce. Ukraina w polskich mediach od pewnego czasu jest tematem tabu, nie mówi się o tym, przemilcza.

Rok 2023 był w polityce rokiem ordynarnych zachowań, brzydkiego stylu i zmiany władzy.

eprasa.pl 74adacff61

POD PATRONATEM „TS”

Piosenki stanu wojennego

W Łodzi, w 42. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, odbył się finał konkursu muzycznego „Piosenki stanu wojennego”, zorganizowany już **po raz czternasty** przez Międzyregionalną Sekcję Oświaty i Wychowania Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność”. Konkurs jak co roku skierowany był do młodzieży szkół podstawowych (siódmych i ósmych klas) oraz ponadpodstawowych województwa łódzkiego. W eliminacjach udział wzięło około stu uczniów.

Agnieszka Piekarska

Fot. mat. organizatora

Przesłuchania oraz koncert finałowy, podobnie jak w latach ubiegłych, zorganizowane zostały w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej im. H. Wieniawskiego w Łodzi. Młodzież prezentowała utwory z czasów stanu wojennego w Polsce powstałe do roku 1983. Wśród prezentowanych utworów znalazły się piosenki Jacka Kaczmarskiego, Jana Pietrzaka, Przemysława Gintrowskiego. Nie zabrakło też takich autorów jak Marek Grechuta, Andrzej Michorzewski, ks. Karol Dąbrowski, a nawet Maanam.

Do uczestników wydarzenia list wystosował prezydent Andrzej Duda, składając serdeczne gratulacje laureatom konkursu. Pierwsze miejsce wśród szkół podstawowych zajął Kacper Krakowiak ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Głownie, drugie miejsce – uczennica ze Szkoły Podstawowej w Czechach, Zuzanna Starzyńska. Trzecie miejsce ex aeque przypadło Wiktorii Gierulskiej ze Szkoły Podstawowej Łódzkiego Stowarzyszenia Oświatowego w Łodzi oraz Natalii Mielczarek ze SP nr 162 w Łodzi. Jury zdecydowało o przyznaniu trzech równorzędnych wyróżnień. Trafiły one do: Michaliny Wysockiej ze SP w Kęszycach, Michaliny Kuśmierek ze SP nr 142 w Łodzi oraz do Małgorzaty Orankiewicz ze SP w Szczawinie.

Laureaci konkursu ze szkół podstawowych, którzy zajęli I, II i III miejsce, otrzymali dodatkowo pięć punków kuratoryjnych naliczanych podczas egzaminów do szkół ponadpodstawowych!

W kategorii szkół ponadpodstawowych jury przyznało pierwsze miejsce Wincentemu Świerczowi z LO w Zgierzu, drugie miejsce Amelii Łędzewicz z VIII LO w Łodzi, trzecie miejsce Marcelowi Mice z II LO w Łowiczu. Wyróżnieni zostali: Hanna Włodarczyk z II LO w Wieluniu oraz Anastazja Kraska z CZP nr 2 w Łodzi.

Organizator zdecydował o przyznaniu dodatkowego wyróżnienia także trzem dodatkowym podmiotom.

Konkurs objęty został patronatem honorowym oraz wsparty nagrodami przez arcybiskupa metropolitę łódzkiego, wojewodę łódzkiego, marszałka województwa łódzkiego, prezydenta Łodzi, łódzkiego kuratora oświaty, europosła Jacka Saryusz-Wolskiego, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi, starostę powiatu piotrkowskiego, burmistrza Rzgowa, przewodniczącego Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność”, Zamek Uniejów i Dom Pracy Twórczej, a także patronatem medialnym przez TVP Łódź oraz „Tygodnik Solidarność”. Partnerem wydarzenia zostało Województwo Łódzkie, sponsorem PGE Dystrybucja S.A.

Międzyregionalna Sekcja Oświaty i Wychowania Ziemi Łódzkiej dziękuje wszystkim darczyńcom, a także współorganizatorom konkursu: Łódzkiemu Kuratorium Oświaty oraz Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I i II st. im. H. Wieniawskiego w Łodzi.

Zapraszamy młodzież szkolną do udziału w konkursie za rok!

eprasa.pl 74adacff61

ORLEN zapewni bezpieczeństwo energetyczne

W listopadzie PGNiG Upstream Norway z Grupy ORLEN kupił 100 proc. udziałów w spółce górniczej KUFPEC Norway. Dzięki temu wydobycie gazu ziemnego ORLENU w Norwegii wzrośnie o **jedną trzecią** i przekroczy 4 mld m sześc. rocznie. Paliwo będzie przesyłane do Polski gazociągiem Baltic Pipe.

Baltic Pipe został uruchomiony w październiku zeszłego roku. Docelowo gazociąg ten będzie miał przepustowość około 10 mld m sześc. rocznie. Grupa ORLEN zarezerwowała około 80 proc. możliwości przesyłowych rurociągu.

Zakup udziałów w KUFPEC Norway przez PGNiG Upstream Norway to kolejny krok na drodze do zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego Polakom przez ORLEN. Obok objęcia udziałów w KUFPEC Norway, PGNiG Upstream Norway w tym roku nabyło także udziały w złożach Sabina i Adriana. Złoża te szacowane są na 38–88 mln ekwiwalentu ropy. Łącznie po przejęciu KUFPEC Norway ORLEN będzie posiadał udziały w 94 koncesjach na Norweskim Szelfie Kontynentalnym.

Te i inne operacje są możliwe m. in. dzięki fuzji PKN ORLEN z LOTOSEM, PGNiG i ENERGĄ. Połączenie spółek energetycznych pozwoliło na stworzenie silnego, multienergetycznego koncernu, który jest zdolny do realizacji celów strategicznych państwa polskiego.

eprasa.pl 74adacff61

Fot. Adobe Stock

Nie tylko akwizycja

Obok akwizycji spółek ORLEN planuje zwiększyć wydobycie gazu poprzez rozpoczęcie eksploatacji nowych złóż oraz modernizację posiadanych. Na terenie Polski spółka prowadzi ponad 180 inwestycji. Dzięki temu wydobycie z krajowych złóż do roku 2030 wzrośnie do poziomu 12 mln m sześc. gazu rocznie.

Koncern inwestuje również w Norwegii poprzez spółkę PGNiG Upstream Norway. W tym roku PUN wraz z partnerami koncesyjnymi odkryła nowe zasoby gazu, które znajdują się na złożu Dougal i niedaleko od eksploatowanego już przez spółkę złoża Gina Krog. Wielkość nowo odkrytych zasobów szacowana jest na 0,8–2,6 mln m sześc. ekwiwalentu ropy.

Zakres inwestycji PUN sprawił, że według danych Wood Mackenzie spółka plasuje się w TOP 5 zestawienia firm prowadzących działalność operacyjną w Norwegii.

Rozbudowa magazynów

Sprowadzany oraz wydobywany w Polsce w coraz większej ilości gaz ziemny będzie mógł być przechowywany w magazynach. W tym roku ORLEN rozpoczął rozbudowę Podziemnego Magazynu Gazu w Wierzchowicach. To największa w historii inwestycja w krajowe magazyny błękitnego paliwa. Po zakończeniu inwestycji możliwości magazynowe PMG Wierzchowice wzrosną z obecnych 1,3 mld do 2,1 mld m sześc. gazu, łączna pojemność wszystkich magazynów wzrośnie zaś z ok. 3,3 mld m sześc. do ok. 4,1 mld m sześc. Wypełnione w 100 procentach magazyny pozwolą na zasilanie wszystkich gospodarstw domowych w kraju przez ok. 10 miesięcy. Dzięki tym inwestycjom kraj będzie znacznie lepiej przygotowany na wypadek przerw w dostawach gazu z zagranicy.

W TYM ROKU ORLEN ROZPOCZĄŁ ROZBUDOWĘ PODZIEMNEGO MAGAZYNU GAZU W WIERZCHOWICACH. TO NAJWIĘKSZA W HISTORII INWESTYCJA W KRAJOWE MAGAZYNY BŁĘKITNEGO PALIWA.

Flota 8 gazowców

Cel strategiczny – zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego Polakom – jest realizowany również przez dywersyfikacje używanych metod dostaw gazu. Obok sprowadzania błękitnego paliwa rurociągami spółka korzysta również ze skroplonego gazu (LNG). Polskim punktem odbioru LNG jest gazoport w Świnoujściu. Od momentu otwarcia przetłoczono przez ten terminal już około 21 mld m sześc. surowca, a w 2022 roku około 30 procent rocznego zapotrzebowania Polski na gaz przypłynęło statkami. Gaz jest dostarczany głównie ze Stanów Zjednoczonych i Kataru.

W przyszłości skroplony gaz będzie również mógł być odbierany przez pływający terminal FSRU (ang. Floating Storage Regasification Unit), który powstanie w Zatoce Gdańskiej. Koncern zarezerwował w nim możliwości odbioru i regazyfikacji ok. 6,1 mld m sześc. gazu rocznie.

Spółka buduje również swoją flotę statków przeznaczonych do transportowania LNG. Pierwszy statek „Lech Kaczyński" w marcu tego roku dostarczył swój pierwszy ładunek do gazoportu w Świnoujściu. Łącznie koncern będzie posiadać 8 nowoczesnych jednostek, wyposażonych m.in. w zintegrowany system zarządzania poborem energii elektrycznej czy ponownego skraplania gazu. Nowoczesne systemy pozwolą ograniczyć wpływ transportów statkami na środowisko oraz zwiększyć ich rentowność.

Artykuł powstał we współpracy z ORLEN S.A.

eprasa.pl 74adacff61

Doceniajmy ofiary stanu wojennego, a nie jego wykonawców

W murach byłego więzienia na ulicy Rakowieckiej w Warszawie jak co roku odbyły się obchody rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. W tym miejscu nasiąkniętym niesprawiedliwością, złem i krwią ofiar komunistycznego reżimu zaproszeni goście, w tym delegacja NSZZ „Solidarność" z przewodniczącym Piotrem Dudą na czele, uczcili pamięć **niezłomnych bohaterów**, którzy za sprzeciw wobec komunistów nieraz płacili najwyższą cenę.

Konrad Wernicki

Więzienie przy ulicy Rakowieckiej to miejsce szczególne dla najnowszej historii Polski. Przez długi czas okryte kurtyną milczenia miało być zapomniane w świadomości Polaków. Katownia komunistycznych zbrodniarzy miała naturalnie osunąć się na margines historii, by społeczeństwo nie łączyło tragicznych śmierci polskich patriotów z działalnością służb PRL,

eprasa.pl 74adacff61

Fot. M. Żegliński (6)

którym dziś nowy rząd planuje przywrócić rażąco wysokie emerytury za swoje „zasługi” wobec Polski Ludowej.

Upiory 13 grudnia wracają

To właśnie tam o godz. 11.00 w 42. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego odbyły się uroczystości upamiętniające tę czarną kartkę z kalendarza polskiej historii, w których udział wzięło prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, w skład którego wchodzi przewodniczący Piotr Duda oraz jego zastępcy: Jerzy Jaworski, Grzegorz Adamowicz, Bartłomiej Mickiewicz i Maciej Kłosiński. Delegacja „S” oraz redaktorzy naczelni „Tygodnika Solidarność” Michał Ossowski i portalu Tysol.pl Cezary Krysztopa złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą bohaterów niepodległej Polski.

Stan wojenny był wypowiedzeniem wojny narodowi polskiemu i Solidarności, której komuniści bali się jak diabeł święconej wody. Do dziś tak jest, dlatego NSZZ „Solidarność” nieraz był atakowany przez środowiska, które są gotowe sprzedać suwerenność Polski dla swoich przywilejów.

– Dziś byli esbecy i tajni współpracownicy już się nie kryją, podnoszą swoje głowy, wychodzą na ulice i chcą nadawać ton dzisiejszej polityce. To, że politycy, którzy przejęli stery władzy, deklarują przywrócenie przywilejów byłym funkcjonariuszom służb PRL, jest dla mnie sytuacją niezrozumiałą. My jako Solidarność będziemy głośno mówić, że hańbą jest, gdy władza zamiast dbać o bohaterów walczących z komunizmem, stara się hołubić tych, którzy ich zwalczali – mówił przewodniczący Piotr Duda już po uroczystościach.

> ***Hańbą jest, gdy władza zamiast dbać o bohaterów walczących z komunizmem, stara się hołubić tych, którzy ich zwalczali.***
>
> **PIOTR DUDA, szef KK „S”**

Muzeum Niezłomnych

Więzienie na Rakowieckiej dziś służy jako miejsce pamięci historycznej, które przybrało formę Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Nie ma w nim żadnych fajerwerków ani wodotrysków, których oczekuje się od nowoczesnych ośrodków promujących historię czy kulturę. Jest za to brutalna prawda o horrorze, który przeżywały ofiary komunistycznego reżimu. Obskurne, zimne ściany cel, na których gdzieniegdzie zachowały się wyryte grypsy więźniów: Żołnierzy Wyklętych, działaczy opozycji, członków Solidarności. Ściana straceń ze śladami po kulach czy ciasne izolatki, w których dniami, a nawet tygodniami przetrzymywano tych najbardziej nieugiętych patriotów, którzy zaleźli za skórę Sowietom.

Na straży pamięci historycznej

Po apelu pamięci i salwie honorowej oddanej przez żołnierzy Wojska Polskiego uczestnicy obchodów udali się do wnętrza muzeum na ceremonię wręczenia Krzyży Wolności i Solidarności dla działaczy opozycji niepodległościowej lat 1956–1989. Odznaczenia w imieniu prezydenta RP wręczył prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Karol Nawrocki, który wygłosił także przemowę, zaczynając od serdecznego powitania przewodniczącego Piotra Dudy i nazywając szefa Związku „wielkim przyjacielem Instytutu Pamięci Narodowej” oraz „kustoszem pamięci o wielkim ruchu społecznym, niezależnym związku zawodowym, którym jest Solidarność”.

eprasa.pl 74adacff61

– 13 grudnia 1981 roku to jedna z najbardziej tragicznych dat najnowszej historii Polski. Na ulicach z rąk komunistów zginęły niewinne osoby. Ponad 10 tysięcy osób zostało internowanych za rzeczy, których miały się dopuścić w przyszłości. To odbyło się z pogwałceniem nawet komunistycznego prawa. Ponad 10 tysięcy osób zostało skazanych drakońskimi wyrokami za przywiązanie do wolności. Tysiące internowano w wojskowych obozach, co również było represją – mówił szef IPN.

– To tragiczna data również dlatego, ponieważ zabrała całemu pokoleniu Polaków wiele lat nadziei na Polskę wolną, solidarną i demokratyczną. To tragedia również dlatego, że cień 13 grudnia położył się na III Rzeczpospolitą i transformację po roku 1989. Nie kto inny jak zbrodniarz stanu wojennego Wojciech Jaruzelski został pierwszym prezydentem odradzającej się Rzeczpospolitej. Komunistów objęła nie tylko abolicja prawna, ale też publiczna i polityczna, dlatego też w XXI wieku Instytut Pamięci Narodowej wciąż dąży do sprawiedliwości transformacyjnej, składając kolejne dziesiątki wniosków o uchylenie immunitetów dla zbrodniarzy sądowych czasu stanu wojennego – dodał.

Dr Karol Nawrocki podkreślił, że bez takiej instytucji, jaką jest IPN, nie byłoby możliwe upamiętnianie bohaterów niepodległościowego podziemia:

– Gdyby nie było Instytutu Pamięci Narodowej, to nie moglibyśmy na 13 grudnia 1981 roku patrzeć przez pryzmat prawdziwych ustaleń historycznych. To IPN przez lata badał zamach Wojciecha Jaruzelskiego na polską wolność. Dzisiejsza uroczystość jest najlepszym dowodem na to, że IPN odnajduje osoby represjonowane w czasie stanu wojennego, które siedziały w więzieniach, były w ośrodkach internowania, w obozach wojskowych.

Za sprawą świadectw tych ludzi widzimy, jak wielkim złem był stan wojenny dla Polski.

Docenić bohaterów

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” mimo tego negatywnego kontekstu związanego z planowanym przywróceniem wysokich emerytur funkcjonariuszom PRL przypomniał i podkreślił, co jest istotą obchodów wprowadzenia stanu wojennego:

– Dzisiaj wspominamy czarną niedzielę 13 grudnia 1981 roku. Komuniści chcieli odebrać marzenia robotnikom, którzy rok wcześniej założyli Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Myśleli, że uda im się te marzenia odebrać, ale dziś przewodzę związkowi zawodowemu, który przetrwał, mimo że na wiele lat musiał zejść do podziemia. Idea i wartości z sierpnia 1980 roku ostały się do dzisiaj. Codzienną ciężką pracą na rzecz pracowników musimy bronić zarówno tej idei, jak i wartości chrześcijańskich, które mamy wpisane w statut Związku.

– Dzisiejsza uroczystość wręczenia Krzyży Wolności i Solidarności to podziękowania tym wszystkim bohaterom, którzy nie bacząc na represje, starali się stawić czoła reżimowi komunistycznemu, niejednokrotnie płacąc za to internowaniem i zamknięciem w więzieniach – podsumował szef Komisji Krajowej „S”.

eprasa.pl 74adacff61

Fot. Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog"

RDS: Potrzebna mądra polityka aktywizacji zawodowej

Analiza polskiego rynku pracy oraz **skuteczna** aktywizacja zawodowa to główne tematy poruszane podczas posiedzenia plenarnego Rady Dialogu Społecznego, które odbyło się 22 listopada w Warszawie.

Barbara Michałowska

Spotkanie prowadziła Marlena Maląg, przewodnicząca RDS, wówczas jeszcze minister rodziny i polityki społecznej. Podkreśliła powagę zagadnienia rynku pracy w Polsce, zarówno dla strony pracowników, jak i strony pracodawców. Zwróciła także uwagę, że pomimo pandemii koronawirusa oraz wojny w Ukrainie w Polsce utrzymuje się bardzo niski poziom bezrobocia.

Bezrobocie najniższe od 30 lat

Według informacji przekazanych przez Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej od ponad 30 lat bezrobocie nie było na tak niskim poziomie. W październiku 2023 r. stopa bezrobocia rejestrowego wyniosła 5 proc., co oznacza, że w tym miesiącu było 772 tys. zarejestrowanych bezrobotnych (413 tys. z nich to kobiety).

eprasa.pl 74adacff61

Podczas listopadowego posiedzenia RDS-u przedstawiciele MRiPS poinformowali, że w II kwartale 2023 r. aktywność zawodowa Polaków nadal rosła. Współczynnik aktywności zawodowej wyniósł 74 proc. dla ludności w wieku 15–64 lata (średnia unijna wynosi 75 proc.). Rośnie także aktywność zawodowa kobiet. W II kwartale 2023 r. jej współczynnik dla grupy kobiet w wieku 15–64 lata w Polsce wyniósł 68,2 proc.

Od 2020 r. wskaźnik zatrudnienia w Polsce jest wyższy niż średnia unijna i wynosi 72,1 proc. (wyniki na II kwartał 2023 r.). Od 2021 r. wyższy jest także wskaźnik zatrudnienia kobiet w Polsce, który wynosi 66,4 proc. (wynik na II kwartał 2023 r.).

Podkreślono, że kryzys gospodarczy wywołany pandemią i wojną na Ukrainie nie powstrzymał wzrostu zatrudnienia. W II kwartale 2023 r. pracowało w Polsce ponad 16 mln 850 tys. osób (w tym 7,7 mln kobiet). 84,4 proc. pracowników było zatrudnionych na umowach na czas nieokreślony.

ROŚNIE PRZECIĘTNE WYGRODZENIE. WE WRZEŚNIU TEGO ROKU WYNIOSŁO 7379,88 ZŁ. TO O 10 PROC. WIĘCEJ NIŻ PRZED ROKIEM I AŻ O 96 PROC. WIĘCEJ NIŻ WE WRZEŚNIU 2013 R.

Płaca skoczyła niemal o 100 proc.

Rośnie także przeciętne wygrodzenie. We wrześniu tego roku wyniosło 7379,88 zł. To o 10 proc. więcej niż przed rokiem i aż o 96 proc. więcej niż we wrześniu 2013 r.

Firmy z kolei nie zwalniają na tak dużą skalę, jak wcześniej zakładały. W ciągu 10 miesięcy tego roku pracodawcy zgłosili zamiar zwolnienia grupowo 25 tys. pracowników, zwolnili jednak grupowo jedynie 12,1 tys. osób. Poziom zwolnień grupowych stanowił więc 48,5 proc. dokonanych zgłoszeń.

Podsumowano także działania tarczy antykryzysowej i podkreślono, że dzięki niej ochroniono ponad 8 mln miejsc pracy.

Do obecnych wyzwań rynku pracy zaliczono zaś m.in. zmiany demograficzne i niedobory pracowników, zmiany technologiczne, automatyzację oraz cyfryzację rynku pracy, procesy migracyjne, transformację energetyczną oraz poprawę efektywności działania instytucji rynku pracy.

Z badań Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej wynika, że w 2024 r. wystąpi deficyt kadrowy w takich branżach, jak np.: budownictwo, produkcja, transport, spedycja, logistyka, opieka zdrowotna, edukacja, finanse, gastronomia czy służby mundurowe.

Zróżnicowanie poziomu bezrobocia

– Wzrost wskaźnika aktywności zawodowej bardzo nas cieszy. Jednak istotne jest również różnicowanie wskaźnika bezrobocia pomiędzy poszczególnymi województwami i powiatami – mówi Jarosław Lange, członek RDS-u z ramienia NSZZ „Solidarność".

Według informacji przedstawionych przez Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej w końcu października 2023 roku bezrobocie rejestrowane sięgnęło 8,4 proc. w województwie podkarpackim, podczas gdy w województwie wielkopolskim utrzymywało się na poziomie 3 proc. Zróżnicowanie widać jeszcze wyraźniej, gdy porówna się poszczególne powiaty. W powiecie szydłowieckim (województwo mazowieckie) zarejestrowano bezrobocie

eprasa.pl 74adacff61

na poziomie aż 24 proc., a w powiecie poznańskim (woj. wielkopolskie) – jedynie na poziomie 1 proc.

Przedstawiciele ministerstwa informowali podczas posiedzenia, że w 2023 r. MRiPS zdecydowało się przeznaczyć dodatkowe środki z Funduszu Pracy (82 mln zł) na wsparcie aktywnej polityki rynku pracy w powiatach, w których bezrobocie przewyższa 15 proc.

– Zwróciliśmy uwagę na potrzebę jeszcze większego pochylenia się nad polityką aktywizacji zawodowej bezrobotnych. Niezbędne jest monitorowanie efektywności i skuteczności wdrażanych form aktywizacji zawodowej – mówi Jarosław Lange. Zaznacza, że istotna jest rola Krajowego Funduszu Szkoleniowego w kontekście postępujących procesów cyfryzacji na rynku pracy. – Istotna jest także rola Funduszu Pracy, który kolejne rządy chętnie wykorzystywałyby w celu dofinansowywania np. konkretnych branż, a przecież jest on skierowany na poprawę sytuacji osób bezrobotnych – powiedział.

Z kolei na potrzebę kontynuacji rozmów strony społecznej Rady na temat możliwości sprawowania większej kontroli nad Funduszem Pracy ze strony społecznej RDS-u zwrócił podczas posiedzenia uwagę Piotr Duda, wiceprzewodniczący Rady z ramienia NSZZ „Solidarność".

– Podnieśliśmy także problem wysokości zasiłku dla bezrobotnych, który już znacznie odbiega, a w przyszłym roku będzie jeszcze bardziej odbiegał od płacy minimalnej. Tu potrzebne są zmiany – dodaje Jarosław Lange.

Przedstawiciele Solidarności zwracali także uwagę na potrzebę przeprowadzenia prac nad ustawą o zatrudnieniu cudzoziemców oraz ustawą o aktywizacji zawodowej. Poruszyli również temat dużej liczby zawieranych umów cywilnoprawnych w kontekście stosunku pracy, m.in. w kwestii zatrudniania cudzoziemców.

KRYZYS GOSPODARCZY WYWOŁANY PANDEMIĄ I WOJNĄ NA UKRAINIE NIE POWSTRZYMAŁ WZROSTU ZATRUDNIENIA.

PRZEDSTAWICIELE SOLIDARNOŚCI ZWRACALI UWAGĘ NA POTRZEBĘ PRZEPROWADZENIA PRAC NAD USTAWĄ O ZATRUDNIENIU CUDZOZIEMCÓW ORAZ USTAWĄ O AKTYWIZACJI ZAWODOWEJ.

„Stabilna praca – silna rodzina"

– Poprosiliśmy również o szczegółowe informacje z przebiegu realizacji projektu „Stabilna praca i stabilna rodzina" – mówi Jarosław Lange.

Przypomnijmy, „Stabilna praca – silna rodzina" to projekt pilotażowy prowadzony przez Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej. W ramach tego programu zostały wyłonione 71 projekty, które otrzymały dofinansowanie z Funduszu Pracy na łączną kwotę 54 mln zł. Projekty będą realizowane do końca 2023 r.

Celem projektu jest wypracowanie nowych metod, narzędzi oraz sposobów pomocy bezrobotnym, poszukującym pracy lub pracodawcom tworzącym miejsca pracy w celu stworzenia rozwiązań systemowych.

Jest on adresowany m.in. do osób, które na jakiś czas zostały wyłączone z rynku pracy np. z powodu opieki nad dziećmi lub osobami zależnymi oraz seniorami, kobiet powracających na rynek pracy po urodzeniu dziecka, osób młodych do 30. roku życia z tzw. grupy NEET.

Rada Dialogu Społecznego obraduje na posiedzeniach plenarnych, które odbywają się w zależności od potrzeb, nie rzadziej jednak niż raz na 2 miesiące. Każdego roku Rada opracowuje program swojego działania, uwzględniając aktualną sytuację społeczno-gospodarczą. W programie wskazywane są zagadnienia priorytetowe dla rozwoju i zwiększenia efektywności dialogu społecznego w Polsce. Debata dotycząca rynku pracy w Polsce została zaplanowana w programie prac RDS na 2023 rok.

eprasa.pl 74adacff61

Sztuczna inteligencja w małych firmach – ponad 40% badanych ocenia, że to szansa

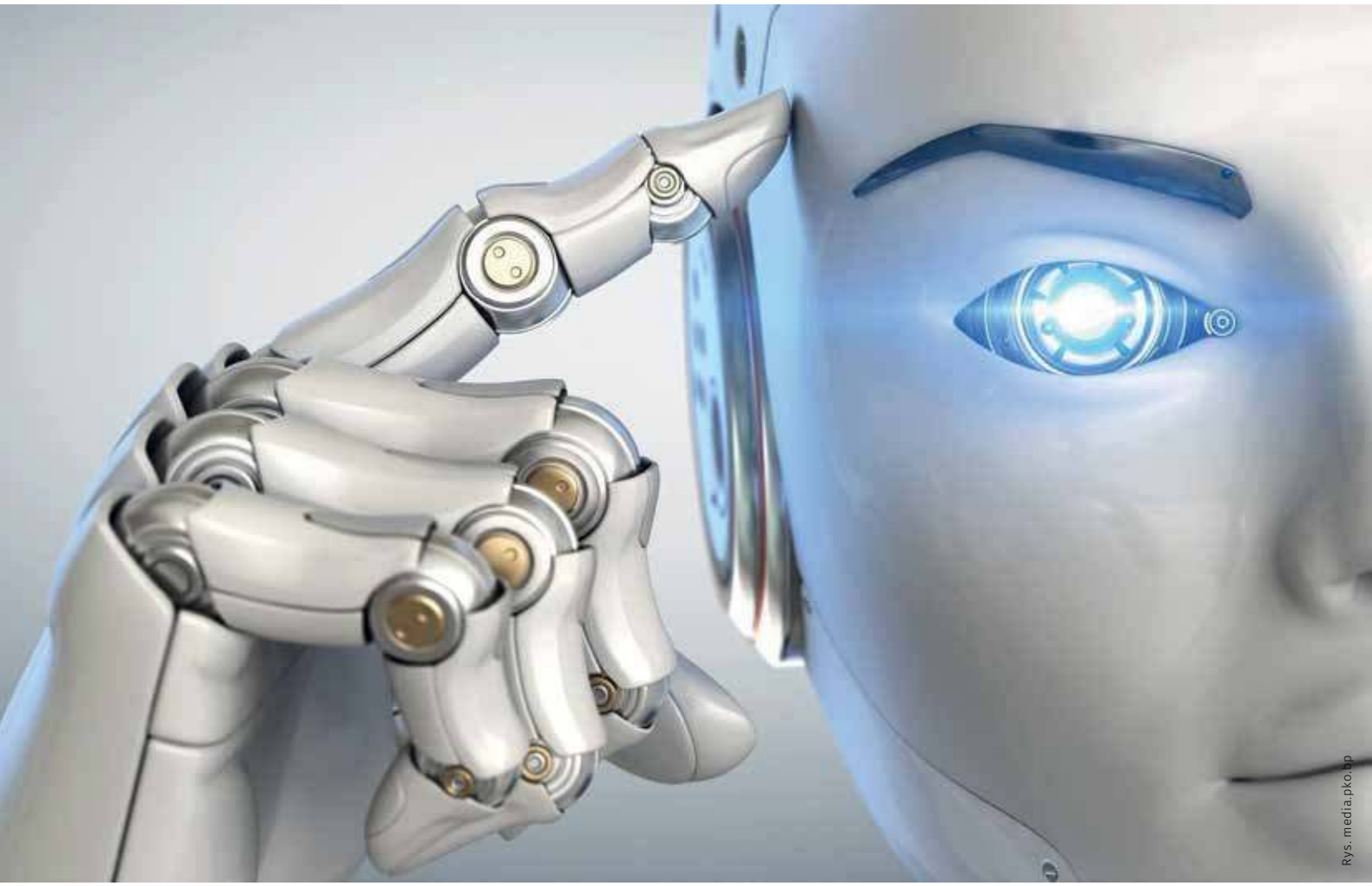

Rys. media.pko.pp

Diagnozuje i wspomaga leczenie, robotyzuje procesy w przemyśle, samodzielnie prowadzi pojazdy, wykrywa cyberzagrożenia. Pomogła nawet w ukończeniu piosenki The Beatles z lat 70., która swoją premierę miała na początku listopada 2023 r. To tylko przykłady możliwości sztucznej inteligencji, której obszary zastosowania są coraz liczniejsze. AI jest uznawana obecnie za kluczową technologię dla budowania przewagi konkurencyjnej w biznesie. Według prognoz IDC globalne wydatki na AI w cztery lata mają wzrosnąć z 188 mld USD w 2022 r. do 300 mld USD w 2026 r. Jak wykorzystać potencjał sztucznej inteligencji w prowadzeniu i rozwoju małej firmy? To szansa, zagrożenie, a może konieczność? PKO Bank Polski sprawdził, jak małe firmy postrzegają AI.

Jak wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie PKO Banku Polskiego, 16% małych i średnich firm na polskim rynku korzysta już ze sztucznej inteligencji. Najczęściej rozwiązania oparte na AI wykorzystują firmy z branży usługowej (22%), a najrzadziej z budowlanej (9%). W handlu AI wykorzystywana jest przez 15% firm. Stosowanie sztucznej inteligencji deklaruje podobny odsetek firm produkcyjnych – 12%.

Co ciekawe, wielu respondentów zapytanych o konkretne narzędzia, które stosują w swojej działalności, wskazało ogólne odpowiedzi – programy, systemy, oprogramowanie (20%). Taki sam odsetek wybrał komunikatory, nieco mniej ChatGPT (15%), aplikacje graficzne (8%), aplikacje tekstowe (8%). Tak duży udział ogólnych odpowiedzi może świadczyć o braku świadomości respondentów, z których konkretnie narzędzi korzysta ich firma.

eprasa.pl 74adacff61

Aż 79% firm, która nie używa obecnie rozwiązań opartych na AI, nie planuje z nich skorzystać także w przyszłości. Najbardziej sceptyczne w tym zakresie są firmy z branży budowlanej (89%).

Po co małej firmie AI?

Firmy, które jednak rozważają stosowanie AI w swojej działalności, najczęściej planują ją wykorzystać w obszarze komunikacji (18%), marketingu, reklamy i e-commerce (15%) oraz produkcji i usług (11%). Jak wynika z badania, respondenci w bardzo niewielkim stopniu dostrzegają jej potencjał w tworzeniu tekstów i grafik (4%) czy optymalizacji stron internetowych (1%), aby skuteczniej pozyskiwać nowych klientów.

– Sztuczna inteligencja nie jest już technologią zarezerwowaną dla największych graczy. AI może pomóc małym przedsiębiorstwom zwiększyć efektywność, obniżyć koszty oraz poprawić jakość obsługi klienta. Zastosowań jest wiele, a firma powinna wybrać rozwiązania dopasowane do jej potrzeb. Warto skorzystać m.in. z generatywnej sztucznej inteligencji (ChatGPT, DALL-E i inne), bo ta technologia jest stosunkowo łatwa w użyciu, a może dawać ciekawe efekty w różnych obszarach – mówi Dawid Kin, dyrektor Biura Rozwoju Sztucznej Inteligencji w PKO Banku Polskim.

AI pomoże małym firmom m.in. w zadaniach takich jak:

• obsługa klienta – czasami wystarczy prosty czatbot, który odpowie na najczęściej zadawane pytania, pomoże umówić wizytę i opowie więcej o naszych produktach i usługach. Generatywna AI może pomóc firmie w obsłudze wiadomości od klientów, np. poprzez generowanie treści maili, co przyspieszy proces;

• marketing – ChatGPT pomoże tworzyć treści marketingowe, np. posty na social media i stronę, opisy produktów oraz grafiki i teksty promocyjne. Firma może oszczędzać czas i zasoby potrzebne do tworzenia treści oraz zwiększyć kreatywność swojego przekazu;

• analiz-a i podejmowanie decyzji biznesowych – wsparcie w analizach rynkowych i opracowywaniu strategii biznesowych na podstawie dostarczonych danych, analiza danych i wyciąganie wniosków.

– To tylko kilka wybranych zastosowań, ale jest ich wiele, więc prawie każda firma znajdzie coś dla siebie. Możliwe, że pracownicy firm, które brały udział w badaniu, już teraz korzystają z generatywnej AI do poprawy swojej efektywności, bo ta technologia stała się bardzo popularna. Warto jednak podkreślić, że ChatGPT nie jest nieomylny, więc w kwestiach istotnych dla działania firmy należy weryfikować jego wyniki, tzn. powinien stać się wsparciem dla człowieka – dodaje Dawid Kin.

Szansa czy zagrożenie

Przedsiębiorcy zapytani o ocenę ryzyka wykorzystania AI w ich firmie w większości postrzegają ją jako szansę (42%). Co czwarty przedsiębiorca (26%) widzi w niej zagrożenie, ale jedna trzecia firm (32%) nie potrafi się do takiego pytania odnieść. W świetle pozostałych wyników badania nie jest zaskoczeniem, że branżą, która najrzadziej dostrzega potencjał AI, jest budownictwo.

– Małe firmy zastanawiają się, jak przy wsparciu AI zoptymalizować swoje działanie, a jednocześnie nie narazić się na niepotrzebne koszty i mieć zwrot z inwestycji. Głównymi barierami ograniczającymi wdrożenie rozwiązań opartych na AI jest zapewne brak zdiagnozowanej potrzeby, a także kwestie finansowe. Myślę, że z czasem, gdy wiedza na temat zastosowania AI będzie coraz większa, więcej przedsiębiorców będzie się do niej przekonywać. Naszą rolą jako banku jest pomoc biznesowi w sfinansowaniu rozwoju i inwestycji, które budują przewagę konkurencyjną – mówi Radosław Hutnik, dyrektor Pionu Transformacji Bankowości Korporacyjnej i Przedsiębiorstw w PKO Banku Polskim.

> ***Gdy wiedza na temat zastosowania AI będzie coraz większa, więcej przedsiębiorców będzie się do niej przekonywać. Naszą rolą jako banku jest pomoc biznesowi w sfinansowaniu rozwoju i inwestycji, które budują przewagę konkurencyjną.***
>
> **RADOSŁAW HUTNIK**

O badaniu

Badanie zostało zrealizowane techniką CATI (wywiadów telefonicznych wspomaganych komputerowo) w sierpniu 2023 r. przez agencję badawczą PBS Sp. z o.o. na zlecenie PKO Banku Polskiego, n=1005 wywiadów z firmami zatrudniającymi do 9 pracowników. Próba kwotowana ze względu na branżę: usługi, n=402, handel, n=201, produkcja, n=201, branża budowlana, n=201. Próba opatrzona wagą analityczną pozwalającą na interpretację wyniku ogółem jako reprezentatywnej populacji firm zatrudniających do 9 pracowników.

Artykuł powstał we współpracy z PKO Bankiem Polskim SA.

eprasa.pl 74adacff61

Perspektywy gazu w polskiej gospodarce

Wojna na Ukrainie i konflikt na Bliskim Wschodzie zwiększają niestabilność w sektorze energetycznym w skali globalnej, zwłaszcza w zakresie bezpieczeństwa dostaw surowców. ORLEN, biorąc pod uwagę te zagrożenia, realizował w ubiegłym roku ambitny program rozwoju w zakresie poszukiwania i wydobycia gazu ziemnego, a także magazynowania oraz importu błękitnego paliwa.

Sabina Kowalska

Strategia 2030 Grupy ORLEN zakłada oprócz energetyki odnawialnej rozwój energetyki gazowej, w tym zwiększanie własnego wydobycia węglowodorów oraz potencjału magazynowego.

Jest to kontynuacja dotychczasowego programu Grupy ORLEN. W segmencie poszukiwania, eksploatacji i dystrybucji gazu ziemnego rok 2022 był rekordowy. Jeśli chodzi o wydobycie surowca, podwojone zostały rezultaty spółki z 2021 roku. Ostatnie miesiące przyniosły również ambitne projekty wzmacniające pozycję Grupy na dynamicznie zmieniającym się rynku.

Kontrakty transatlantyckie

W styczniu mijającego roku ORLEN podpisał z amerykańską firmą Sempra Infrastructure długoterminowy kontrakt na dostawy skroplonego gazu ziemnego. Kontrakt zakłada odbiór 1 mln ton LNG rocznie z terminala skraplającego Port Arthur w Teksasie. Wolumen tych dostaw pokrywa prawie 10 proc. obecnego rocznego zapotrzebowania krajowych odbiorców na gaz. Dzięki temu wzrośnie bezpieczeństwo energetyczne Polski. Od dostawców ze Stanów Zjednoczonych do Polski trafiać będzie rocznie aż 8 mln ton LNG. Zdecydowana większość tego surowca – 6,5 mln ton – będzie nabywana w formule FOB (free-on-board), pozwalającej importerowi decydować o porcie przeznaczenia ładunku.

Obecnie Grupa ORLEN odbiera dostawy LNG w dwóch terminalach: im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Świnoujściu oraz w litewskim porcie w Kłajpedzie. W planach jest uruchomienie kolejnego polskiego terminalu pływającego w Zatoce Gdańskiej. Jednocześnie na zamówienie Grupy budowana jest flota gazowców do przewozu LNG. To pozwoli na usprawnienie transportu surowca do odbiorców oraz umocni pozycję ORLENU na globalnym rynku skroplonego gazu.

Terminal LNG w Świnoujściu

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 74adacff61

Rozbudowa floty gazowców

W październiku nadano imiona kolejnym dwóm jednostkom do przewozu LNG z floty ORLEN. Ochrzczone kilka tygodni temu – „Święta Barbara" i „Ignacy Łukasiewicz" – dołączyły do gazowców: „Lech Kaczyński" i „Grażyna Gęsicka", które z pierwszymi ładunkami przypłynęły do Polski odpowiednio w marcu i czerwcu br.

W silnikach tych statków, jako jednych z pierwszych na świecie, zastosowano innowacyjne technologie zasilania ograniczające emisyjność oraz zużycie paliwa o około 5 proc. w stosunku do budowanych dotychczas. Każdy z tych nowych gazowców może transportować około 70 tys. ton LNG, co odpowiada blisko 100 mln m sześc. gazu ziemnego po regazyfikacji.

Kolejny bardzo ważny projekt umożliwiający wzrost importu gazu drogą morską to budowa pływającego terminala (FSRU) w Zatoce Gdańskiej. Dzięki tej instalacji ORLEN będzie mógł odebrać 58 dostaw rocznie transportem morskim. Umowa zawarta z GAZ-SYSTEMEM zapewnia rezerwację regazyfikacji w przyszłym gdańskim terminalu na poziomie 6,1 mld m sześc. rocznie. Uruchomienie terminala w Zatoce Gdańskiej GAZ-SYSTEM zapowiada na 1 stycznia 2028 roku.

Wysoki poziom wydobycia gazu

ORLEN prowadzi intensywne prace poszukiwawcze nowych krajowych złóż gazu ziemnego. W mijającym roku potwierdzono między innymi odkrycie 500 mln m sześc. gazu ziemnego w złożu Jastrzębiec w okolicach Biłgoraja. Pomyślna weryfikacja kolejnych krajowych źródeł surowca pozwoli Grupie ORLEN utrzymać w najbliższych latach własne wydobycie gazu ziemnego na poziomie zbliżonym do 20 proc. rocznego zapotrzebowania na błękitne paliwo w kraju.

Konsolidacja aktywów na Norweskim Szelfie Kontynentalnym

Ważnym krokiem dla rozwoju poszukiwania i eksploatacji złóż gazu ziemnego było przejęcie przez spółkę PGNiG Upstream Norway aktywów wydobywczych LOTOS Exploration and Production Norge, drugiej norweskiej spółki Grupy ORLEN. Po konsolidacji to ważny podmiot, który pod względem zasobów i wydobycia węglowodorów zajmuje miejsce w pierwszej dziesiątce firm działających na Norweskim Szelfie Kontynentalnym.

Ta konsolidacja działalności poszukiwawczo-wydobywczej ułatwiła inwestycje i zapewniła wzrost wydobycia węglowodorów. A dzięki temu dalsze wzmocnienie pozycji Grupy ORLEN na norweskim rynku. Kontynuacją konsolidacji aktywów było przejęcie przez PGNiG Upstream Norway (PUN) kontroli nad działalnością spółki wydobywczej KUFPEC Norway. Dzięki tej transakcji wydobycie gazu ziemnego przez Grupę ORLEN w Norwegii wzrośnie o jedną trzecią i przekroczy 4 mld m sześc. rocznie.

W niedługiej perspektywie Grupa ORLEN będzie posiadać 94 koncesje na Norweskim Szelfie Kontynentalnym, co daje 5. miejsce wśród firm działających na tym obszarze. Przy wydobyciu gazu szacowanym na ponad 4 mld m sześc. rocznie, spółka znajdzie się na 7. pozycji wśród operujących na szelfie.

GRUPA ORLEN ROZSZERZA OFERTĘ ZAKŁADAJĄCĄ ODBIÓR I ZARZĄDZANIE PRZEMYSŁOWYMI EMISJAMI DWUTLENKU WĘGLA.

Gaz wydobywany przez spółkę należącą do Grupy ORLEN przez Baltic Pipe dostarczany jest do Polski od roku. Wobec kryzysu energetycznego wywołanego agresją Federacji Rosyjskiej ma szczególne znaczenie dla krajowego bezpieczeństwa energetycznego.

Wsparcie transformacji energetycznej

Zapewnienie dostaw gazu do Polski ma nie tylko znaczenie dla gospodarstw domowych, ale też dla przemysłu. Grupa ORLEN podjęła projekt rozbudowy Podziemnego Magazynu Gazu w Wierzchowicach. To największy w Polsce obiekt tego typu, zlokalizowany w województwie dolnośląskim. Pojemność magazynu wzrośnie o 60 proc., do 2,1 mld m sześc., będzie to około połowa krajowych zdolności magazynowych, która ma wynosić ponad 4 mld m sześc., czyli tyle, ile zużywają wszystkie gospodarstwa domowe w Polsce przez około 10 miesięcy. Jednocześnie ORLEN realizuje projekty wykorzystania potencjału magazynowania zielonej energii w kawernach solnych. Ma to stabilizować dostawy wodoru m.in. dla przemysłu.

Grupa ORLEN rozszerza ofertę zakładającą odbiór i zarządzanie przemysłowymi emisjami dwutlenku węgla. W najbliższej przyszłości będzie to magazynowanie CO_2 m.in. pod dnem morza. Jednym z ważnych przyszłościowych kierunków Grupy ORLEN jest także dalsze rozwijanie innowacyjnego programu wodorowego.

Artykuł powstał we współpracy z ORLEN S.A.

eprasa.pl 74adacff61

Joe Biden witany przez Wołodymyra Zełenskiego po jego przybyciu z wizytą do Kijowa; 20 lutego 2023 r.

Fot. ABACA / Abaca Press / Forum

Ukraina nie jest JEDYNYM CELEM

Warunki polityczne, w których Kijów toczy wojnę z napastniczą Rosją, stają się coraz bardziej niekorzystne dla strony ukraińskiej. **Słabnie** wsparcie sojuszników zachodnich – USA i Unii Europejskiej. Do niedawna nie było z tym żadnych problemów, Biały Dom i Kongres z niewielkim poparciem republikanów realizowali dostawy wojenne według zapotrzebowania Kijowa, pamiętając, że Ukraina nie jest jedynym celem Putina. Obecnie sytuacja się zmienia na niekorzyść, także Polski.

Teresa Wójcik

eprasa.pl 74adacff61

Wszystko zaczyna się od Kijowa, od wojny obronnej Ukrainy przeciw napaści Rosji. Po 24 lutego 2022 r. sytuacja była jednoznaczna. Jednak po 7 października 2023 r. zmieniła się zasadniczo – oceniają analitycy think tanku American Enterprise Institute. Otwarty został nowy front, Waszyngton musi wspierać Izrael w wojnie z Hamasem. Wojnie, która realnie stanowi dalszy ciąg walki z islamskim terroryzmem, która rozpoczęła się 11 września 2001 r. Zaatakowany został Izrael, ale w każdej chwili siły islamizmu mogą rozpocząć działania na całym Bliskim Wschodzie. Kreml może liczyć, że wsparcie dla Ukrainy przybierze postać werbalną. Nie można wykluczyć, że Moskwa przyczyniła się do ataku Hamasu na Izrael. Pod koniec września przedstawiciele Hamasu prowadzili rozmowy w Rosji, nawet z Putinem.

ZAATAKOWANY ZOSTAŁ IZRAEL, ALE W KAŻDEJ CHWILI SIŁY ISLAMIZMU MOGĄ ROZPOCZĄĆ DZIAŁANIA NA CAŁYM BLISKIM WSCHODZIE.

Niedobra sytuacja na frontach

Fakty są takie, że zapowiadana kontrofensywa sił ukraińskich nie przyniosła spodziewanych sukcesów, choć podobno nie znaczy to, że była nieudana. W każdym razie wojska ukraińskie potrzebują coraz pilniej kolejnych dostaw uzbrojenia. Zwłaszcza wydają się oszczędzać amunicję, bo jej zasoby poważnie się kurczą. Pojawia się nieoficjalna presja na Kijów, aby rozpoczął pokojowe negocjacje z Moskwą. Z Ankary pochodzą przecieki, że „dla wszystkich byłoby to najlepsze rozwiązanie".

Na horyzoncie drugie Monachium?

W mediach europejskich wspomina się, że być może Rosjanom należałoby oddać zajęte przez nich terytoria, około 20 proc. kraju.

Dlatego można postawić pytanie, czy Ukraina przegrywa tę wojnę. Dotychczas przede wszystkim USA, ale także Unia Europejska były mocno zainteresowane, aby tę wojnę przegrała Rosja. Być może tu się coś zmienia. Nie bez powodu w niektórych mediach społecznościowych na Zachodzie pojawiają się przypuszczenia, że armia rosyjska zatrzyma się na granicy węgierskiej.

A jeśli doszłoby do negocjacji, to nie ma żadnych gwarancji, że Putin będzie respektował wszystko to, co zostałoby wynegocjowane. Tak jak było w przypadku porozumienia budapeszteńskiego z 1994 r. A może być dużo, dużo gorzej – może być powtórka z Monachium 1938 r.

To są na razie różne czarne, ale tylko przypuszczenia. Obecnie pilne i konieczne są odpowiednie dostawy uzbrojenia dla Ukrainy. Jednak właśnie realizacja tych dostaw stoi pod znakiem zapytania.

Kongres USA blokuje pomoc wojskową dla Ukrainy

W Kongresie USA republikanie zablokowali nowy zbrojeniowy pakiet pomocowy dla Kijowa. To kwota około 61 miliardów dolarów w ramach większego pakietu wynoszącego 106 miliardów, obejmującego również pomoc wojskową dla Tajwanu i Izraela. Okazało się, że w Kongresie pierwszeństwo mają te dwa państwa. Zgoda republikanów na pakiet dla Ukrainy wymaga dużego ustępstwa Białego Domu w bardzo bolesnej sprawie dla prezydenta Joe Bidena i dla całej Partii Demokratycznej, czyli zupełnego i siłowego zablokowania nielegalnej emigracji od południa z krajów Ameryki Łacińskiej.

Republikanie biją na alarm, w tym roku w ciągu 10 miesięcy do USA przybyło prawie 2,5 miliona nielegalnych imigrantów, znacznie więcej niż kiedykolwiek. Konkretne stany rządzone przez republikanów oficjalnie ich nie przyjmują,

W CIĄGU 10 MIESIĘCY TEGO ROKU NIELEGALNA IMIGRACJA DO USA PRZEZ GRANICĘ Z MEKSYKIEM TO OK. 2,5 MLN LUDZI. REPUBLIKANIE ŻĄDAJĄ ZABLOKOWANIA TEJ IMIGRACJI.

eprasa.pl 74adacff61

tzn. nie udzielają im żadnej pomocy i praktycznie traktują jako przestępców, którzy naruszyli prawo USA. Wobec tego imigranci przybywają masowo do stanów rządzonych przez demokratów. Demokratyczne władze stanowe osiedlały ich dotychczas w największych miastach, udzielając daleko idącej pomocy. W związku z tym ponoszono tak wielkie koszty, że np. Nowy Jork i Chicago przekroczyły granicę dopuszczalnego zadłużenia i będą musiały ogłosić oficjalnie bankructwo. W tej sytuacji Partia Republikańska żąda natychmiastowego zablokowania nielegalnej imigracji przez siły policji i wojska na południowych granicach USA.

Jeśli ta siłowa blokada okaże się skuteczna, republikańscy deputowani w Izbie Przedstawicielskiej zaakceptują pakiet wojskowej pomocy dla Ukrainy. Ustępstwo prezydenta Bidena wydaje się niemożliwe, bo ogromna większość Partii Demokratycznej jest przeciwna jakiemukolwiek zablokowaniu granicy i nielegalnej imigracji, uznając takie rozwiązanie za niezgodne z prawami człowieka przyjętymi przez ONZ. Konflikt wydaje się być nie do rozwiązania.

W Waszyngtonie Zełenski dostał 200 mln dolarów na otarcie łez

W dniach 11 i 12 grudnia w USA przebywał prezydent Zełenski. Po odbyciu licznych oficjalnych i nieoficjalnych spotkań niczego nie osiągnął, republikanów nie przekonał (i trudno się dziwić). Sam prezydent Biden przyjmował go bardzo serdecznie i zapewnił 200 milionów dolarów natychmiastowej pomocy. Tyle, nie więcej, może przekazać zgodnie z prawem jako prezydent Stanów Zjednoczonych. Ale to kropla w morzu wobec 61 miliardów dolarów, które uznano za konieczne dla obrony Ukrainy w 2024 r.

Dla Ukrainy ważna jest również pomoc Unii Europejskiej. Bruksela zadeklarowała 50 miliardów euro. Razem z ową (nieosiągalną) kwotą 61 miliardów dolarów z USA byłoby to pełne pokrycie koniecznych wydatków Kijowa na prowadzenie skutecznej wojny obronnej przeciw Rosji. Jednak także ta kwota okazała się nieosiągalna. Decyzja w tej sprawie wymaga jednomyślności wszystkich państw członkowskich, tymczasem węgierski premier Viktor Orbán był przeciwny, uzasadniając to tym, że brak skutecznego wsparcia dla Kijowa doprowadzi do zakończenia wojny i zawarcia pokoju. Warto przypomnieć głosy europejskich mediów o „dotarciu rosyjskich wojsk do węgierskiej granicy". Siedząc w Paryżu czy w Berlinie, można tak myśleć, dlatego że nie odczułoby się skutków zlikwidowania niepodległego państwa ukraińskiego.

SKUTKI WYMUSZONEGO NA UKRAINIE POKOJU Z ROSJĄ WPROST ZAGRAŻAJĄ BEZPIECZEŃSTWU MOŁDAWII, GRUZJI, PAŃSTW BAŁTYCKICH I POLSKI. BYŁYBY WYMIERZONE WE WSCHODNIĄ FLANKĘ NATO.

Ukraina nie jest jedynym celem

Tak więc pod koniec tego roku rozwój sytuacji na Ukrainie zależy od pomocy Zachodu. Zarówno od USA, jak i Unii Europejskiej, czyli od pewnego rodzaju szantażu republikanów w Kongresie, którzy nie mają innego wyjścia, oraz od szantażu Budapesztu i personalnie premiera Orbána, który chce pokoju na Ukrainie, tylko w czyim interesie. Bo skutki tego pokoju wprost zagrażają bezpieczeństwu Mołdawii, Gruzji, państw bałtyckich, co wyraźnie zapowiada Kreml. Ostatnio Putin nie wymienił Polski. Nie musiał. Sekretarz obrony USA LIoyd Austin na spotkaniu z żołnierzami USA w bazie amerykańskiej w Jasionce zapowiedział im, że po tym, jak Rosjanie wejdą do republik bałtyckich, to oni „będą walczyć na polskiej granicy".

PREZYDENT UKRAINY DOSTAŁ OD USA 200 MLN DOL. NA WSPARCIE WOJSKOWE. TYLE MOŻE ZAPEWNIĆ BIDEN JAKO PREZYDENT.

eprasa.pl 74adacff61

PAPIEŻ OCZAMI ŚWIATA

Świadectwa o Janie Pawle II

Jest to owoc rozmów autorki z ludźmi nauki, kultury i sztuki, dyplomatami, przyjaciółmi Jana Pawła II, bliskimi pracownikami papieża, osobami duchownymi, politykami.

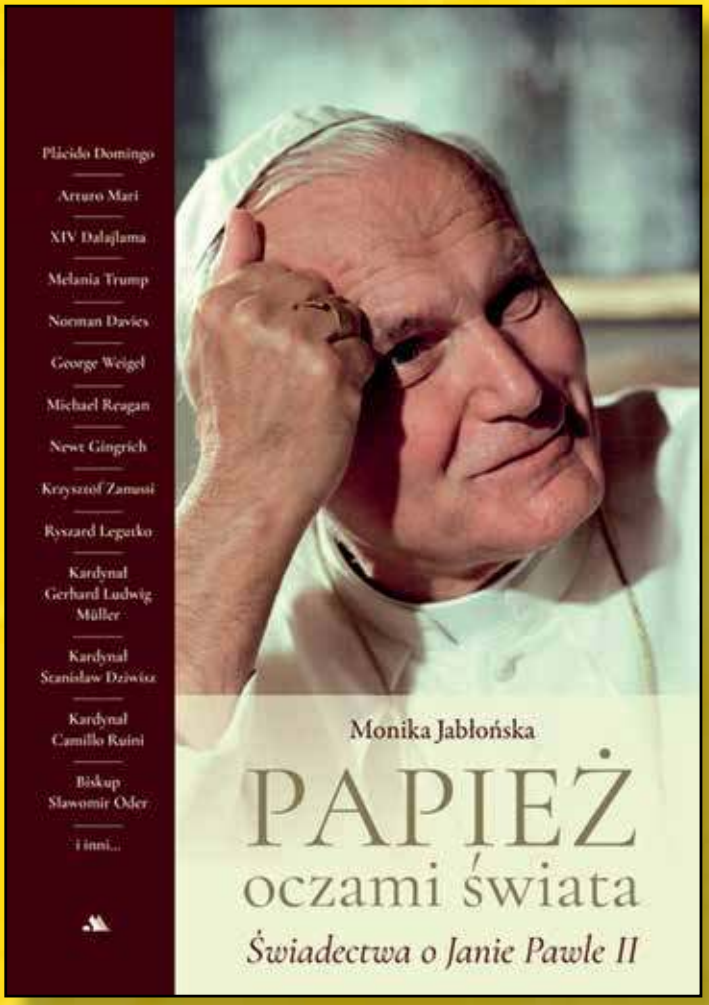

Monika Jabłońska

ukończyła prawo w Polsce i Stanach Zjednoczonych. Jest także magistrem filologii polskiej, doktorantką politologii, autorką książki: „Wiatr z nieba. Jan Paweł II – pisarz, który został papieżem".

Książka do kupienia na www.religijna.pl

eprasa.pl 74adacff61

Wojna na kolejnym kontynencie

Jeżeli rządom Wenezueli i Guajny nie uda się porozumieć w sprawie niewielkiego spornego kawałka Ameryki Południowej, na kontynencie może wybuchnąć wojna. Choć sama Gujana jest kilkukrotnie mniejsza od swojego sąsiada, determinacja rządu tego kraju każe sądzić, że będzie to bardzo **krwawy i trwały** konflikt, który może się rozlać na całą północ kontynentu. To dlatego mocarstwa Ameryki Łacińskiej nawołują obie strony do ustępstw, przypominając, że tłem wszystkich nieporozumień jest epoka kolonialna, od której Ameryka Południowa wciąż nie potrafi się do końca uwolnić.

Wojciech Kulecki

Fot. AA/ABACA / Abaca Press / Forum

Zwolennicy Chavismo podczas marszu popierającego prezydenta Maduro w sporze z Gujaną o terytorium Essequibo w Caracas; Wenezuela, 8 grudnia 2023 r.

Analitycy Pentagonu codziennie siedzą przed mapą świata, na której na żółto zapalają się miejsca będące ogniskami możliwych przyszłych konfliktów pomiędzy poszczególnymi krajami, na czerwono zaś miejsca, w których takie wojny właśnie się toczą. W Europie i na Kaukazie są przynajmniej dwa czerwone obszary – Bliski Wschód i Afryka Północna są już pogrążone w wojnie tym groźniejszej, że jest to wojna, która może rozlać się na cały region. Coraz goręcej i niebezpieczniej robi się w Afryce Zachodniej, szczególnie po puczu w Nigrze, który rozpoczął erę już nie plemiennych, ale narodowych wojen.

W Azji jest równie niespokojnie – choć formalnie oba kraje nie wypowiedziały sobie wojny – przynajmniej od roku trwa rozwijający się konflikt między Afganistanem a Pakistanem. Jak na beczce prochu czują się mieszkańcy krajów Azji Wschodniej zagrożeni coraz bardziej konfrontacyjną polityką Chin i Korei Północnej. Tu już od kilku lat mówi się o nadchodzącej wojnie, a wschodnioazjatyckie wybrzeża, tajwańskie i japońskie porty pełne są amerykańskich okrętów wojennych, które mają bronić sojuszników USA, gdyby któraś z dyktatur zdecydowała się na ruch, od którego nie będzie już odwrotu.

Mocne echa kolonializmu

Wolne od niepokojów wydawały się jedynie obie Ameryki. Na tej północnej, na której rozłożyły się trzy demokracje – kanadyjska, USA oraz meksykańska – najmniej stabilna, choć wciąż bezpieczna. Również Ameryka Łacińska okres niepokojów i konfliktów wydawała się mieć za sobą. Wciąż formalnie w stanie wojny znajdują się Wielka Brytania i Argentyna walczące o ten niewielki archipelag W 2013 roku odbyło się tam referendum przynależnościowe (nieuznane przez prezydenta Argentyny), w którym mieszkańcy zdecydowali, że wolą być poddanymi korony brytyjskiej, jednak nic nie wskazywało na możliwość wybuchu większego konfliktu zbrojnego między dwoma państwami. Do grudnia tego roku, kiedy nad granicą między Gujaną a Wenezuelą zginął wojskowy śmigłowiec Armii Gujany, na tej

eprasa.pl 74adacff61

granicy również było spokojnie. Oba kraje przypomniały wówczas, że od dekad toczą spór o Essequibo, region bogaty w ropę, do którego roszczą sobie prawa przywódcy Wenezueli. Jak przekonują, kraj ten należny im jest już od końca epoki kolonialnej, który upamiętnili także na swojej fladze. Wenezuela, podobnie jak inne kraje Ameryki Łacińskiej, które zaczynały państwowość jako hiszpańskie kolonie, ma niezależność wpisaną w ułożenie kolorów na fladze. Żółty i czerwony, tradycyjne kolory hiszpańskiej monarchii, są oddzielone pasem niebieskim, co podkreślać ma, że od Hiszpanii dzieli je ocean, a sam kraj jest zupełnie niezależny, choć pamięta o swoich korzeniach i języku.

Essequibo, sporne terytorium, należy do Guajny odkąd ta wywalczyła sobie niezależność od brytyjskiej korony (to zresztą jedyny kraj na całym kontynencie z urzędowym językiem angielskim), co więcej – stanowi bez mała dwie trzecie jej terytorium. To tłumaczy determinację w obronie prowincji przed chęcią zajęcia jej przez Caracas.

Prowokacyjne referendum

Wenezuelczycy zorganizowali nawet referendum w sprawie przejęcia prowincji, w którym 95 proc. obywateli kraju opowiedziało się za odebraniem terytorium Gujanie. Zdaniem wenezuelskiej centralnej komisji wyborczej w głosowaniu tym wzięło udział ponad 10,5 mln wyborców, choć niezależni obserwatorzy twierdzą, że od rana do wieczora komisje wyborcze w tym kraju raczej świeciły pustkami. Wyniki referendum stały się jednak pretekstem do rozpoczęcia działań przeciwko mniejszemu sąsiadowi. Działań, w sprawie których wyrazy niepokoju i potępienia popłynęły nie tylko ze stolic Ameryki Południowej, ale także z ONZ, której rada bezpieczeństwa już spotkała się w tej sprawie. Wybuch wojny w tej części świata byłby co najmniej niepokojący. Konflikt rozgrzewany animozjami i niechęciami sięgającymi okresu kolonialnego może się bowiem rozlać na cały kontynent. A to oznaczałoby, że choć wciąż nie można mówić o wojnie światowej, świat pogrążył się w serii konfliktów.

Niezależni obserwatorzy coraz częściej mówią, że w tym przypadku brakuje mediatora z... Watykanu, takiego, jak Jan Paweł II, który na wiele dekad zakończył konflikty na tym kontynencie. Stolica Apostolska ma w tym rejonie świata posłuch daleko większy niż Waszyngton, Moskwa czy Pekin.

Pokój papieski

W krwawym konflikcie między Chile a Argentyną dwa miesiące po wyborze na papieża mediatorem został Jan Paweł II, który po niespełna miesiącu doprowadził do podpisania porozumienia w Montevideo, które doprowadziło do kilkuletnich rozmów zakończonych tzw. pokojem watykańskim (formalnie watykańskim traktatem o pokoju i przyjaźni między Chile i Argentyną). Od tamtej pory do teraz kraje Ameryki Południowej radziły sobie bez poważnych konfliktów i bez wojen.

eprasa.pl 74adacff61

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Estonia niepodległa i nie (cz. 3)

Marek Jan Chodakiewicz

Podczas I wojny światowej północno-wschodni obszar nadbałtycki znalazł się na linii frontu. Podczas gdy niektórzy Łotysze i Estończycy walczyli (wcieleni) w szeregach rosyjskich armii carskich, inni – tak jak Litwini – wykorzystali niemiecką obecność, aby ugrać coś na polu swej narodowej odrębności. Podkreślmy, że – odwrotnie niż wśród Polaków – w Estonii (oraz na Łotwie i Litwie) nie było właściwie żadnych postulatów dotyczących przyszłej niepodległości ich krajów. Najśmielsi fantazjowali o jakiejś formie autonomii w ramach Imperium Rosyjskiego.

Ale w lutym 1917 r. wybuchła w Rosji rewolucja (zdominowana przez liberałów). Estończycy na niej zyskali, najpierw uzyskując duży stopień samorządności, a potem nawet autonomii.

Bolszewickie zdobycie władzy w Petersburgu (Petrogradzie) w listopadzie 1917 r., a następnie również w Estonii stanowiło śmiertelne zagrożenie dla nowo uzyskanej wolności. Niebawem jednak niemiecka ofensywa spowodowała szybki odwrót bolszewików. Estońscy patrioci wyzyskali ten okres próżni – między dwoma potęgami – aby ogłosić swą niepodległość 24 lutego 1918 r. Lecz ich kraj niemal natychmiast znalazł się pod niemiecką okupacją.

Po załamaniu się niemieckich wojsk na zachodzie w listopadzie 1918 r. oraz ich ewakuacji ze wschodu Estończycy ponownie wystąpili w imieniu swojej niepodległości i w ciągu miesiąca znaleźli się na wojnie przeciw sowieckiej Armii Czerwonej. Mogli liczyć na razie tylko na pomoc łotewską oraz brytyjską. Jako część planu strategicznego Brytyjczycy zaangażowali swoją marynarkę wojenną do walki przeciw bolszewikom. To pasowało Estończykom.

Jednak gros ciężaru walki opierało się na Polakach, którzy również stawiali opór bolszewickiej ekspansji od listopada 1917 r. Przypomnijmy, że w Rosji formowały się polskie oddziały WP, w tym szczególnie potężny korpus gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Generał i jego żołnierze nie tylko odtwarzali polską armię, ale również starali się odtworzyć starą Rzeczpospolitą. Dowborczycy odbili obszar ziemi, który przed zaborami leżał na wschodzie Rzeczpospolitej i przywrócili tam namiastkę państwa polskiego, łącznie z pocztą i innymi urzędami państwowymi. Opisywał to świetnie Wojciech Jerzy Muszyński m.in. w swych „Białych Legionach".

Dodajmy, że – odwrotnie niż Estończycy – dowborczycy nie tylko walczyli z bolszewią, ale również zderzyli się z Niemcami, którzy stopniowo posuwali się na Wschód. Po rozbrojeniu korpusu Dowbora w maju 1918 r., na miejscu – na Kresach – pozostały oddziały samoobrony. Broniły one miejscowej ludności przed bolszewikami i innymi rewolucjonistami, ale nie były w stanie iść na pomoc Łotyszom czy Estończykom aż do ofensywy WP w 1919 r.

Podkreślmy, że działania dowborczyków i polskich samoobron do pewnego stopnia odciążyły Estończyków i innych, bolszewicy bowiem koncentrowali się na zwalczaniu Polaków i nie mogli swych sił rzucić przeciw narodom bałtyckim (oprócz Litwinów, którzy – oślepieni swą nienawiścią do Polski – po ewakuacji Niemców sprzymierzyli się z Leninem).

GROS CIĘŻARU WALKI OPIERAŁO SIĘ NA POLAKACH, KTÓRZY RÓWNIEŻ STAWIALI OPÓR BOLSZEWICKIEJ EKSPANSJI OD LISTOPADA 1917 R.

Polski konflikt z rewolucjonistami zmienił się w otwartą wojnę. A jej źródła leżą w zderzeniu się wolnych sił polskich z komunistami na zachodnich terenach Rusi Białej. Jak wspomnieliśmy, czerwonym odgryzała się polska samoobrona. Ale dopiero proklamowanie przez Polaków niepodległości 11 listopada 1918 r., dopiero przybycie na tereny starego Wielkiego Księstwa Litewskiego regularnych oddziałów Wojska Polskiego poprawiło sytuację wszystkich, w tym Estończyków.

eprasa.pl 74adacff61

Podczas gdy Niemcy ewakuowali się na Zachód, Polacy przemieszczali się na Wschód. Nastąpił swoisty wyścig. WP zajmowała tereny starej RP, a Armia Czerwona pchła się w przeciwnym kierunku. Zaczęło dochodzić ponownie do polsko-sowieckich starć. Przemieniły się one w gigantyczną wojnę. Była to walka egzystencjalna nie tylko z punktu widzenia Polski, ale również Europy, w tym Estonii. Tej ostatniej udało się ustabilizować północny front przeciw bolszewikom i żołnierze estońscy dobili do oddziałów polskich pod Jēkabpils 4 czerwca 1919 r. Walczący o wolność symbolicznie wymienili antykomunistyczne uściski rąk.

Następnie wojskom Lenina nie udało się przebić przez Polskę, aby przynieść rewolucję na swych bagnetach do Europy Zachodniej. Dlatego właśnie estońskie zwycięstwo przede wszystkim oparte było na polskiej wiktorii nad bolszewikami w wojnie polsko-sowieckiej w 1920 r. Ten cud dał wolność i pokój po komunistycznej agresji na następne 20 lat nie tylko Estonii, ale również całej Europie. Proszę pomyśleć: 20 lat wolności od kolektywizacji i wielkich czystek, gdzie w Sowdepii zamordowano do 25 milionów ludzi, i to zanim Hitler oddał pierwszy strzał w 1939 r.

Stosunki polsko-estońskie w okresie międzywojennym były raczej serdeczne, ale każda próba stworzenia formalnego przymierza – a chciano włączyć w nie również Finlandię i Łotwę – rozbijała się o polonofobiczną Litwę. Jednak stosunki dwustronne między Warszawą a Tallinem układały się dobrze, jeśli chodzi o sprawy kulturalne, polityczne, gospodarcze i wojskowe. W tym ostatnim wypadku mieliśmy do czynienia z bardzo bliską współpracą między organizacjami paramilitarnymi (Kaitseliit i Związek Strzelecki) i korporacjami studenckimi, ale również należy wspomnieć tutaj bardzo prominentne stosunki osobiste między ważnymi jednostkami z obu krajów.

Na przykład czołowy polski olimpijczyk Janusz Kusociński miał estońskiego trenera: Aleksander Klumberg pojechał nawet ze swoim podopiecznym na olimpiadę do Los Angeles w 1932 r. Najważniejszym bodaj przykładem takich polsko-estońskich związków – na poziomie elitarnym – jest głównodowodzący Sił Zbrojnych Estonii generał Johan Laidoner. Miał on bowiem polską żonę Marię Laidoner z domu Kruszewską, która była najbardziej zapaloną orędowniczką przyjaźni polsko-estońskiej. Jako młody oficer Laidoner uczęszczał do rosyjskiej podchorążówki kawalerii w Wilnie, czyli wtedy polskim mieście, gdzie zakochał się do nieprzytomności w Marii – ze wzajemnością. A z resztą – jak to się mówi – to historia.

Na poziomie niższym towarzysko Estończycy chętnie zapraszali do siebie sezonowych pracowników rolnych z Polski. To pomagało wielu z nich przeżyć wielki kryzys.

Mimo że Estończycy jak Polacy podpisali pakty o nieagresji z Niemcami i Sowietami, akty te prawnie okazały się nic niewartymi świstkami papieru, Berlin i Moskwa bowiem zawiązały spisek, podpisując Pakt Ribbentrop-Mołotow 23 sierpnia 1939 r. Pakt ten był wyrokiem na Polskę, Estonię i inne kraje w naszym sąsiedztwie.

Wnet zarówno komuniści, jak i narodowi socjaliści niemieccy okupowali Intermarium, w tym Polskę i Estonię, i zmiażdżyli ich wolność w 1939 i 1940 r. Podczas gdy Polska wyróżniała się tym, że miała dwóch wrogów: Hitlera i Stalina, Estonia uznała III Rzeszę za mniejsze zło. Po 1939 r. zarówno Polacy, jak i Estończycy cierpieli za sprawą terroru sowieckiego i masowych deportacji do gułagów. Jednak od 1941 r. Niemcy zachowywali się dużo mniej brutalnie w stosunku do Estończyków.

Polacy nie kolaborowali z Hitlerem, a przecież odgryzali mu się zębami i pazurami. Estończycy łudzili się, że ten przywróci ich niepodległość. Nawet wstępowali do niemieckich sił zbrojnych, aby tę niepodległość wywalczyć. Estończycy samorzutnie wyrżnęli swoją malutką mniejszość żydowską, aby podlizać się Niemcom. Uznali to za taki okrutny pragmatyzm.

W każdym razie Estończycy nigdy nie uważali się za antypolskich. Pomagali, gdy mogli. Na przykład we wrześniu 1939 r. mimo nacisków ze strony Niemców (i Sowietów) Estończycy nie dopilnowali naszej łodzi podwodnej „Orzeł", która uciekła z estońskiego internowania, aby ponownie dołączyć do alianckiego wysiłku wojennego.

Koniec gry był jednak taki sam dla Polaków i dla Estończyków. Pod koniec II wojny światowej Estonia i Polska zostały podbite przez Stalina. Komuniści napotkali masowy opór, w tym przez zbrojnych Braci Leśnych w Estonii i przez byłych antyniemieckich partyzantów w Polsce (tzw. Żołnierzy Wyklętych, których ja nazywam po prostu Powstańcami Antykomunistycznymi). Ostatni polski powstaniec poległ w walce w 1963 r. Ostatni Leśny Brat zginął w starciu z KGB, odmawiając poddania się, w 1978 r. Śmierć komunie!

ESTOŃCZYCY NIGDY NIE UWAŻALI SIĘ ZA ANTYPOLSKICH. POMAGALI, GDY MOGLI.

Waszyngton, DC, 11 grudnia 2023 r.

eprasa.pl 74adacff61

KULTURA

Czytaj też:

Wieczne powroty Ridleya Scotta 54

Rok 2023 w popkulturze 58

NIE ZAMYKAJMY SIĘ na ludzi

eprasa.pl 74adacff61

Amelia Kita tym razem **chwyta słuchaczy za serce poruszającą pastorałką** pt. „Światło”. Nastoletnia wokalistka, którą cechuje ogromna wrażliwość, tym razem dzieli się z odbiorcami przemyśleniami na temat świąt. Pełen nostalgii tekst napisany przez Amelię wzrusza i skłania do głębszej refleksji.

– Bardzo ważne jest to, żeby nie zamykać się na ludzi i dawać drugą szansę sobie i innym osobom nie tylko w trakcie świąt – mówi **Amelia Kita**, wokalistka i autorka tekstów, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

„«Światło» zajmuje bardzo ważne miejsce w moim sercu. Tym utworem próbuję przekazać, jak ważne jest docenianie małych chwil, rzeczy i ludzi, których w przyszłości możemy utracić. Tekst i muzyka są bardzo nostalgiczne i skłaniające do refleksji, ale zostawiają też w odbiorcy iskierkę nadziei”.

Fot. arch. Amelii Kity

– Czym jest dla Ciebie światło?

– Światło jest nadzieją. Nawiązując do mojej pastorałki „Światło”, która dotyczy odejścia bliskiej osoby, w tej piosence pozostaje cząstka nadziei, że może istnieje coś po drugiej stronie i że może osoby, z którymi żyliśmy, nie odeszły na zawsze.

– Straciłaś kogoś bliskiego?

– Straciłam moją prababcię, kiedy miałam osiem lat, jednak bardzo dobrze ją pamiętam. Mieszkałam z nią w jednym domu i miałyśmy bardzo dobry kontakt. Wszystkie święta Bożego Narodzenia spędzałyśmy razem. Tekst do pastorałki „Światło” napisałam trzy lata temu. Dopiero niedawno udało mi się ją wydać.

– Skąd u siedemnastolatki bierze się tyle wrażliwości?

eprasa.pl 74adacff61

– Byłam bardzo wrażliwym dzieckiem. Niejednokrotnie doświadczałam bardzo niemiłych sytuacji ze strony rówieśników. Odkąd pamiętam, zawsze miałam dobry kontakt z osobami starszymi ode mnie. Od dziecka byłam uczona wrażliwości w taki sposób, żeby pomagać ludziom w potrzebie. Dostrzegam we współczesnym społeczeństwie brak wrażliwości. Natomiast z drugiej strony otaczam się ludźmi, którzy mają podobną wrażliwość do mnie. Chodzę do liceum aktorskiego w Krakowie, a tam wrażliwości jest bardzo dużo.

NIE LUBIĘ INFLUENCERSKO UDZIELAĆ SIĘ W MEDIACH.

– To w takim razie aktorstwo czy muzyka?
– Chcę łączyć jedno z drugim.

– Ulubiony film?
– Lubię polskie produkcje kostiumowe. Z polskich filmów podobał mi się „Kurier", „Miasto 44". A ostatnio „Chłopi".

– Jestem zaskoczony Twoim dojrzałym podejściem do życia. Szok!
– Uważam siebie za osobę dojrzałą. I nie muszę już chyba nic więcej dodawać w tej kwestii.

– Czym są dla Ciebie święta Bożego Narodzenia?
– Święta są dla mnie czasem rodzinnym z pozytywnymi emocjami na pierwszym planie. Wtedy wspomina się miłe doświadczenia i jest bardzo dużo radości.

– Jakie masz plany na święta?
– Zacznę od prezentów. W tym roku otrzymałam wsparcie finansowe od moich bliskich, którzy pomagają mi się rozwijać na muzycznej drodze oraz w tym, żebym mogła mieszkać we własnym mieszkaniu w Krakowie. Dlatego już nie liczę na inne prezenty, naprawdę może być jakaś drobnostka, np. skarpetki [śmiech]. Święta zawsze spędzam w rodzinnym domu z najbliższą rodziną. Bardzo lubię kameralne spotkania, nie lubię natłoku ludzi.

– A jak z tradycyjnymi elementami świąt?
– Nie chodzimy na jasełka. Natomiast śpiewamy kolędy w gronie rodzinnym. Zawsze śpiewamy z babcią kolędy w trakcie przygotowywania wigilijnych potraw. W naszym domu jest bardzo dużo muzyki. Moim marzeniem jest, żeby w przyszłości nauczyć się grać na pianinie. Wcześniej kilka razy próbowałam gry na keyboardzie, ale nie miałam do tego cierpliwości. Na razie zostaje mi sam śpiew. Jeżeli chodzi o jedzenie, to nie trzymamy się dwunastu dań na stole, ale jest ich zbliżona liczba. Odkąd pamiętam, moją tradycją świąteczną jest oglądanie filmu „Kevin sam w domu". Zawsze nalegamy z dziadkiem, żeby włączyć telewizor i oglądać sprawdzony hit. I to co roku się nam udaje.

– Jaka jest Twoja ulubiona potrawa świąteczna?
– Makaron z makiem. Z tego, co wiem, nie je się tego w wielu polskich domach. Szczerze się przyznam, że nie pamiętam, od kiedy tę potrawę gotuje się w moim rodzinnym domu. Uwielbiam też barszcz czerwony z uszkami.

– Myślałaś o tym, żeby wydać płytę z kolędami lub z pastorałkami?
– Tak. Ten pomysł pojawił się u mnie dwa lata temu. Przez natłok obowiązków szkolnych i artystycznych to spełzło na niczym, ale mam nadzieję, że w przyszłości uda mi się zrealizować ten plan.

– Czyli po świętach powrót do Krakowa?
– Zgadza się. Jednak w każdy weekend odwiedzam mój rodzinny dom.

– Wróćmy do Twojej edukacji. Nie obawiasz się, że stracisz kontakt ze statystycznymi Kowalskimi, skoro obracasz się głównie wokół ludzi z różnych środowisk artystycznych?
– Nie mam takich obaw. Mam znajomych i przyjaciół spoza środowiska artystycznego.

– Jak sobie radzisz w Krakowie?
– W pierwszej klasie mieszkałam w internacie. To był skok na głęboką wodę i trudny etap w moim życiu. W pewnym momencie zaczęłam się izolować od moich znajomych. Miałam dość kontaktów międzyludzkich, gdyż miałam je cały czas. Zastanawiałam się nad porzuceniem szkoły i nad powrotem do rodzinnej miejscowości. Kiedy zaczęłam mieszkać w mieszkaniu w Krakowie, zrozumiałam, że Kraków to jest moje miejsce.

BARDZO LUBIĘ LATAĆ, A PODRÓŻOWANIE JEST MOJĄ PASJĄ.

– Twoja choinka obecnie świeci mocniej czy słabiej?
– To jest metaforyczne pytanie. Obecnie może trochę słabiej. Z wiekiem zaczynamy dostrzegać dużo wad w społeczeństwie i w naszym życiu.

eprasa.pl 74adacff61

– W jaki sposób doceniasz małe chwile?
– W tym i w poprzednim roku starałam się skupiać na małych rzeczach. Dostrzegałam te, które robili dla mnie inni ludzie. Starałam się widzieć w różnych osobach coś wyjątkowego i przede wszystkim cieszyć się chwilą. Uważam, że całkiem dobrze mi to wyszło.

– Czyli naszą rozmowę też możemy tak potraktować?
– Oczywiście, że tak.

– Zastanawia mnie, dlaczego w tak młodym wieku nagrywasz piosenki o tak poważnej tematyce?
– Od najmłodszych lat sięgałam po repertuar Agnieszki Osieckiej, Ireny Santor, Edyty Geppert. Czuję, że moja dusza jest powiązana z ich muzyką i z poważnymi tematami. W mojej twórczości skupiam się na bardzo ważnych rzeczach. Przez te czynniki rzeczywiście moje piosenki nie docierają do moich rówieśników. Jednak właśnie taką muzykę uwielbiam tworzyć.

– Można powiedzieć, że gdy Twoi rówieśnicy oglądali gale organizacji freakfightowych, Ty pisałaś wiersze?
– To prawda. Zaczęłam pisać wiersze, kiedy miałam trzynaście lat.

– Jakie treści konsumujesz w internecie?
– Słucham audiobooków i muzyki. Uwielbiam tematykę II wojny światowej. Na YouTubie oglądam filmiki dotyczące tego zagadnienia. Bardzo lubię uczyć się historii. Lubię wiedzieć, co się działo na świecie. Gdy żyła jeszcze moja prababcia, dużo i często opowiadała mi o wojnie, gdyż żyła w tych strasznych czasach. Śpiewała mi bardzo dużo pieśni patriotycznych. Możliwe, że to ona zaszczepiła we mnie zainteresowanie historią.

PRABABCIA ZASZCZEPIŁA WE MNIE ZAINTERESOWANIE HISTORIĄ.

– Czyli będziesz zdawała maturę z historii?
– Są takie plany, ale jeszcze nie jestem tego pewna. Pożyjemy, zobaczymy. Przy wyborze artystycznych kierunków ważny jest plan B na życie.

– Masz już taki plan?
– Mam wiele planów. Wyjazd z Polski, żeby podszlifować angielski, a później uczyć się w szkole językowej. Bardzo mocno myślałam o tym, żeby zostać stewardesą. Bardzo lubię latać, a podróżowanie jest moją pasją. Kolejnym planem jest psychologia albo pedagogika.

– A jaki jest Twój wymarzony kierunek podróży?
– Jest wiele takich kierunków. Interesuje mnie kultura karaibska. Bardzo mocno ciągnie mnie do USA. Również ciekawi mnie Bali. Głównie są to kraje Ameryki Północnej, Środkowej i Południowej oraz państwa azjatyckie.

– Z perspektywy czasu żałujesz obecności w talent show?
– Nie żałuję udziału w „The Voice Kids" oraz w „Szansie na Sukces". To były niesamowite przygody. Obecność w takich programach daje dużo doświadczeń i otwiera nowe drogi zawodowe. Poznałam tam wielu znakomitych ludzi. Same plusy!

– Jest coś, czego żałujesz?
– Jeżeli mówimy o drodze artystycznej, to... nie.

– Ćwiczysz gimnastykę. Może sport wyczynowy?
– Aż tak bardzo mnie do tego nie ciągnie, żebym miała być profesjonalną sportsmenką. Co nie zmienia faktu, że w wolnych chwilach lubię poćwiczyć i potańczyć. Nie wiążę jednak z tym przyszłości.

– Nie chcesz być influencerką?
– Nie. Nie odnajduję się w tym. Nie lubię influencersko udzielać się w mediach.

– Jaką iskierkę nadziei chcesz zostawić naszym czytelnikom na święta Bożego Narodzenia?
– Ciekawe pytanie. Bardzo ważne jest to, żeby nie zamykać się na ludzi i dawać drugą szansę sobie i innym osobom nie tylko w trakcie świąt. A przede wszystkim być wyrozumiałym dla siebie. Życzę wszystkim Czytelnikom „Tygodnika Solidarność" wesołych świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku!

Amelia Kita

Amelia Kita to siedemnastoletnia wokalistka i autorka tekstów pochodząca z Pradeł – małej miejscowości na Śląsku. Finalistka programu „Szansa na Sukces Opole 2023", uczestniczka IV edycji „The Voice Kids", laureatka Grand Prix Biesiady Cygańsko-Słowiańskiej 2022. Muzyka jest jej największą pasją. Ma też na swoim koncie autorskie single: „Popatrz", „Z Tobą" i patriotyczne „Chcieli wolność". Obecnie to uczennica Liceum Aktorskiego w Krakowie. Interesuje się wszystkim, co jest związane z tematyką wojenną: książkami, filmami, wspomnieniami. W wolnych chwilach pisze wiersze, amatorsko tańczy i ćwiczy gimnastykę.

eprasa.pl 74adacff61

FILM

Wieczne powroty Ridleya Scotta

Film historyczny jest niemal **rówieśnikiem** dziesiątej muzy. „Zabójstwo księcia Gwizjusza" (1908) – dziś raczej trudna w odbiorze pompatyczna kostiumowa ramota, uważana za pierwszy film „artystyczny" – powstało zaledwie 13 lat od pierwszej projekcji braci Lumière, monumentalna „Cabiria" Giovanniego Pastrone w roku 1913, a niezapomniana „Nietolerancja" Davida Warka Griffithsa w 1916. Gatunek ten, poza totalnymi planami wskrzeszających minione czasy dekoracji, starał się albo nieść w swej fabule głębokie przesłanie – jak dzieło Griffithsa – albo portretował wielkie postaci historyczne. Jedną z najbardziej fascynujących wśród setek innych jest Napoleon Bonaparte, „bóg wojny". Zainspirował już twórców kilkuset dzieł. Najnowsze z nich to wyczekiwany „Napoleon" Brytyjczyka Ridleya Scotta.

Paweł Gabryś-Kurowski

Ponad pół wieku temu debiutujący w pełnym metrażu Scott nakręcił „Pojedynek", adaptację noweli Josepha Conrada. Jej akcja zaczynała się w roku 1800, a więc w czasach napoleońskich i to właśnie one stanowiły tło opowiadanej historii. Ponad pół wieku później osiemdziesięciopięcioletni reżyser wraca do tamtej epoki, tym razem jednak kierując swą uwagę na samego cesarza.

Trzeba przyznać, że zadanie było niełatwe, zwłaszcza jeśli uświadomimy sobie, że w pierwszej połowie lat 70. postać boga wojny fascynowała samego Stanleya Kubricka. I choć filmu o Bonapartem twórca „Mechanicznej pomarańczy" ostatecznie nie nakręcił, wybitnym artystom kina „widmo" niezrealizowanego dzieła wielkiego mistrza siłą rzeczy towarzyszy. Trudno pozbyć się pytania: „A gdyby Kubrickowi pół wieku temu się powiodło, co byśmy wtedy oglądali?". Sądzę, że autor „Gladiatora" też miał je „z tyłu głowy".

Nowe dzieło Scotta zostało powitane raczej głosami pełnymi rozczarowania. Zastrzeżenia dotyczą i budowy scenariusza, i – mówiąc delikatnie – nieścisłości historycznych, i kształtu artystycznego. Można by westchnąć: „Ach, gdyby żył Kubrick...". Ponieważ jednak od śmierci twórcy „Spartakusa" i „Barry'ego Lyndona" minęło prawie ćwierć wieku, lepiej zadać sobie pytanie o zamysł artystyczny Scotta i jego realizację.

O ile zgodzę się z zarzutami krytyków dotyczącymi fragmentaryczności budowy scenariusza, nie zgodzę się, że film Brytyjczyka jest zupełnie niespójny. Jeśli zastanowić się nad zasadą jego budowy, łatwo dostrzec, iż fabuła służy ukazaniu kariery Bonapartego, jego drogi na szczyt i upadku, przy czym kontekstem jest związek Napoleona z Józefiną. Życie publiczne i prywatne, kariera i uczucia. Trudno nie zgodzić się, że zamysł Scott i jego scenarzysta David Scarpa mieli. Mało tego, uważam, że początek obiecywał bardzo dużo. Scena ścięcia Marii Antoniny, otwierająca film Scotta, jest nie tylko znakomicie zrealizowana, pełna dramatyzmu, ale zapowiada też kolejne wydarzenia, a ściślej ich ciąg, wspomnianą drogę na szczyt i upadek – w spojrzeniu Joaquina Phoenixa, kreującego postać Bonapartego, zdaje się kryć myśl o wielkości i małości człowieka, o ironii historii. Zestawienie z tym epizodem sekwencji odbicia Tulonu z rąk Anglików w grudniu 1793 roku kapitalnie ilustruje, jak ambicja i zdolności, w tym wypadku zmysł strategiczny, połączone z uporem i determinacją, i swoistą bezczelnością, mogą otworzyć drogę do błyskotliwej kariery; po genialnej operacji tulońskiej nieznany szerzej kapitan artylerii stał się sławnym na całą Francję generałem brygady, prawdziwym wodzem. Samą operację kręcono i montowano bardzo dynamicznie, w planach pełnych przemieszanych z bliższymi, przy czym plany totalne są wyjątkami; w pamięć zapada jeden – stojąca w ogniu flota brytyjska na tle rozświetlonej płomieniami

FABUŁA SŁUŻY UKAZANIU KARIERY BONAPARTEGO, JEGO DROGI NA SZCZYT I UPADKU, PRZY CZYM KONTEKSTEM JEST ZWIĄZEK NAPOLEONA Z JÓZEFINĄ.

eprasa.pl 74adacff61

Fot. kadr z filmu

nocy. Można powiedzieć: „Staruszek Ridley w swoim żywiole".

Niestety, potem narracja zaczyna powoli, lecz nieubłaganie tracić spójność, by potem rwać się już niemal do końca. Co grosza, w toku ukazywanej historii twórcy gubią myśl, której dopatruję się w scenach początkowych. Refleksji o wielkości i małości człowieka, o ulotności ludzkiej potęgi kolejne sceny już nie zawierają, zdają się wręcz sklejonymi na siłę epizodami, co ważne – o dość nierównym poziomie artystycznym i – nazbyt często – znikomej sile wyrazu. Wspomniany wcześniej wątek relacji między Napoleonem i Józefiną, mimo niewątpliwych starań i aktorskiego mistrzostwa zarówno Phoenixa, jak i mniej znanej, ale wartej uwagi Vanessy Kirby, nie porywa ani nie wzrusza. Zamysł, by to na nim oprzeć cały scenariusz, okazuje się chybiony, mało tego – budzi wątpliwości swym topornie opracowanym feministycznym charakterem. Czy rzeczywiście bez Józefiny Napoleon był nikim? Poprawność polityczna tego konceptu i jego znikome oparcie w faktach, któremu w dodatku przeczą omówione przeze mnie sceny początkowe (czyli bądź co bądź zawiązanie akcji – ukazują przecież wybitność Bonapartego. Bonapartego, który nie znał wtedy jeszcze wdowy po obywatelu Beauharnais.

Spostrzeżenia te prowadzą do następującego wniosku: realizując film o wybitnej postaci historycznej, trzeba mieć gruntownie przemyślaną koncepcję, co i w jaki sposób pokazać na ekranie, a z czego zrezygnować. Używając sformułowania „gruntownie przemyślana koncepcja", mam na myśli tak skonstruowany scenariusz, by każdy szczegół miał swoje uzasadnienie, by kolejne sceny wiązały się w spójną całość – bez choćby najmniejszych pęknięć dramaturgicznych. Niestety, film Scotta tych pęknięć jest pełen i to jest grzech główny sędziwego Brytyjczyka. Przypomina mi on podręczniki do historii moich dzieci – te do klasy IV; jeszcze nie poznawanie historii we w miarę uporządkowany sposób, lecz tzw. „obrazki z przeszłości". Z tych obrazków dziesięciolatkowie mogli wysnuć wniosek, że rozbicie dzielnicowe nastąpiło zaraz po zjeździe gnieźnieńskim, a powstanie styczniowe bezpośrednio po listopadowym. Dalszy komentarz wydaje się zbędny.

eprasa.pl 74adacff61

Zanim obejrzałem „Napoleona", dochodziły mnie głosy, że „do «Gladiatora» to mu daleko". Przyznam, że akurat to historyczne dzieło Scotta bardzo mnie rozczarowało (mimo wybitnej roli Phoenixa jako Kommodusa, wyrodnego syna Marka Aureliusza), podobnie zresztą jak większość historycznych filmów Brytyjczyka, poza debiutem, naprawdę genialnym, niedocenionym „1492. Podbój raju" i znakomitym według mnie „Ostatnim pojedynkiem" z 2021 roku (o ostatnim w średniowieczu legalnym pojedynku rycerskim). Zarzut miałem zwykle ten sam – niespójność scenariusza, nierówne rozłożenie napięcia, a z związku z tym dramaturgiczną słabość. „Napoleon" na pewno filmowi o Kolumbie i historii średniowiecznej ustępuje. Nie znaczy to jednak, że nie warto go obejrzeć.

Jakkolwiek ocenilibyśmy artystyczne (zaznaczam: nie techniczne, nie warsztatowe, chodzi mi o to „coś", które z filmu czyni sztukę) kompetencje Ridleya Scotta, w każdym w zasadzie jego filmie znajdziemy sceny genialne, sceny, które porywają, które zapierają dech w piersiach. I choć „Napoleon" nie dorównuje „Ostatniemu pojedynkowi", i w nim widać znamiona wybitności. O początkowych scenach już pisałem. Wymieniłbym jeszcze trzy: Austerlitz, Waterloo i chorobę (dyfteryt) Józefiny. Śmiało można je umieścić w katalogu „Najwybitniejsze sceny w dziejach kina historycznego". I tu muszę przyznać, że batalistyka na ekranie na ogół ogromnie mnie nudzi, tak bardzo, że czekam na koniec „zbiorowej siekaniny". Waterloo Scotta zachwyciło mnie sposobem potraktowania czasu, rytmem, napięciem budowanym przez obraz oczekiwania: Napoleona na doprowadzenie do szybkiego końca szarż oddziałów francuskich; Wellingtona na posiłki Blüchera. Mistrzostwo – ani minuty za dużo, ani też za mało.

W eseju „Wciąż bardziej obcy" w numerze „Filmu" z 2002 roku Elżbieta Ciapara trafnie dopatruje się w fabule debiutanckiego „Pojedynku" „alegorii krwawego chaosu wojny". Wprawdzie jako całości „Napoleonowi" nie udaje się powtórzyć tego osiągnięcia artystycznego, ale scena bitwy pod Austerlitz, mówiąc kolokwialnie, wcisnęła mnie w fotel. Oglądałem ją zafascynowany i ani przez chwilę mi się nie dłużyła. Powolny rozwój akcji, stopniowe narastanie napięcia i wreszcie – wreszcie, bo tym razem widz wyczekuje w napięciu, co zdarzy się dalej – kulminacja sceny, sceny odzwierciedlającej wspomniany chaos wojny. Nie udałoby się to, gdyby nie kunszt Dariusza Wolskiego („Piraci z Karaibów"), który z solidnego, czasem błyszczącego inwencją operatora stał się artystą kamery, a ze Scottem nakręcił wcześniej osiem filmów (wszystkie po „Robin Hoodzie"). Malarskość, pełne wyczucia stosowanie dominant kolorystycznych, genialna, wręcz Kubrickowska geometria kadru, nieznaczne zwalnianie tempa... Trudno coś dodać, chciałoby się to oglądać powtórnie i podziwiać artyzm.

MIMO WIELU BŁĘDÓW SCOTT MA TEN BŁYSK GENIUSZU, KTÓRY WIDAĆ I W „NAPOLEONIE"; ZDARZAJĄ SIĘ POJEDYNCZE SCENY, SAME W SOBIE BĘDĄCE ARCYDZIEŁAMI.

Ridley Scott lubi powroty – to wiemy od dawna. „Napoleon" stanowi taki powrót pod kilkoma względami. Wraca do kina historycznego (po przerwie na „Dom Gucci"), do epoki Cesarstwa, do Napoleona, wreszcie do niezrealizowanego planu Kubricka. Zatrzymam się przy ostatnim aspekcie. Twórca „Blade Runnera" zawsze dbał również o warstwę muzyczną swych dzieł. Hans Zimmer, Vangelis... Tym razem jednak poszedł według mnie śladami autora „Odysei kosmicznej". Przemyślał rolę muzyki w sposób konsekwentny, niezwykle twórczy i niemal doścignął mistrza. Ścieżkę oryginalną skomponował Martin Phipps (serial „The Crown"). Może się podobać. Wystylizowana na muzykę przełomu XVIII i XIX wieku, dynamiczna, pełna, niejako podkreśla charakter protagonisty i gwałtowność jego kariery. Uzupełniona zostaje o fragmenty symfonii Haydna (głównie), koncertów Vivaldiego, Boccheriniego, a nawet Purcella. Szczytem mistrzostwa wydaje się zastosowanie muzyki w scenie choroby Józefiny. Zaczyna się sto dni Napoleona, na dworze i w domu byłej cesarzowej panuje chłód, Bonaparte tęskni i za tronem, i za pierwszą żoną, lecz ją atakuje bezwzględna choroba. Obrazom towarzyszy aria „What Power Art Thou" Geniusza Zimna z opery „Król Artur" Purcella. Wrażenie jest... nie do opisania. To naprawdę artystyczny majstersztyk – w swej oszczędności (w scenariuszu brak tutaj słów), w swym rytmie, zgranym z rytmem barokowej pieśni, w chłodzie kadrów.

Elżbieta Ciapara we wspomnianym monograficznym eseju o Scotcie nazwała twórcę: „Obcego" „urodzonym malarzem ekranu". Jest w tym wiele racji. Pomimo wielu błędów ma on ten błysk geniuszu, który widać i w „Napoleonie", któremu daleko do arcydzieła i który budzi tęsknotę za mistrzostwem Stanleya Kubricka; mimo wszystko zdarzają się pojedyncze sceny, same w sobie będące arcydziełami. Warto ich nie przegapić.

„Napoleon"; reż.: Ridley Scott; wyk.: Joaquin Phoenix, Vanessa Kirby; Wielka Brytania, USA 2023.

eprasa.pl 74adacff61

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Co tam, panie, za oceanem?

We wrześniu w felietonie „Debata republikańska w Milwaukee" [„TS" nr 36/2023] pisałem o pierwszej debacie republikańskich kandydatów na prezydenta USA. Mówiłem wtedy: „W tej kampanii wyborczej padną rekordy, jeżeli chodzi o wydatki na zdobywanie głosów. Wydane zostaną nie miliony, ale dziesiątki, a może setki milionów dolarów. W debacie w hali widowiskowej Fiserv Forum w Milwaukee wzięło udział 8 kandydatów na prezydenta USA, w tym były wiceprezydent Mike Pence, była ambasador i gubernator USA Nikki Haley, gubernatorzy Ron DeSantis, Doug Burgum, byli gubernatorzy: Chris Christie, Asa Hutchinson, senator Tim Scott i czarny koń debaty: przedsiębiorca: Vivek Ramaswamym". 6 grudnia 2023 r. na Uniwersytecie Alabama w Tuscaloosie odbyła się już czwarta debata pomiędzy Nikki Haley, Ronem DeSantisem, Chrisem Christie i Vivekiem Ramaswamy, przy nieobecności Donalda Trumpa. Połowa kandydatów z pierwszej debaty wycofała się, a według ocen amerykańskich mediów w oficjalnej debacie przewodzą Nikki Haley i Ron DeSantis. Jak podaje „The Wall Street Journal", obecnie wyniki sondażowe przedstawiają się następująco: Donald Trump – 59 proc., Nikki Haley – 15 proc., Ron DeSantis – 14 proc. Atmosfera podczas debaty w Alabamie była niezwykle gorąca – Ron DeSantis i Vivek Ramaswamy nieustannie atakowali Nikki Haley. Tak więc wszystko wskazuje, że to Donald Trump będzie kandydatem GOP [Grand Old Party, skrót Partii Republikańskiej] na prezydenta Stanów Zjednoczonych. W amerykańskiej debacie wojna na Ukrainie przy działaniach Kongresu i Senatu idzie w kierunku zamrożenia tego konfliktu i przesunięcia środków finansowych na potencjalny konflikt z Chinami i wsparcie Izraela w wypadku eskalacji konfliktu na Bliskim Wschodzie. W badaniach sondażowych Biden – Trump przewaga Trumpa jest widoczna w swing states, takich jak: Nevada, Georgia, Arizona, Michigan, Pensylwania, poza Wisconsin, gdzie Biden posiada ciągle minimalną przewagę. W skali całych Stanów Zjednoczonych według Fox News badania wynoszą: 50 proc. dla Trumpa i 46 proc. dla Bidena. Tak więc przed świętami wszystko wskazuje na to, że w 2024 r. prezydentem USA może zostać Donald Trump. Wyborcy w Stanach Zjednoczonych postrzegają Bidena jako prezydenta słabego, którego wrogowie Ameryki próbują ogrywać na każdym kroku. Od Chin po Wenezuelę, kraje BRICS, Azję i Afrykę, wszyscy i wszędzie próbują zepchnąć Amerykę na margines. Do tego dochodzi kryzys na granicy południa Stanów Zjednoczonych, lawinowo rosnąca przestępczość i upadek największych miast Ameryki, których centra przypominają coraz częściej slumsy krajów Trzeciego Świata. Sprawę wlewających się od południa nielegalnych imigrantów poruszyli w debacie wszyscy kandydaci. Niki Haley mówiła o raportach wywiadu, które pokazują, że z falą imigrantów do Stanów Zjednoczonych wlewają się szpiedzy i terroryści z Iranu i innych krajów, narkotyki, kolorowe tabletki Fentanylu, które w tym roku zabiły ponad 100 tys. młodych Amerykanów. Bezradność prezydenta Bidena i odpowiedzialnej bezpośrednio za sytuację na południowej granicy Kamali Harris będzie gwoździem do trumny w wyborach prezydenckich. Ostatni pozytywny aspekt tej kadencji Bidena, czyli polityka zagraniczna USA, zaczyna powoli staczać się po równi pochyłej. Co wynika z tego dla Polski? O tym w następnym felietonie. Pozdrawiam zza oceanu.

eprasa.pl 74adacff61

Rok 2023 w popkulturze

Jeżeli Taylor Swift zostaje człowiekiem roku magazynu „Time", to wiedz, że **coś się dzieje**, i to dzieje się dużo. Nie będzie to typowe podsumowanie roku w popkulturze, w którym wymienię, co wzbudziło największą sensację czy kto osiągnął sukces w 2023 roku. Nie, nie, kochani, nie ze mną takie numery. Włączam diabelski młyn i zaczynamy!

Bartosz Boruciak

Kto rok temu by pomyślał, że ludzie w różnych miejscach będą masowo oglądać transmisję z obrad polskiego Sejmu – czy to w domu, w pracy, czy nawet w kinie. Kto by przypuszczał, że marszałkiem Sejmu zostanie prowadzący talent show w telewizji komercyjnej, a na dodatek będzie używał słownictwa rodem z TikToka. To wszystko się dzieje na naszych oczach. Społecznicy i aktywni użytkownicy internetu zamieniają ubrania sportowe na garnitury, jednak ich język wciąż pozostaje taki sam. Politycy czerpią inspirację z popkultury, żeby pozyskać niezainteresowanych wyborców, co jest swoistym przewróceniem stolika, jednak nie warto tego robić bezrefleksyjnie. Przekonała się o tym boleśnie Konfederacja i jej lider Sławomir Mentzen, który nieustannie wychodził z lodówki za pośrednictwem mediów społecznościowych. Kanał youtube'owy Sejmu przekroczył już ponad 500 tysięcy subskrybentów. Szymon Hołownia wciąż się zastanawia, gdzie umieści srebrny przycisk portalu z filmikami, który otrzymuje się po osiągnięciu pułapu 100 tys. odbiorców. Natomiast Grzegorz Braun przebił wszystkich i ruszył niczym dzik w żołędzie z gaśnicą w stronę osób obchodzących w Sejmie Chanukę. Braun dostanie mocno po kieszeni, ale jego fani zorganizowali dla niego zbiórkę pieniędzy, żeby poseł nie przymierał głodem. I co? Kwota przekroczyła jego uposażenie, które straci. Można? Można! Patostreamerzy mogą się uczyć od polityków.

Pandora Gate – tym jesienią żyła cała Polska. Polski internet czekał z wypiekami na twarzy na kolejne filmy ujawniające fakty dotyczące tej druzgocącej sprawy. Czego dotyczyła ta afera? Popularni polscy youtuberzy pisali do niepełnoletnich fanek z różnymi propozycjami natury seksualnej, wykorzystując swoją pozycję i sympatię ich odbiorczyń. Nie chcę wymieniać ich pseudonimów i nazwisk, bo szkoda na to miejsca. Gdybyście zapytali starsze osoby na bazarkach, czego właściwie do-

eprasa.pl 74adacff61

Fot. Adobe Stock

tyczyła ta afera, to seniorzy pewnie wyrecytowaliby oprawców i ofiary. To, co działo się na YouTubie, sprawnie przeszło do kampanii wyborczej. Politycy z różnych opcji ogrzewali się w „blasku" tego skandalu, no bo przecież była kampania i każdy szukał głosów. Urzędnicy państwowi przekręcali pseudonimy twórców zamieszanych w Pandorę i straszyli karami za ich haniebne czyny. Co się dzieje obecnie, już po wyborach? Sprawa zamieciona pod dywan? Pożyjemy, zobaczymy.

Żeby odpocząć od sensacji, warto skupić się na wydarzeniach kulturalnych. Po pandemii koronawirusa, kiedy to imprezy były odwoływane z minuty na minutę, w 2023 roku ludzie spragnieni rozrywki licznie gromadzili się zarówno w kinach, jak i na stadionach. Największymi hitami na dużych ekranach były „Barbie" i „Oppenheimer". Produkcje napędzały się wzajemnie, gromadząc rzesze fanów. Widziałem w kinach ludzi przebranych za Barbie i Kena, co było dla mnie olbrzymim szokiem wizualnym. Oglądanie filmu z lalkami było bardzo ciekawym doświadczeniem. Warto wspomnieć, że przy nadpodaży serwisów streamingowych kinom bardzo ciężko walczy się o widzów, którzy muszą wyjść z domu, żeby kupić bilet – najlepiej z popcornem – i oglądać dzieło na dużym ekranie. Ludzie wolą poczekać, aż film trafi do streamingu. Dziś, żeby film osiągnął dużą frekwencję, muszą iść za nim wydarzenia promocyjne oraz miliony memów udostępnianych przez konsumentów popkultury w internecie.

Ciekawym smaczkiem jest wysoka frekwencja filmu „Chłopi". W momencie pisania tego tekstu do kin poszło ponad 1 650 000 widzów, co jest znakomitym wynikiem jak na czasy postpandemiczne. Twórcy wysokobudżetowej produkcji mają olbrzymie szanse, żeby otrzymać Oscary w wielu kategoriach, za co bardzo mocno trzymam kciuki.

A w muzyce? Kluczowy będzie Stadion Narodowy w Warszawie. Może napawać dumą to, że Polacy bardzo mocno wspierają lokalnych artystów i wypełniają po brzegi areny sportowe na koncertach Sanah i Dawida Podsiadły. I to się chwali. Beyoncé, Ed Sheeran i Harry Styles – takie gwiazdy również pobudzały polskich melomanów. A bohaterka pierwszego zdania mojego tekstu w 2024 roku zagra trzy z rzędu koncerty na Narodowym, a dokładniej 1, 2 i 3 sierpnia. Czekamy, czekamy.

O popularności gal freakfightowych nie ma już co wspominać, bo nie warto wspierać patologicznych zachowań, jednak jak świat długi i szeroki zawsze będą nas interesowały igrzyska. A jak jeszcze znane twarze mogą dać sobie po mordzie, i to na serio – chociaż w to powątpiewam – to nic, tylko się rechotać i patrzeć, kto wylewa z siebie poty na treningu, a kto – jak Sebastian Fabijański – tworzy wokół tego kolejne sensacje.

Rok 2023 to będzie na pewno rok sztucznej inteligencji. To, co potrafi stworzyć to narzędzie, przechodzi ludzkie pojęcie. Możemy wpisać jakikolwiek tekst, który będzie wypowiedziany przez osobę publiczną, a gdy program sprawnie połączy go z mimiką twarzy tej osoby, to klękajcie narody. Można wkręcać i okłamywać niezorientowanych konsumentów różnych treści. Sztuczna inteligencja ma swoje plusy i minusy jak wszystko na świecie. Po prostu trzeba używać jej z umiarem i w odpowiednim celu, bo przecież nóż też może pomóc i wyrządzić krzywdę. Naukowcy są nią zachwyceni, uczniowie i studenci wspomagają się nią na miliony sposobów. A dziennikarze? Obawiają się, że zabierze im pracę. Jak myślicie, drodzy czytelnicy, ten tekst został napisany przez sztuczną inteligencję czy człowieka? Dajcie znać w komentarzach! Tylko zostawcie lajka i suba oraz pamiętajcie o dzwoneczku. Szczęśliwego Nowego Roku!

JAK MYŚLICIE, DRODZY CZYTELNICY, TEN TEKST ZOSTAŁ NAPISANY PRZEZ SZTUCZNĄ INTELIGENCJĘ CZY CZŁOWIEKA?

eprasa.pl 74adacff61

Mix kultury: płyty

PETER GABRIEL – I/O
WYD. WŁASNE

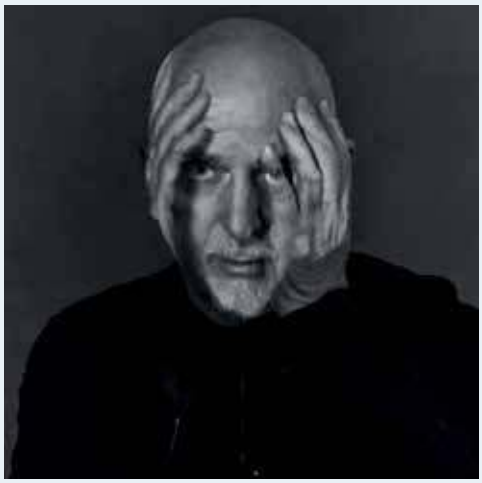

Peter Gabriel – autor wielu hitów, które nucił cały świat. Na nowej płycie mierzymy się z popowymi produkcjami i ładnymi melodiami, do których zawsze miał talent. Nie warto spodziewać się przełomu, który zmieni muzykę rozrywkową na dekady. W niektórych utworach słychać detale charakteryzujące poprzednie wydawnictwa wokalisty. Dobrze wyprodukowana płyta, która bardzo często przenosi nas w lata świetności Petera, jednak jest to wciąż dobry muzyczny produkt trwający ponad dwie godziny, z którym trzeba się zapoznać.

ANIA WYSZKONI – 10
WYD. MYSTIC PRODUCTION

Wokalistka wraz ze swoim zespołem bierze na warsztat kompozycje Marka Jackowskiego, z którym pracowała w ostatnich latach jego życia. Na krążku dominują przede wszystkim piosenki Maanamu, a Wyszkoni radzi sobie z nim na wysokim poziomie. Przyznam, że nie wierzyłem w Anię, dlatego muszę uderzyć się co najmniej trzy razy w piersi. Olbrzymią i wartościową pracę wykonali muzycy, którzy w nowoczesny i niesztampowy sposób przearanżowali szlagiery, które zna cała Polska. I to im w głównej mierze należą się pokłony. Krążka warto posłuchać, ja czekam na wersję instrumentalną, bo z miłą chęcią będę ją zapętlał.

BUSTA RHYMES – BLOCKBUSTA
WYD. EPIC RECORDS

Jeden z najbardziej charakterystycznych amerykańskich raperów dostarcza fanom nową płytę. Hip-hopowy weteran uświadamia wielu niedowiarkom, że pomimo pozycji potrafi eksperymentować na różnych bitach ze zdecydowanie młodszymi zawodnikami od siebie. Można poczuć niesmak ze względu na zbyt małe zaangażowanie gospodarza, który jest nad wyraz gościnny, więc w zdecydowanej większości kawałków dominują zaproszeni goście. No cóż, płyta, jakich wiele, gdzie doświadczony raper próbuje gonić czas. Niekiedy mu się to udaje, a innym razem nie.

FRANK LEEN – MIŁOŚĆ W CZASACH
WYD. SONY MUSIC POLAND

Jeżeli miałbym opisać ten album jednym słowem, byłaby to... bajaderka. Wszystko zmieszane ze wszystkim. Producenci z różnych bajek dostarczyli debiutantowi produkcje, które zalegały im na dyskach i w chmurach. Płyta nie wyróżnia się niczym szczególnym, po prostu jest efektem wnikliwym obserwacji dużej wytwórni muzycznej trendów w muzyce rozrywkowej. Kilka kawałków wpadnie do listy przebojów w serwisach streamingowych, kilka trafi do radia, żeby nadrobić udział procentowy polskiej muzyki na antenie. W tle na pewno nie będzie przeszkadzać, a czasem nawet pobujamy głową.

Bartosz Boruciak

eprasa.pl 74adacff61

Wesołych świąt

Bożego Narodzenia

„Gwiazdeczka wschodzi, Bóg nam się rodzi” – pisał wybitny poeta i gorący polski patriota Marian Hemar. Był grudzień 1945 r. Emigracyjny Londyn szykował się do świąt Bożego Narodzenia, ale nastroje były dalekie od optymizmu. „Jest to pierwsza wigilia nie pod łuną wojny, ale pod gwiazdą pokoju” – zaznaczał wprawdzie redaktor naczelny „Polski Walczącej” Tymon Terlecki. Zaraz jednak zauważał, że na tle niedawnych „wigilii frontowych, jenieckich, wigilii tajnie święconych w obozach koncentracyjnych” – ta może się wręcz wydać najciemniejsza. Była to bowiem wigilia „żołnierzy, co bijąc się przez lat pięć, ojczyzny się nie dobili”. I dodawał gorzko, spoglądając na Polskę zniewalaną przez komunistów: „Naszym bliskim w kraju jest nieraz gorzej, niż było pod obuchem niemieckim”.

Nawet w tych trudnych chwilach Terlecki pocieszał się myślą o Betlejem, „w którym narodzi się wolna, lepsza Polska”. Droga do Niej wiodąca miała się okazać długa. Naszym rodakom jeszcze nieraz przyszło przeżywać smutne święta Bożego Narodzenia. Choćby w grudniu 1970 r., krótko po masakrze robotników na Wybrzeżu, czy jedenaście lat później, w ciemną noc stanu wojennego. A jednak na końcu tej drogi rzeczywiście była wolna, lepsza Polska. Ta, w której zawsze będziemy mogli się gromadzić przy wigilijnych stołach „w ten polski wieczór, najbardziej polski ze wszystkich dni”.

Życzę Państwu zdrowych, błogosławionych świąt Bożego Narodzenia i wszelkiej pomyślności w nadchodzącym roku 2024!

dr Karol Nawrocki
Prezes Instytutu Pamięci Narodowej

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

eprasa.pl 74adacff61

POD PATRONATEM „TS”

Solidarnie udźwignęły los

Ile kosztuje prawda? Jaką cenę jesteśmy w stanie za nią zapłacić? Te niełatwe pytania pulsowały i domagały się refleksji podczas koncertu „Cena za prawdę” w Teatrze Polskim w Warszawie zorganizowanego przez Instytut Pamięci Narodowej oraz Telewizję Polską w 42. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Tym razem wydarzenie poświęcone było kobietom internowanym w Gołdapi.

Małgorzata Matysek

Fot. M. Żegliński (3)

Wśród gości był przewodniczący KK NSZZ „S” Piotr Duda

Dr Karol Nawrocki, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, powitał widzów zgromadzonych w teatrze

Dzień 13 grudnia już od 42 lat boleśnie przypomina o tragicznych wydarzeniach związanych z wprowadzeniem stanu wojennego. W zimowy poranek 1981 roku w polskich domach rozległ się głos generała Wojciecha Jaruzelskiego, który zapewniał, że Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego nie zmierza do zamachu czy dyktatury. Przeciwnie – chce stanąć na straży porządku prawnego w państwie. Zaczęły się masowe łapanki, aresztowania i zastraszanie. Wielu chciano zamknąć usta. Jak wspomniał na początku koncertu prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Karol Nawrocki:

– Wśród represjonowanych były także kobiety. Matki, żony, córki wyciągane zimą z 12 na 13 grudnia 1981 roku ze swoich domów, często w półśnie albo w nocnych koszulach, i wiezione nie wiadomo dokąd; w końcu w styczniu roku 1982 roku znalazły się w ośrodku odosobnienia w Gołdapi. Jak twierdziło państwo komunistyczne, te kobiety [...] miały zagrażać bezpieczeństwu państwa, które było oparte na fundamencie imperium sowieckiego.

Nad jeziorem Gołdap

Około 300 kobiet przetransportowano do Gołdapi, skąd już blisko do wschodniej granicy. Esbecy w perfidny sposób zamknęli internowane w ośrodku wypoczynkowym, dając opinii publicznej sielankowy obraz szczęśliwych kobiet, które opływają w luksusy, co skrupulatnie starano się oddać w materiałach zarejestrowanych przez kamery telewizyjne. A wszystko w otoczeniu milczących lasów i malowniczego jeziora.

Dziś do Gołdapi przyjeżdżają turyści, by cieszyć się czystym uzdrowiskowym powietrzem. Więzione kobiety nie mogły nawet podejść do okna. Za to często były wzywane na rozmowy. Przerażenie i trudne do opanowania łzy dławiły. Krzyk stawał się niemy. By w artystyczny sposób ukazać widzom skumulowane emocje tłamszone w „gołdapiankach”, scenarzystka Anna Mioduszewska zdecydowała się uczynić z wody motyw przewodni scenografii. W trakcie utworu „Przesłuchanie Anioła” (sł. Zbigniew Herbert) z sufitu polała się rzęsiście woda,

eprasa.pl 74adacff61

Na zakończenie koncertu Golec uOrkiestra wykonała utwór „Tylko Razem" przygotowany specjalnie na 40-lecie Solidarności

a w poszczególnych wizualizacjach – autorstwa Marcina Bani z Temporary Space Design – była ona czytelnym symbolem zniewolenia i odebrania prawa do głosu.

Spętane skrzydła

W „Cenie za prawdę" w reżyserii Haliny Przebindy wykorzystano wspomnienia internowanych pochodzące m.in. z filmu „Opowieści z gołdapskiego lasu". Szczególnie mocno wybrzmiały słowa Haliny Sural: „Był to jeden z większych błędów ówczesnej władzy; takie zgrupowanie wszystkich kobiet w jednym miejscu. Bo o ile przyjechało nas tam na samym początku kilkaset przestraszonych dziewczyn z rozmaitych środowisk, z rozmaitymi problemami, obciążeniami, często pokiereszowanych [...], to tak naprawdę po tym okresie [...] wyszło kilkaset zdeterminowanych, wyuczonych i skonsolidowanych solidarnych opozycjonistek".

Kobiety, które zaczęły solidarnie działać, organizować sobie czas wolny czy naukę, rozprostowały skrzydła, które połamały niejedne kraty. A wszystko mimo traumatycznych przeżyć, rozłąki i wysokiej ceny za wolność.

Połączenie sugestywnych wizualizacji, nagrań internowanych kobiet oraz tekstów czytanych przez aktorki z doskonale dobranymi utworami sprawiło, że publiczność wychodziła z widowni wyraźnie wzruszona. Na scenie wystąpili: Krystyna Prońko, Golec uOrkiestra, Warszawska Orkiestra Sentymentalna, Józefina, Siostry Melosik, Roxie Węgiel, Katarzyna Kołeczek, Kamil Bednarek, Sławek Uniatowski, Skubas oraz Grott Orkiestra. Usłyszeliśmy m.in. „Psalm jadących do pracy" (sł. Ernest Bryll), „Powrót" (sł. Jacek Kaczmarski), „Kołysankę osiedlową" (sł. Ernest Bryll), „Psalm stojących w kolejce" (sł. Ernest Bryll), „Kolędę o świcie" (sł. Ernest Bryll), „Kraj" (sł. Zbigniew Herbert), „Nie żałuję" (sł. Agnieszka Osiecka).

Zwieńczeniem koncertu była pełna nadziei pieśń „Tylko razem" zaśpiewana przez Golec uOrkiestrę:

Przetrzymamy każdy trudny czas
Tylko razem Ty i ja
Podniesiemy nasz donośny głos
Tylko razem Ty i ja
Solidarnie udźwigniemy los
Tylko razem Ty i ja.

eprasa.pl 74adacff61

Zdrowa miłość WŁASNA

Powyższe sformułowanie wciąż dla wielu brzmi jak oksymoron, dbanie o siebie kojarzy się z egoizmem i **zaprzeczeniem** miłości. To szkodliwy stereotyp, z którym warto się rozprawić.

Agnieszka Żurek

Człowiek wtedy staje się w pełni człowiekiem, kiedy posiada siebie w dawaniu siebie – mówił Sługa Boży ks. dr hab. Franciszek Blachnicki. – Im więcej daję, im więcej posiadam siebie w dawaniu siebie – tym pełniej odnajduję siebie – dodawał.

Uwaga na skrajności

Te na pozór zawiłe słowa można odczytać jako zachętę do wewnętrznej dojrzałości, dzięki której w ofiarowywaniu drugiemu człowiekowi jakiegoś dobra będziemy rzeczywiście wolni i bezinteresowni, nieuwikłani chociażby w chęć przypodobania się, uzyskania pochwały czy uniknięcia poczucia winy. Aby stało się to możliwe, konieczna jest właśnie zdrowa miłość własna, troska o zaspokojenie potrzeb własnej duszy i ciała w taki sposób, aby dzięki osiągnięciu tej wewnętrznej wolności drugi człowiek stał się dla nas kimś, komu chcemy coś bezinteresownie ofiarować, nie zaspokajając przy tym własnych deficytów emocjonalnych.

Zatracanie się w dawaniu i dbaniu o potrzeby innych ludzi kosztem swoich własnych może wypływać ze szlachetnych pobudek, jeśli jednak nie przynosi ono radości, a wiąże się z frustracją, warto zastanowić się, czy nie występuje tu mechanizm współuzależnienia. W rozumieniu potocznym kojarzy się on z rodzinami alkoholików, jednak w istocie może dotyczyć każdego, kto nadmiernie zajmuje się sprawami innych ludzi kosztem swoich własnych.

„Szkodliwe jest każde przesadne zaangażowanie się, bez względu na to, co jest jego obiektem. Wy-

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 74adacff61

twarza ono stan chaosu zarówno wewnątrz nas, jak i wokół nas. Jeśli całą naszą energię poświęcamy innym i ich problemom, to nie mamy sił ani czasu, aby zająć się naszymi własnymi sprawami. Oczywiście, zawsze jest wiele powodów do niepokoju i zmartwienia, zawsze jest wiele spraw, za które ktoś powinien wziąć odpowiedzialność. Jeśli jednak weźmiemy wszystkie obowiązki na siebie, to dla osób z naszego otoczenia nie zostanie nic. My będziemy się przepracowywać, oni nie będą mieć nic do roboty" – przestrzega Melody Beattle w książce „Koniec współuzależnienia".

Bywa, że poświęcamy się nadmiernie, bywa też, że ulegamy odwrotności tego zjawiska, nie chcąc poświęcać się wcale, żądając, żeby to inni ludzie zaspokajali nasze potrzeby. Tymczasem w mądrym i dokonywanym w wolności poświęceniu znajduje się źródło rozwoju.

„Stawiając prowokacyjną tezę, że siedemdziesiąt procent małżeństw nie musiało się rozwodzić i że to obojętne, kogo poślubisz, bo tak czy owak spotykasz tylko siebie, chcę skłonić Cię do innego spojrzenia na małżeństwo. Nie jest ono dekoracyjnym opakowaniem romansu. Jego prawdziwym sensem jest doprowadzanie do równowagi wewnętrznych konfliktów obu partnerów. Dzięki temu małżeństwo jest sferą głębokiego uzdrawiania i odkrywania prawdziwej, ofiarnej miłości. Myśliciele zajmujący się zagadnieniami codzienności twierdzą, że życie jest szkołą. Jeśli tak, to intymne stosunki i małżeństwo są elitarnym uniwersytetem. Tutaj zdajesz najtrudniejsze egzaminy, tu możesz się nauczyć najwięcej, najbardziej urosnąć i najwięcej otrzymać. Tak to ustaliła natura, nawet jeśli bajkopisarze i ich następcy z Hollywood chcą, abyśmy wierzyli w co innego. Głęboko w istocie małżeństwa tkwi najbardziej prowokacyjna dynamika życia – swoisty paradoks: chociaż możliwości drzemiące w intymnym spotkaniu są niewyczerpane, nasze własne niedobory nigdzie nie ukazują się wyraźniej niż w zobowiązującym, trwałym partnerstwie" – twierdzi Eva-Maria Zurhorst w książce „Kochaj siebie, a nieważne, z kim się zwiążesz".

> ***Piękno wyrywa z egoistycznego zamknięcia. Robimy zdjęcia kwiatów, aby podzielić się pięknem z innymi.***
>
> **ks. KRZYSZTOF GRZYWOCZ**

Jak wskazuje zarówno filozofia chrześcijańska, jak i psychologia, samotność i izolacja nie prowadzą do szczęścia i nie do tego stanu jesteśmy powołani, o czym możemy się przekonać, chociażby doświadczając radości i chcąc się nią z kimś podzielić bądź przeżywając podobne uczucie na widok czegoś pięknego. „Możliwość doświadczenia piękna jest odkupieńczym darem Boga, jest uczestnictwem w Jego pierwotnym «przeświadczeniu». O tym, czego doświadczyliśmy, chcemy świadczyć. Pragnienie świadczenia jest znakiem, że doszło do doświadczenia. Piękno wyrywa z egoistycznego zamknięcia. Robimy zdjęcia kwiatów, aby podzielić się pięknem z innymi" – wskazuje ks. Krzysztof Grzywocz w książce „Wybrane na drogę".

Mózg na detoksie

We współczesnej kulturze zachodniej troska o siebie staje się modna, jednak najczęściej bywa ona sprowadzana do dbałości o zdrowie, dietę, urodę, ewentualnie o rozwój intelektualny czy zawodowy. Choć wszystkie te kwestie są ważne, dotyczą one jednak zaledwie powierzchownego wymiaru człowieczeństwa. Bez sięgnięcia w głąb i rozpoznania

eprasa.pl 74adacff61

bardziej złożonych potrzeb mogą stać się zaprzeczeniem mądrej miłości do siebie, zamieniając się w nałogi. „Mamy dziś do czynienia z pewnym paradoksem: współczesność daje nam nieskończone możliwości. Możemy jeść, co tylko chcemy. Możemy całkowicie zanurzyć się w rozległym, kuszącym świecie mediów cyfrowych. Możemy kupić produkty i usługi jednym przesunięciem palca po ekranie, a nawet wykorzystać ten sam gest, by znaleźć drugą połówkę. Nieprzerwanie możemy żyć w wirtualnym świecie, w którym wszystko na nasz temat jest dostępne publicznie, od naszych myśli i perspektyw przez zakupy, zdjęcia, historię przeglądarki, po nasze gusta i aktualną lokalizację. Myślimy, że ta nowa rzeczywistość 24/7 powinna uczynić nas zdrowymi i szczęśliwymi, ale tak się nie dzieje. Mamy dziś do czynienia z coraz częstszymi chorobami, którym można było zapobiec, a wielu z nas odczuwa o wiele większą samotność, depresję i lęk niż kiedykolwiek wcześniej” – zauważają autorzy książki „Mózg na detoksie”.

Zachęcają oni do podjęcia refleksji nad własnym trybem życia od „rozpoznania wroga”, zauważenia tego, co odrywa nas od samych siebie i od innych ludzi, co staje się rozpraszaczem uwagi mającym odsunąć od nas cierpienie związanie z niezaspokojonymi pragnieniami. „Kiedy obudziłeś się dziś rano, co było pierwszą rzeczą, którą zrobiłeś? Jak wygląda Twój typowy poranek? Możemy się założyć, że Twoja poranna rutyna jest zupełnie inna od tej, która była częścią Twojego życia 10 czy 15 lat temu. Ile minut mija, nim sprawdzisz telefon, przeczytasz aktualności albo przejrzysz media społecznościowe? Ile kliknięć wykonujesz o poranku? Co zazwyczaj jadasz na śniadanie? Zimne płatki, bajgla, muffinkę, pączka albo inne pieczywo kupione po drodze? Jak odnosisz się do swoich bliskich przed wyjściem z domu? Czy wsłuchujesz się w siebie, jadąc do pracy tą samą drogą co zawsze? Czy odczuwasz spokój w związku z rozpoczynającym się dniem? A może czujesz niepokój, przytłoczenie, a Twój umysł jest rozproszony? Czy wysyłasz wiadomości tekstowe, sprawdzasz skrzynkę e-mailową albo rozmawiasz przez telefon, podczas gdy powinieneś raczej skupiać się na znakach i drodze? Kiedy docierasz do pracy, czy trudno jest Ci skupić się przez dłuższy czas bez sięgania po cyfrowe rozpraszacze?” – pytają.

> ***Boże, użycz mi pogody ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić, odwagi, abym zmieniał to, co mogę zmienić, i mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego.***
>
> **Modlitwa o pogodę ducha**

Autorzy „Mózgu na detoksie” podkreślają, że głębokich potrzeb nie da się zaspokoić płytkimi przyjemnościami. „Wszyscy szukamy tych samych rzeczy w życiu. Chcemy szczęścia, sukcesu i poczucia celu. Chcemy być sprawni fizycznie i mentalnie. Chcemy cieszyć się silnymi więziami międzyludzkimi. Chcemy, by nasze życie miało kierunek i sens. Ale przez złe nawyki i szkodliwe dla nas zachowania często sami wchodzimy sobie w drogę, próbując te cele osiągnąć. Kiedy bezmyślnie poddajemy się zachciankom, impulsom i lękom, przegrywamy w życiu. Złość zastępuje miłość, a narcyzm empatię. Kierujemy się negatywnością i pesymizmem kosztem pozytywności i optymizmu. Zamykamy się przed rodziną, przyjaciółmi i światem. Bolesna i godna pożałowania prawda jest jednak taka: stajemy się samotnymi ludźmi w coraz bardziej odizolowanym świecie. Poświęcamy czas i energię na rzeczy, które nie przybliżają nas do tego, czego szukamy” – wskazują.

> „KIEDY BEZMYŚLNIE PODDAJEMY SIĘ ZACHCIANKOM, IMPULSOM I LĘKOM, PRZEGRYWAMY W ŻYCIU. ZŁOŚĆ ZASTĘPUJE MIŁOŚĆ, A NARCYZM EMPATIĘ”.

Jak zatem mądrze dbać o siebie? „Nie jest łatwo znaleźć szczęście w sobie, ale nie można go znaleźć nigdzie indziej” – stwierdza amerykańska eseistka Agnes Repplier. Dbałość o siebie warto zacząć od samopoznania, zastanowienia się nad własnymi potrzebami, powołaniem, granicami. Mądra miłość do siebie oznacza nie tylko stawianie sobie wymagań rozwojowych, ale i akceptację własnych ograniczeń, zgodnie z zasadą „Modlitwy o pogodę ducha”: „Boże, użycz mi pogody ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić, odwagi, abym zmieniał to, co mogę zmienić, i mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego”.

eprasa.pl 74adacff61

Program interwencyjny Telewizji Republika pt. „Na pomoc” to cykl reportaży i rozmów dotyczących codziennych problemów Polaków. Staniemy po stronie słabszych. Pomożemy rozwiązać piętrzące się problemy. Nagłośnimy ważne sprawy i pozytywne inicjatywy. Zaprasza autorka i prowadząca Ilona Januszewska.

REPUBLIKA

NA POMOC!

niedziela

21:10

w Telewizji Republika

Czekamy na maile od osób, które chcą podzielić się swoją historią:
napomoc@telewizjarepublika.pl

RepublikaTV @RepublikaTV Telewizja Republika @RepublikaTV

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz przez dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, a także w Internecie na stronie www.tvrepublika.pl.

prasa.pl 74adacff61

„BŁOGOSŁAWIENI, święci, szczęśliwi”

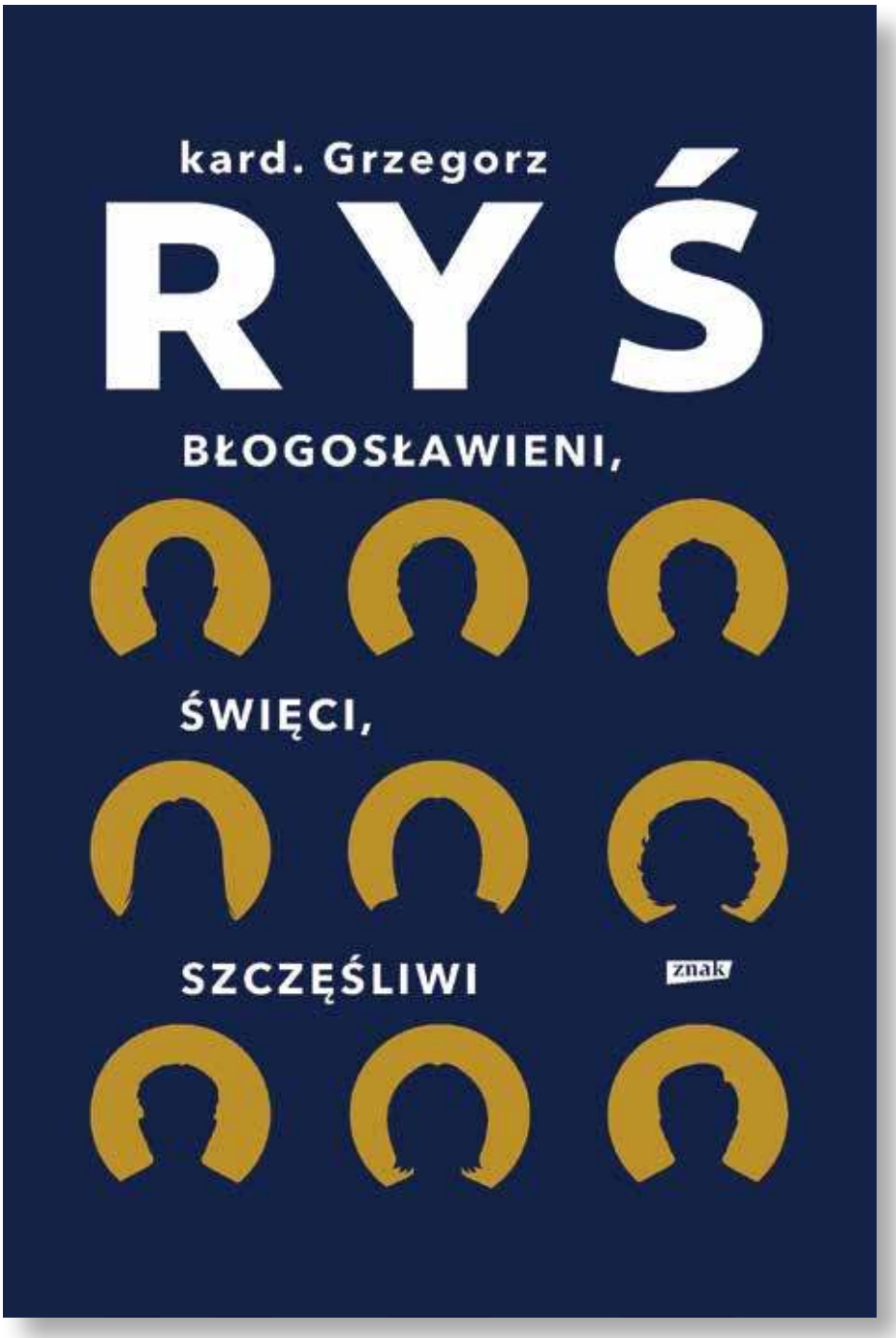

„Każdy święty ma przeszłość, a każdy grzesznik ma **przyszłość**” – głosi przysłowie. Książka kardynała Grzegorza Rysia pt. „Błogosławieni, święci, szczęśliwi” prezentuje liczne dowody na prawdziwość tej tezy.

Agnieszka Żurek

Znajdziemy tu przykłady zarówno świętych bardzo popularnych, takich jak choćby św. Faustyna, św. Jadwiga, św. Franciszek czy św. Mikołaj, ale także tych niemal zupełnie nieznanych bądź niedawno wyniesionych na ołtarze.

„Słowo nie nawróciło, nawróci krew”

„Święty to nie jest człowiek bez grzechu. Nie ma takich świętych! Święta bez grzechu jest Maryja i święty bez grzechu jest po trzykroć Święty Bóg objawiony w Jezusie Chrystusie z Nazaretu. Innych świętych bezgrzesznych nie ma. Każdy z tych ludzi dopiero stawał się świętym. Święty to jest ktoś, kto odkrywa, że wiara to jest droga do Boga” – podkreśla kardynał Ryś.

Książka „Błogosławieni, święci, szczęśliwi” wiele uwagi poświęca pierwszemu papieżowi, świętemu

eprasa.pl 74adacff61

Piotrowi, o którym kardynał Ryś nie tylko ujawnia nieznane szerzej fakty w rodzaju informacji, że apostoł ten chorował na reumatyzm, ale przede wszystkim kreśli jego skomplikowaną, pełną zakrętów i zupełnie nie „cukierkową" drogę do świętości, której zwieńczeniem stała się męczeńska śmierć z miłości do Chrystusa.

„W Cezarei Filipowej Jezus obiecał Szymonowi, synowi Jana, że uczyni go skałą, na której wybuduje swój Kościół; tam padła obietnica. A nad jeziorem Genezaret Jezus dotrzymał słowa, czyli rzeczywiście przekazał Piotrowi prymat nad Kościołem. Myślę, że nikt z nas nie przekazałby prymatu Piotrowi, a to ze względu na to, co dokonało się między tą zapowiedzią w Cezarei Filipowej a dniem, kiedy Jezus po zmartwychwstaniu znów spotkał Piotra. Piotr zdążył się go trzy razy zaprzeć. Gdyby się urodził trzy pokolenia później, toby go nie rozgrzeszono w Kościele. Zaparcie się wiary było w starożytnym Kościele grzechem niedopuszczalnym! Gdyby się urodził trzy pokolenia później, miałby przechlapane! Nie byłby żadnym papieżem, do końca życia nie mógłby nawet chodzić do Komunii. Bo taki jest Kościół, który my tworzymy. Jak my byśmy stworzyli Kościół, bylibyście biedni! Na szczęście to Pan Jezus tworzy Kościół" – zaznacza autor „Błogosławionych, świętych, szczęśliwych".

Równie niełatwa była droga do świętości głównego patrona Polski, świętego Wojciecha. „W tym żywocie jest refren, który powraca; mnie ten refren jest bardzo bliski, bo kiedyś wyczytałem go już w żywotach świętego Franciszka z Asyżu – mianowicie, że Wojciech właściwie co chwilę stawał w życiu przed wyzwaniem, by to, co gorzkie i twarde, stało się dla niego słodkie. Jak się patrzy na te koleje jego życia, na te wszystkie porażki, to zaczyna się rozumieć. Raz po raz był wzywany do tego, żeby radykalnie przewartościować swoje życie, żeby je obrócić do góry nogami, żeby znów, po raz kolejny, zaprzeczyć sobie, żeby się odwiązać od tego, co mu się wydawało: tak, to już wreszcie jest to, tak, tu będzie dobrze. [...] Ciągle i ciągle Bóg odwracał mu porządek. Właściwie cokolwiek Wojciech uznał za jakiś ład, Bóg to przewracał i Wojciech musiał od nowa odnajdywać się w tym, że jednak Pan Bóg chce inaczej, że w tym, co znalazł na ten moment, nie może znaleźć zaspokojenia, to nie jest punkt dojścia. To był człowiek wezwany do nieustannego nawracania się, do nieustannego odkrywania, co jest w jego życiu powołaniem. Wojciech jest zaprzeczeniem jakiejkolwiek stabilizacji. Nie wiem, czy chcielibyście mieć takie życie" – zauważa kard. Ryś. Dodaje jednak zarazem, że pełne trudów, porażek i rozczarowań życie świętego Wojciecha ostatecznie wydało wspaniałe owoce. „Wojciech to ktoś, kto buduje w nas głębokie przekonanie, że człowiek może żyć jak Chrystus, i pokazuje nam to. To jest daleko więcej niż żyć bez grzechu; żyć jak Chrystus oznacza mieć w sobie taką zdolność do miłości, jaką miał Chrystus. Ktoś, komu w życiu nic nie wyszło, i ktoś, komu w życiu wyszło wszystko. Wojciech nie odniósł w życiu żadnego sukcesu, ale z jego śmierci narodziły się niebywałe owoce. Przy grobie Wojciecha urodziła się cała struktura polskiego Kościoła, z metropolią w Gnieźnie. Wiecie, ile Czesi czekali na swoją metropolię? Jeszcze cztery wieki dłużej. Myśmy od nich przyjęli wiarę, ale dzięki temu, że Wojciech tu zginął i tu go pochowano, natychmiast mieliśmy arcybiskupa, całą strukturę niezależnego Kościoła. To wszystko się urodziło z jego śmierci. To nie jest logika sukcesu, to jest logika ziarna, które jak obumiera, to przynosi owoce. Mam teraz w głowie pewien passus, który dotyczy nie Wojciecha, ale Stanisława. Napisał go Karol Wojtyła. Papież w poemacie o Stanisławie wkłada w myśli umierającego świętego takie zdanie: «Słowo nie nawróciło, nawróci krew». Są owoce, które mogą się urodzić wyłącznie w ten sposób, że obumierasz. Bo nie chodzi o ciebie. W życiu Wojciecha widać, jak nie chodzi mu o siebie" – czytamy na kartach książki.

> „KTOŚ, KOMU W ŻYCIU NIC NIE WYSZŁO, I KTOŚ, KOMU W ŻYCIU WYSZŁO WSZYSTKO. WOJCIECH NIE ODNIÓSŁ W ŻYCIU ŻADNEGO SUKCESU, ALE Z JEGO ŚMIERCI NARODZIŁY SIĘ NIEBYWAŁE OWOCE".

Naśladuj, nie kopiuj

Jeden z rozdziałów „Błogosławionych, świętych, szczęśliwych" został poświęcony wyniesionej na ołtarze we wrześniu tego roku rodzinie Ulmów. Autor podejmuje pojawiające się w przestrzeni publicznej pytanie

eprasa.pl 74adacff61

o to, czy Ulmowie mieli prawo narażać życie swoje i własnych dzieci, aby ratować obcych ludzi. „Niektórzy zastanawiają się, czy Józef Ulma miał prawo w ten sposób postąpić, narażać swoją rodzinę dla celu, który mógł się okazać wątpliwy – i ostatecznie takim się okazał. Czy było warto? Oczywiście, że było warto! Są momenty, w których po prostu nie wolno inaczej postąpić. Józef i Wiktoria nie uratowali ośmiorga Żydów, ale uratowali Człowieka. Uratowali człowieczeństwo – również dla nas. Oczywiście to, co zrobili Ulmowie, jest heroizmem i nie każdego na heroizm stać. Ale mówmy w takim razie, że nas na heroizm nie stać, a nie, że on jest bez sensu. Jeśli wtedy ta śmierć – Józefa, jego żony i siódemki dzieci – wydawała się bezowocna, to zadajmy sobie pytanie, czy jest owocna w naszym pokoleniu. Na ile śmierć Ulmów wpływa na moje decyzje, moje wybory, moje postawy? I wtedy będziemy znali odpowiedź na pytanie o sensowność ich ofiary” – stwierdza kardynał Ryś.

Na kartach jego książki znajdziemy wiele przykładów radykalnego ubóstwa, które wybierali święci, aby w ten sposób pozostać wolnymi od pokus tego świata i mieć serce dyspozycyjne do służby Bogu i bliźnim. Kapłan wskazuje jednak, że święci nigdy nie oszczędzali na sprawach należących do Boga i dotyczących liturgii. Dotykając tej kwestii, dzieli się z czytelnikami pouczającą historią z własnego życia. „Po drugim roku kapłaństwa pojechałem pierwszy raz do Londynu. W parafii, do której trafiłem, wielu rzeczy nie było. Rozmawiałem z wieloma księżmi, mówiłem: jest taka parafia, możecie tam pojechać – nigdy nie jechali, bo tam się nie dostawało intencji, pieniędzy, niczego tam prawie nie było, parafia była uboga. Ale na jedno proboszcz miał zawsze – wiecie na co? Na to, żeby codziennie, do każdej Eucharystii był czysty korporał. Nigdy nie było tak, żeby ten sam był dwa razy używany – dla prostej przyczyny: bo wino do Eucharystii było zawsze czerwone. I ja oczywiście – ksiądz z Polski z dwuletnim doświadczeniem – mówię: «Księże proboszczu, po co ci to czerwone wino, nie lepiej wziąć białe? Przecież mniej brudzi». A on popatrzył na mnie jak na wariata i mówi: «A Jezus jakie wino wziął na Ostatniej Wieczerzy?». «Uczyli mnie, że czerwone». «No to co? To będę oszczędzał na proszku do prania?». Nie chodzi o to, że oszczędzamy – dobrze jest oszczędzać – ale pytanie, na czym. Na liturgii? To jest rzeczywiście najlepsza okazja do oszczędzania?! Nie przyjmujcie tych słów ode mnie; przyjmijcie je od tego biedaka, którym był Franciszek z Asyżu. Sam chodził w połatanej sukni, ale bardzo uważnie patrzył na to, jak wygląda liturgia” – podkreśla kard. Ryś.

„Błogosławieni, święci, szczęśliwi” to książka napisana lekko, ale nie powierzchownie. Zawiera zarówno mało znane ciekawostki historyczne z żywotów świętych, odkłamuje ich często wyidealizowany i jednowymiarowy wizerunek, a zarazem czyni ich jeszcze bliższymi „zwykłym ludziom”. Kard. Ryś zachęca do naśladowania świętych, inspirowania się ich przykładem, ale jednocześnie poszukiwania własnej drogi i własnego powołania. „Nie kopiujcie nikogo w życiu – ani dawnych świętych, ani całkiem niedawnych. Nie. Trzeba mieć odwagę, aby we wspólnocie, ale po swojemu, każdy na swój sposób, iść do Pana Boga” – podkreśla autor.

„OCZYWIŚCIE TO, CO ZROBILI ULMOWIE, JEST HEROIZMEM I NIE KAŻDEGO NA HEROIZM STAĆ. ALE MÓWMY W TAKIM RAZIE, ŻE NAS NA HEROIZM NIE STAĆ, A NIE, ŻE ON JEST BEZ SENSU”.

„NIE KOPIUJCIE NIKOGO W ŻYCIU – ANI DAWNYCH ŚWIĘTYCH, ANI CAŁKIEM NIEDAWNYCH. NIE. TRZEBA MIEĆ ODWAGĘ, ABY WE WSPÓLNOCIE, ALE PO SWOJEMU, KAŻDY NA SWÓJ SPOSÓB, IŚĆ DO PANA BOGA”.

eprasa.pl 74adacff61

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Ambasador, który zdradził Jaruzelskiego

Po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego, 21 grudnia 1981 r., ambasador PRL w Waszyngtonie Romuald Spasowski poprosił władze USA o azyl polityczny. 4 października 1982 r. Izba Wojskowa Sądu Najwyższego skazała go zaocznie na karę śmierci z przepadkiem mienia. 30 października 1985 r. Rada Państwa odebrała mu także obywatelstwo polskie.

Romuald Spasowski (ur. 20 sierpnia 1921 r. w Warszawie) był synem marksistowskiego filozofa Władysława, który wpoił mu poglądy komunistyczne. Zapewne dlatego młody Romuald wstąpił w czasie II wojny światowej do Polskiej Partii Robotniczej.

Po zakończeniu wojny i zaliczeniu sowieckich kursów został współpracownikiem komunistycznego kontrwywiadu wojskowego, oddelegowanym m.in. na stanowisko szefa Polskiej Misji Wojskowej ds. Badania Niemieckich Zbrodni Wojennych. W ramach funkcji dyplomatycznych od 1947 r. Spasowski pracował w Düsseldorfie, Londynie i Buenos Aires. W latach 1955–1961 był ambasadorem w Waszyngtonie, potem w Indiach, akredytowanym w Nepalu, Singapurze i Cejlonie.

1 grudnia 1977 r. został po raz drugi ambasadorem w Waszyngtonie. W grudniu 1980 r. odbył z żoną tajną podróż do Watykanu, gdzie spotkał się z papieżem Janem Pawłem II. Spasowski wskazywał później, że wizyta ta miała decydujący wpływ na jego dalsze życie. Spasowski ochrzcił się w 1985 r.

22 grudnia 1981 r. złożył oświadczenie w Departamencie Stanu USA: „Nie mogę dalej reprezentować władzy odpowiedzialnej za akty brutalności i przemocy. Zwróciłem się do rządu Stanów Zjednoczonych o ochronę i udzielenie azylu politycznego mnie i mojej rodzinie". O decyzji przesądziły informacje o zabiciu 9 górników w kopalni „Wujek".

– W Polsce panuje junta wojskowa, która wypowiedziała wojnę polskiemu narodowi, która bezceremonialnie i kierując się rozkazami z zewnątrz, działa przeciwko narodowi – mówił w wywiadzie z Janem Nowakiem-Jeziorańskim na antenie Radia Wolna Europa. – Jestem absolutnie przekonany, że Jaruzelski odgrywa w tej tragedii narodu polskiego jak najbardziej negatywną rolę.

Prośbę o azyl przyjął prezydent Ronald Reagan, przyjmując Spasowskiego i jego żonę w Białym Domu. Kiedy były ambasador opuszczał budynek w strugach deszczu, Reagan niósł nad głową państwa Spasowskich parasol.

Romuald Spasowski przekazał Amerykanom wiele informacji dotyczących polskiej ambasady w USA, m.in. o zabezpieczeniach i szyfrowaniu informacji. Był również sporadycznie wykorzystywany w charakterze eksperta w sprawach polskich.

W odpowiedzi komuniści skazali go zaocznie na karę śmierci za zdradę. Romuald Spasowski został uniewinniony w 1990 r., a trzy lata później przywrócono mu polskie obywatelstwo. Do Polski nigdy nie przyjechał, obawiając się o życie. Utrzymywał się z wygłaszania wykładów. Zmarł 11 sierpnia 1995 r. w Oakton w stanie Wirginia.

– Zawiniłem dużo wobec narodu polskiego, przyłączając się do komunistów, tak święcie uważam – mówił w wywiadzie przeprowadzonym przez Jacka Kalabińskiego, amerykańskiego korespondenta RWE.

eprasa.pl 74adacff61

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

Fot. Artur Kasprzykowski

Szósta edycja gry miejskiej „TROPAMI SOLIDARNOŚCI”

W związku z obchodami rocznicy wprowadzenia w Polsce stanu wojennego na ulicach Bielska-Białej 9 grudnia odbyła się 6. edycja gry miejskiej „Tropami Solidarności”. Wydarzenie zorganizowało stowarzyszenie „Podbeskidzie Wspólna Pamięć” razem z Zarządem Regionu NSZZ „Solidarność” i Instytutem Pamięci Narodowej.

W rozgrywce wzięło udział 13 zespołów złożonych z 38 uczniów z ośmiu tamtejszych szkół ponadpodstawowych.

Tegorocznym zadaniem dla uczestników gry było zorganizowanie w mieście solidarnościowej manifestacji w obronie więźniów politycznych w czasie stanu wojennego. Uczniowie bielskich szkół musieli skontaktować się z innymi konspiratorami, wymyślić hasła i transparenty, wydrukować ulotki w podziemnej drukarni i dostarczyć je do punktów kolportażowych. W tym celu musieli posłużyć się dawną maszyną do pisania czy wykręcić numer na zabytkowym telefonie.

Unikając tajniaków i zomowców, malowali na murach miasta antyrządowe hasła, a Ci, którym się nie powiodło, lądowali na milicyjnym „dołku”.

Uczestnicy trwającej blisko pięć godzin gry miejskiej brali też udział w potajemnym wystawianiu poetyckiego dramatu „Jeremiasz” Karola Wojtyły, szukali zakonspirowanych punktów na terenie miasta, wykonywali zadania specjalne, a na koniec manifestowali przed gmachem bielskiego starostwa. Wszystkie zadania były odpowiednio punktowane, a przyznanie nagród odbyło się w siedzibie podbeskidzkiej Solidarności.

Najlepszą drużyną okazała się grupa używająca konspiracyjnej nazwy „Solidarni w bólu”, którą tworzyli uczniowie dwóch bielskich szkół: Zespołu Szkół Technicznych i Handlowych oraz Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego. Drugie miejsce zajęli uczniowie z Zespołu Szkół Elektrycznych, Elektronicznych i Mechanicznych, używający konspiracyjnej nazwy „V znak Victorii”, a trzecie „Aniołki Solidarności” z Liceum Ogólnokształcącego nr 5.

Wydarzenie nie odbyłoby się, gdyby nie pomoc ponad 20 wolontariuszy i kilkunastu działaczy bielskiej opozycji antykomunistycznej, a także głównego sponsora – warszawskiej Fundacji Agencji Rozwoju Przemysłu.

Realizatorami gry byli harcerze z bielskiego hufca Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Oni też stworzyli scenariusz gry, konsultując poszczególne punkty i zadania z dawnymi opozycjonistami.

eprasa.pl 74adacff61

Fot. arch. Regionu Wielkopolska

„W stanie wojennym ponad stutysięczna armia ludzi próbowała zdławić Solidarność. Ta przeogromna operacja militarna została przygotowana, żeby stłamsić bezbronnych robotników, ludzi pracy we wszystkich częściach Polski".

Jarosław Lange, szef wielkopolskiej Solidarności, TVP Poznań, 12 grudnia br.

REKORDOWA ZBIÓRKA KRWI

Grudniowa odsłona akcji „Podaruj krew, podaruj życie", która odbyła się w malowniczej komorze Jana Haluszki w Kopalni Soli „Wieliczka", przyniosła rekordowy wynik oddanej krwi. Wzięło w niej udział aż 139 ludzi dobrej woli, którzy łącznie oddali ponad 62 litry krwi.

Oczekiwanie w kolejce nagradzał Święty Mikołaj, który pojawił się 135 m pod ziemią ze słodkimi niespodziankami.

Krwią hojnie dzielili się m.in. mieszkańcy powiatu wielickiego, służby mundurowe oraz górnicy. Stawiły się tam osoby, które oddają krew regularnie, a także ci, którzy robili to pierwszy raz. Każdy dawca otrzymał posiłek regeneracyjny, a w upominku od kopalni bilet na zwiedzanie trasy turystycznej.

Akcja pod hasłem „Podaruj krew, podaruj życie" odbywa się w Kopalni Soli „Wieliczka" nieprzerwanie od roku 2016 – zawsze w lipcu i w grudniu. W sumie przyniosła już ponad 860 litrów bezcennego płynu.

Organizatorem akcji honorowego krwiodawstwa jest MK NSZZ „Solidarność" przy Kopalni Soli „Wieliczka". Współorganizatorami są: Kopalnia Soli „Wieliczka" oraz Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Krakowie. Zbiórkę wspiera działający przy kopalni Klub HDK.

TURNIEJ PIŁKI HALOWEJ

W sobotę, 9 grudnia, w hali sportowej Uniwersyteckiego Centrum Wychowania Fizycznego i Sportu we Wrocławiu odbył się turniej piłki halowej o Puchar Przewodniczącego dolnośląskiej Solidarności.

Spośród sześciu drużyn najlepsi okazali się zawodnicy z Zakładu Produkcji Automatyki Sieciowej w Przygórzu, którzy w finale pokonali drużynę Taurona Wałbrzych 2:0. Był to ich pierwszy triumf w tym turnieju.

Tradycyjnie oprócz nagród dla zwycięskich drużyn wręczono też wyróżnienia indywidualne dla najlepszego gracza, strzelca i bramkarza. Wszystkich uczestników turnieju dopingował przewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność" Kazimierz Kimso.

Organizatorem turnieju było Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu.

WSPOMOGLI DZIECIĘCE HOSPICJUM

Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci złożyła podziękowania pracownikom Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie oraz tamtejszej Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność" za pomoc w organizacji paczek z okazji mikołajek dla podopiecznych fundacji oraz ich rodzeństwa.

Zbiórka darów była inicjatywą Solidarności działającej w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim, w którą ochoczo włączyli się pozostali pracownicy, by wspólnie podarować dzieciom uśmiech, a ich opiekunom ułatwić codzienną opiekę nad dziećmi.

– Jesteśmy wdzięczni za okazaną pomoc i otwarte serca. Wierząc, że dobro powraca, życzymy wszelkiej pomyślności – dziękowali przedstawiciele Fundacji.

ZMARŁ FLORIAN WIŚNIEWSKI

Region Gdański NSZZ „Solidarność" ze smutkiem poinformował, że 11 grudnia 2023 r. zmarł w wieku 86 lat Florian Wiśniewski, jeden z sygnatariuszy Porozumień Sierpniowych i przewodniczący Zakładowego Komitetu Strajkowego w Przedsiębiorstwie Robót Elektrycznych „Elektromontaż" w Gdańsku.

Msza Święta za zmarłego została odprawiona 14 grudnia w kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Gdańsku-Brętowie. Po nabożeństwie odbył się pogrzeb na cmentarzu Gdańsk-Srebrzysko.

Członkowie Prezydium i Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" złożyli rodzinie i wszystkim bliskim zmarłego najserdeczniejsze wyrazy współczucia.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

20.12.1997 – „Tygodnik Solidarność" po raz pierwszy przyznaje tytuł Człowieka Roku. Laureatką nagrody zostaje Ewa Tomaszewska;

23.12.2004 – spółka Synergia 99 w akcie darowizny przekazuje Komisji Krajowej NSZZ „S" historyczną salę BHP – miejsce podpisania Porozumień Gdańskich.

eprasa.pl 74adacff61

Solidarność 2023.
Związkowe podsumowanie roku

W minionym roku zarówno na związkowych, jak i sejmowych korytarzach dominował **temat wyborów**. Solidarność rozpoczęła swój maraton jeszcze w ubiegłym roku, a zakończyła go niemal równo z wyborami parlamentarnymi w połowie października.

Marcin Krzeszowiec

Do końca marca trwały w Solidarności wybory w podstawowych jednostkach organizacyjnych Związku, którymi są organizacje zakładowe. Następnie od kwietnia delegaci wybierali władze regionów, sekretariatów i sekcji. Po raz pierwszy odbyły się między innymi wybory do nowej Krajowej Sekcji Funkcjonariuszy i Pracowników Policji, której przewodniczącym został Jacek Łukasik, oraz pierwsze WZD Krajowej Sekcji Drogownictwa i Transportu Drogowego.

Punktem kulminacyjnym były jesienne wybory Komisji Krajowej i przewodniczącego Solidarności, którym po raz czwarty został Piotr Duda. W czasie październikowego XXXI Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność", który odbywał się w Spale, obecny przewodniczący Związku otrzymał w tajnym głosowaniu 211 głosów delegatów.

– Bardzo dziękuję za zaufanie, to dla mnie wielki zaszczyt. Tak jak w pierwszej kadencji, tak i w tej, nie zamierzam zmniejszać tempa, tylko tak samo, a nawet jeszcze mocniej, działać na rzecz naszego kochanego związku zawodowego Solidarność. Moje drzwi są dla was otwarte, wracamy do roboty i do przodu! – dziękował na gorąco przewodniczący Duda.

Podczas Zjazdu mocno wybrzmiała także deklaracja prezydenta Andrzeja Dudy, który przemawiając do 248 delegatów Solidarności, podkreślił swoje zobowiązanie do obrony prospołecznych i propracowniczych rozwiązań, które udało się wprowadzić w ciągu ostatnich ośmiu lat.

– Proszę, abyście zawsze pamiętali, również w trudnych momentach, że w Pałacu Prezydenckim jest Andrzej Duda – nie tylko przyjaciel, ale przede wszystkim człowiek, który żywi wewnątrz serca ogromny szacunek do Solidarności – mówił prezydent RP.

Na XXXI KZD zapadła również decyzja, aby ogłosić przyszły rok Rokiem Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki.

Dopełnienie wyborów stanowiło ukonstytuowanie się nowego Prezydium Komisji Krajowej, co nastąpiło w listopadzie. Po 13 latach pełnienia funkcji wiceprzewodniczących Solidarności z Prezydium odeszli: Tadeusz Majchrowicz – odpowiedzialny za struktury terenowe, Henryk Nakonieczny – odpowiedzialny za dialog społeczny i negocjacje, Ewa

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 74adacff61

Zydorek – sekretarz Komisji Krajowej, i Bogdan Kubiak – odpowiedzialny za struktury branżowe.

W tajnym głosowaniu członkowie Komisji Krajowej poparli kandydatury zgłoszone przez przewodniczącego Piotra Dudę i zatwierdzili nowy skład Prezydium KK na kadencję związkową 2023–2028. W jego skład weszli: Grzegorz Adamowicz, Jerzy Jaworski, Maciej Kłosiński i Bartłomiej Mickiewicz.

Ostatnie 12 miesięcy upłynęło także pod znakiem wysokiej, dwucyfrowej inflacji. W ubiegłym roku wyniosła ona 14,4 procent, a w tym roku przewiduje się, że będzie to powyżej 11 procent. Naturalną konsekwencją szybkiego wzrostu cen była presja ze strony pracowników na podwyżki wynagrodzeń. Solidarność niezmiennie domagała się wzrostu płac dla zatrudnionych w sferze finansów publicznych o co najmniej 20 procent, a przewodniczący organizacji zakładowych zabiegali o podwyżki u swoich pracodawców.

Niejednokrotnie rozmowy kończyły się fiaskiem, a pracownicy musieli sięgać po ostateczne narzędzia rozwiązywania sporu. Tak było w legnickim MOPS i DPS, gdzie po pięciu dniach strajku prezydent miasta

Porozumienie rząd – Solidarność podpisane w Hucie Stalowa Wola; 7 czerwca 2023 r.

eprasa.pl 74adacff61

zgodził się podpisać porozumienie z Solidarnością i przyznać pracownikom pomocy społecznej 800 złotych podwyżki w trzech etapach.

Uwolnić związkowców

W nowym roku Solidarność nie zapomniała o kolegach i koleżankach z Białorusi, gdzie po sfałszowanych wyborach prezydenckich w 2020 roku reżim rozpoczął masowe aresztowania niepokornych obywateli, w tym członków niezależnych od władz związków zawodowych.

W lutym działacze Solidarności zasypali Ambasadę Republiki Białorusi w Polsce kartkami pocztowymi, na których widniały twarze uwięzionych przez tamtejszy reżim działaczy wolnych związków zawodowych – Yaniny Malasz, Siarheija Antuszewicza, Aleksandra Jaroszuka czy Wasilija Berasneu.

W akcję zainicjowaną przez Biuro Zagraniczne Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" włączyli się związkowcy, przewodniczący Sekretariatów Branżowych i Regionów, a pierwszą pocztówkę wysłał do białoruskiej ambasady szef Solidarności.

Przy tej okazji członkowie Związku upomnieli się także o internowanych przez Łukaszenkę działaczy mniejszości polskiej na Białorusi, w tym dziennikarza Andrzeja Poczobuta, który do dziś przebywa w ciężkiej kolonii karnej.

„Żądam zaprzestania represji i prześladowań oraz uwolnienia więzionych działaczy wolnych związków zawodowych na Białorusi oraz żądam uwolnienia represjonowanych działa-

eprasa.pl 74adacff61

czy mniejszości polskiej przez reżim i dyktaturę Łukaszenki. Świat nie zapomni o waszych zbrodniach, a Pan Bóg was osądzi" – pisał na swojej kartce Waldemar Krenc, przewodniczący łódzkiej Solidarności.

W obronie wartości

Wiosną związkowcy stanęli w obronie swojego duchowego przywódcy Ojca Świętego Jana Pawła II, którego autorytet został publicznie podważony. W reportażu stacji TVN24 „Franciszkańska 3" zarzucono Karolowi Wojtyle, że zanim został papieżem, tuszował pedofilię w Kościele.

Piotr Duda odbiera gratulacje po wyborze na przewodniczącego „S"

Fot. M. Żegliński

Atak medialny na dobre imię św. Jana Pawła II zyskał poparcie niektórych polityków, przede wszystkich tych z lewej strony sceny politycznej. W reakcji 21 marca przed gdańskim budynkiem Komisji Krajowej Piotr Duda otworzył wystawę dokumentującą relacje Solidarności z Papieżem Polakiem.

Siedzibę Solidarności przyozdobiono także ogromnym plakatem z Ojcem Świętym, na którym związkowcy złożyli obietnicę: „Ty nas obudziłeś, my Cię obronimy" – stała się ona następnie hasłem tegorocznego XXXI Krajowego Zjazdu Delegatów.

Członkowie Solidarności wzięli także udział w Marszach Papieskich, które przeszły ulicami polskich miast 2 kwietnia, w 18. rocznicę śmierci św. Jana Pawła II.

– Dla ludzi Solidarności to jest kolejna odsłona ataku na katolików i Kościół katolicki. W tej chwili zaatakowano przywódcę Kościoła i duchowego przywódcę „S", którym był, jest i będzie Jan Paweł II. Ojciec Święty sam bronić się nie może, bo odszedł do Pana, ale żyje w naszych sercach i jako ludzie „S" będziemy dawać świadectwo – podkreślił przewodniczący Duda.

Zorganizowana została również polityczno-medialna nagonka na żołnierzy i funkcjonariuszy Straży Granicznej chroniących polsko-białoruskiej granicy przed naporem nielegalnych migrantów. W oskarżenia o nieludzkie traktowanie przybyszy z Afryki i Bliskiego Wschodu wpisywał się także wyświetlany w kinach film Agnieszki Holland „Zielona granica".

W odpowiedzi Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" wezwało do „zaprzestania szkalowania naszych bohaterów" i zażądało „bezzwłocznego ścigania tych, którzy – posługując się kłamstwem – budują nieprawdziwy obraz sytuacji na wschodniej granicy". Przyznano również tytuł Człowieka Roku „Tygodnika Solidarność" bohaterowi zbiorowemu, czyli polskim służbom mundurowym. W ten sposób doceniono codzienny wysiłek funkcjonariuszy i żołnierzy w zapewnianiu Polakom bezpieczeństwa.

> ***Tak jak w pierwszej kadencji, tak i w tej nie zamierzam zmniejszać tempa, tylko tak samo, a nawet jeszcze mocniej, działać na rzecz naszego kochanego związku zawodowego Solidarność. Moje drzwi są dla was otwarte, wracamy do roboty i do przodu!***
>
> **PIOTR DUDA**
> **po wyborze na przewodniczącego Komisji Krajowej**

Przełomowe porozumienie

Lato, niezależnie od aury, już wcześniej zapowiadało się na bardzo gorące. Głównym tego powodem był okres kampanii wyborczej, który dla największego w Polsce związku zawodowego stanowił „czas żniw". Ich zwieńczeniem było podpisanie po półrocznych negocjacjach pierwszego po 1991 roku porozumienia „S" z rządem dotyczącego spraw pracowniczych. 7 czerwca w Hucie Stalowa Wola pod dokumentem swoje podpisy złożyli przewodniczący Solidarności Piotr Duda i premier Mateusz Morawiecki.

eprasa.pl 74adacff61

Zaakceptowana przez Komisję Krajową umowa zawierała: podtrzymanie wygasających emerytur pomostowych; wyłączenie z płacy minimalnej ostatniego już dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, szczególnie uciążliwych lub niebezpiecznych; wprowadzenie zmian w Kodeksie postępowania cywilnego zapewniających lepszą ochronę osobom, których stosunek pracy podlega szczególnej ochronie; odmrożenie odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych, jednorazowe nagrody finansowe dla nauczycieli; czy 300 mln złotych na dodatki do wynagrodzeń dla pracowników pomocy społecznej.

Bezprawne zwolnienia

Wrzesień przyniósł dobre wieści dla przewodniczącego Solidarności w IKEA Industry Lubawa. Sąd pierwszej instancji przywrócił Dariusza Kawkę do pracy po tym, jak pracodawca w listopadzie ubiegłego roku rozwiązał z nim umowę w trybie art. 52 Kodeksu pracy. Za związkowcem stawiło się wtedy ponad 300 kolegów i koleżanek, którzy natychmiast zorganizowali pikietę przed lubawskim zakładem IKEA.

Na początku roku, przewodniczący Piotr Duda wystosował w tej sprawie protest, który trafił do ambasady Szwecji w Polsce oraz prezesa IKEA Industry AB. Przez kolejne 10 miesięcy Kawkę wspierali członkowie rodziny, znajomi, mieszkańcy miasta i związek zawodowy Solidarność, a w szczególności przewodniczący Sekretariatu Budownictwa i Przemysłu Drzewnego, zielonogórskiej oraz warmińsko-mazurskiej Solidarności.

– Pracodawca przyjął taką strategię, że skupiał się na mojej osobie, a nie na organizacji zakładowej. Wskazywał, że to ja byłem problemem, a nie związek zawodowy. Nasza organizacja zakładowa przetrwała, a ja cały czas utrzymywałem z nią kontakt i starałem się jej pomagać – powiedział nam przewodniczący Kawka.

Na jesieni pojawił się też inny pozytywny akcent związany z wejściem w życie nowych przepisów poprawiających ochronę działaczy związkowych przed bezprawnym zwolnieniem.

Dzięki wynegocjowanym przez Solidarność zmianom w Kodeksie postępowania cywilnego, po zaledwie ośmiu dniach od zwolnienia, sąd nakazał przywrócić do pracy przewodniczącego Solidarności w legnickim zakładzie Viessmann Technika Grzewcza – Mariusza Kwietniowskiego.

Pozytywnych rozstrzygnięć było w tym roku więcej. Do pracy mógł powrócić bezprawnie zwolniony ze Spółdzielni Mleczarskiej w Łapach Emil Rzęsicki czy walczący o sprawiedliwość przez niemal dwa lata Krzysztof Niedźwiedź, przewodniczący „S” w Polskiej Grupie Farmaceutycznej.

Pamięć historyczna

Koniec roku poza tradycyjnymi spotkaniami opłatkowymi niesie ze sobą także ponure wspomnienie 13 grudnia 1981 roku. W tym roku

> ***Żądam zaprzestania represji i prześladowań oraz uwolnienia więzionych działaczy wolnych związków zawodowych na Białorusi oraz represjonowanych działaczy mniejszości polskiej. Świat nie zapomni o waszych zbrodniach, a Pan Bóg was osądzi.***
>
> **WALDEMAR KRENC, przewodniczący łódzkiej Solidarności, pocztówka do białoruskiej ambasady w Warszawie**

Fot. autor

XXXI Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w Spale

eprasa.pl 74adacff61

po zmianie rządu rocznica ta miała dla Solidarności szczególnie gorzki posmak.

Wszystko za sprawą umowy programowej koalicji KO, Trzeciej Drogi i Lewicy, w której zapowiedziano przywrócenie przywilejów emerytalnych byłym funkcjonariuszom PRL-owskich służb. W 2017 roku resort spraw wewnętrznych podał, że ustawa dezubekizacyjna objęła 39 tys. osób.

„NSZZ «Solidarność», który wywalczył Polsce niepodległość, przypomina, że funkcjonariusze PRL-owskich służb, w tym ci siejący terror i dopuszczający się zbrodni na narodzie polskim, nie zostali pozbawieni uprawnień emerytalnych, a jedynie przywilejów przyznanych przez komunistyczny reżim. Odebranie tych przywilejów było aktem sprawiedliwości przede wszystkim wobec ofiar tych ludzi, jak również wobec całego społeczeństwa, które uczciwie pracując, takich dodatków nie otrzymywało" – podkreślono w stanowisku Komisji Krajowej.

Związek zawodowy wyraził także swój sprzeciw wobec planów likwidacji Instytutu Pamięci Narodowej, który „przez blisko ćwierćwiecze swojej działalności udowodnił, że jest instytucją rzetelną, merytoryczną i roztropną, a jego decyzje, opinie i wnioski mają gruntowną podstawę naukową i procesową. Dowodem tego jest ogromny dorobek wydawniczy, dokumentacyjny i procesowy. Szczególnym przykładem potwierdzającym wyjątkowość tej działalności są prowadzone w ostatnich latach prace ekshumacyjne ofiar komunistycznego terroru z lat 40. i 50. ubiegłego wieku".

„Polska nie może sobie pozwolić na niszczenie tego dorobku i pozbawianie przyszłych pokoleń narzędzia przywracania prawdy w życiu publicznym, którym jest Instytut Pamięci Narodowej" – podkreślono w stanowisku KK.

Fot. autor

21 marca przed gdańskim budynkiem Komisji Krajowej Piotr Duda otworzył wystawę dokumentującą relacje Solidarności z Papieżem Polakiem

Wobec tych zapowiedzi – trzeciego już rządu Donalda Tuska – przyszły rok zdaje się być z góry naznaczony konfliktami ze stroną społeczną. Solidarność nie zamyka się jednak na rozmowy i wyraża gotowość do podjęcia dialogu z nowym rządem. Na dobry początek związkowcy zaproponowali, aby marszałek Szymon Hołownia jak najprędzej rozpoczął procedurę ponownego pierwszego czytania obywatelskiego projektu ustawy o emeryturach stażowych. Projekt Solidarności powinien być odczytany w Sejmie nie później niż 13 maja 2024 roku.

Solidarność na sportowo

Związek zawodowy to nie tylko spory zbiorowe i akcje protestacyjne, ale również integracja pracownicza, wspólne wyjazdy, pikniki, pielgrzymki, konkursy czy turnieje sportowe.

W sportowej wizytówce Związku na stałe zapisał się już Międzynarodowy Wyścig Kolarski „Solidarności" i Olimpijczyków. W tegorocznej, 34. edycji wzięło udział aż 168 kolarzy z 28 ekip. W Lublinie z kolei od 2016 roku Solidarność organizuje łączącą pokolenia Lubelską Biegową Triadę Pamięci. Trzy imprezy biegowe upamiętniają ważne historyczne rocznice, jak odzyskanie przez Polskę niepodległości, wydarzenia Lubelskiego Lipca z 1980 roku czy napaść Sowietów na Polskę, czego konsekwencją było narzucenie krajom naszej części Europy systemu komunistycznego i miliony ofiar. W tegorocznym 8. Lubelskim Biegu Niepodległości wzięło udział blisko 600 osób.

Solidarność jak co roku zorganizowała także zbiórki darów dla dzieci z domów dziecka czy hospicjum. Od siedmiu lat z inicjatywy Solidarności działającej w Kopalni Soli „Wieliczka" odbywa się także dwa razy w roku akcja „Podaruj krew, podaruj życie". W grudniu tego roku zebrano ponad 62 litry tego bezcennego płynu.

Tradycyjnie już po raz czternasty, w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, odbył się w Łodzi finał konkursu muzycznego „Piosenki stanu wojennego", a 9 grudnia w Bielsku-Białej po raz szósty młodzi ludzie uczestniczyli w grze miejskiej „Tropami Solidarności".

eprasa.pl 74adacff61

Prezydent powołał nowych członków RDS-u z ramienia NSZZ „Solidarność”

– Wierzę w to, że będziemy w stanie dalej realizować dialog bezpiecznie, odpowiedzialnie i z **pożytkiem** dla polskiego społeczeństwa – powiedział 8 grudnia w Pałacu Prezydenckim podczas uroczystości powołania nowych członków Rady Dialogu Społecznego z ramienia NSZZ „Solidarność” prezydent Andrzej Duda.

Barbara Michałowska

eprasa.pl 74adacff61

Prezydent Andrzej Duda powołał następujących przedstawicieli NSZZ „Solidarność” w skład RDS: Bartłomieja Mickiewicza, zastępcę przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „S”, Macieja Kłosińskiego, także zastępcę przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „S”, oraz Szymona Wawrzyszkę, przewodniczącego Zarządu Regionu Ziemia Przemyska.

Jednocześnie prezydent odwołał ze składu RDS Henryka Nakoniecznego, Bogdana Kubiaka i Leszka Walczaka.

„Przywrócić dialog społeczny”

– Byli panowie wśród tych członków Rady Dialogu Społecznego, którym jako pierwszym wręczyłem nominacje przed ośmiu laty, w 2015 roku, kiedy Rada zaczynała swoją pracę. Zresztą z inicjatywy NSZZ „Solidarność” – powiedział prezydent Andrzej Duda do ustępujących członków Rady.

Fot. M. Zegliński (3)

– To był pomysł Solidarności, by przywrócić dialog społeczny w naszym kraju, który upadł razem z Komisją Trójstronną z uwagi na działania wtedy rządzących. Udało się dzięki tej inicjatywie Solidarności, mądrej inicjatywie, ten dialog odbudować. Ustawa funkcjonuje do dzisiaj – dodał.

– Udało się właśnie dzięki doświadczeniu, zdecydowaniu, a także zaangażowaniu przedstawicieli NSZZ „Solidarność”, poważnemu podejściu do kwestii debaty na tematy ważne dla społeczeństwa, ważne dla pracowników – powiedział prezydent.

– Jest to też znak czasów z uwagi na przemianę pokoleniową, która następuje w Solidarności. Wierzę w to, że następcy sprostają tej wysoko postawionej poprzeczce, którą panowie dzierżycie. […]. Wierzę w to, że będziemy w stanie dalej realizować dialog bezpiecznie, odpowiedzialnie i z pożytkiem dla polskiego społeczeństwa – powiedział Andrzej Duda.

„Idzie młodsze pokolenie”

– Dzisiejsza uroczystość to moment, w którym kończy się procedura dotycząca zmian w Radzie Dialogu Społecznego ze strony NSZZ „Solidarność”, ale to także piękny moment, w którym w obecności pana prezydenta – patrona dialogu społecznego, mogę podziękować za ten wieloletni dialog społeczny, a także pogratulować nowym członkom Komisji Krajowej, którzy będą kontynuować tę misję utrwalania dialogu społecznego i stawiania go na lepsze jeszcze tory. Jestem przekonany, że sprostacie temu wyzwaniu – powiedział z kolei Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „S”.

Piotr Duda podziękował ustępującym członkom RDS-u, którzy – jak się wyraził – pozostaną mentorami i nadal będą czuwać nad dialogiem społecznym.

eprasa.pl 74adacff61

– Bogdanie, z całego serca ci dziękuję, bo przecież dobrze o tym wiemy, że dialog to wielka sztuka kompromisu. Ty tę sztukę posiadasz – zwrócił się do Bogdana Kubiaka.

– Henryku, przyjacielu drogi, patrzę na ciebie i myślę, że ty jesteś historią dialogu społecznego. Związany z dialogiem społecznym instytucjonalnym od 1991 roku [...]. Dziękuję ci za te projekty ustaw, o których wspominał prezydent, m.in. czuwanie nad powstawaniem ustawy o Radzie Dialogu Społecznego, dziękuję za projekty dotyczące obniżenia wieku emerytalnego, pluralizmu związkowego. To twoja zasługa – powiedział do Henryka Nakoniecznego.

– Idzie młodsze pokolenie [...]. Widzę, że dialog macie w DNA. I wasza profesja, i wasz zawód wykształcony, ale także to, że podjęliście wyzwanie, by być działaczem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność". To jest wielkie wyzwanie, ale także wielka nobilitacja – powiedział, przedstawiając nominowanych dziś członków RDS-u, przewodniczący Piotr Duda.

W uroczystości wzięli także udział: Piotr Ćwik, zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP, Agnieszka Lenartowicz-Łysik, doradca społeczny prezydenta RP i przedstawiciel prezydenta RP do udziału w pracach RDS-u, Iwona Zakrzewska, dyrektor Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog" i dyrektor Biura Rady Dialogu Społecznego, a także przedstawiciele NSZZ „Solidarność", którzy pozostają w RDS, czyli przewodniczący KK NSZZ „S" Piotr Duda oraz Wojciech Ilnicki, Jarosław Lange, Andrzej Kuchta i Waldemar Sopata.

Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „S" i wiceprzewodniczący Rady Dialogu Społecznego:

Mam nadzieję, że razem sprawimy, że dialog społeczny nadal będzie utrzymany na wysokim poziomie. Cieszę się również, że dotychczasowi mentorzy zostają z nami i będą nadal działali w zespołach problemowych RDS-u.

Dla nas ważne są usługi publiczne, cała szeroko zakrojona budżetówka. W najbliższym czasie Solidarność przejmie przewodzenie w zespole ds. usług publicznych.

Jeśli chodzi o przyszłość, to nie będę wróżył z premiera Tuska. Myślę, że od jego exposé ważniejsze będą konkretne projekty, np. dotyczące podwyżek nie tylko w niektórych segmentach, ale w całej szeroko rozumianej sferze budżetowej.

Poza tym przypomnę tylko, że moglibyśmy być w dialogu społecznym o wiele dalej, gdyby nie upór w 2015 roku pozostałych związków zawodowych, przez który RDS jest nadal jedynie platformą. Co prawda pół roku temu inne związki zawodowe obudziły się i stwierdziły, że Rada powinna być silną niezależną instytucją. Jak do tej sprawy podejdzie nowy rząd, trudno jednak powiedzieć. Pamiętamy, jak rozpadła się Komisja Trójstronna, kiedy premierem również był Donald Tusk. Na tych podwalinach z inicjatywy Solidarności powstała Rada Dialogu Społecznego. Trudno gdybać, jak będzie teraz. My jesteśmy przygotowani na każdą ewentualność – na długą drogę negocjacji przy stole, czy w ramach Rady Dialogu Społecznego, ale także na dialog uliczny. Nic nas nie zaskoczy.

Zobaczymy, kto teraz zostanie wyznaczony do przewodzenia RDS-owi [obecnie przewodniczącą jest minister Marlena Maląg – przyp. B.M.]. Wiemy jedno – od października przyszłego roku przewodzenie w Radzie przejmuje Solidarność. Postaramy się wówczas prowadzić Radę według najlepszych standardów dialogu społecznego.

Maciej Kłosiński, zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność":

Prawdopodobnie będę uczestniczył w pracach zespołu ds. usług publicznych. To tematyka zgodna z moją dotychczasową drogą zawodową – jestem strażakiem, nieobce są mi problemy służb mundurowych, zawodowo związany jestem również ze służbą zdrowia. Jeśli chodzi o szeroko pojętą budżetówkę, problemów nie brakuje. Na szczęście my, nowi członkowie RDS-u, możemy się uczyć i korzystać z doświadczenia starszych kolegów.

Komisja Krajowa wybrała

Dnia 15 listopada br. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" podjęła uchwałę ws. wniosku o powołanie przedstawicieli NSZZ „Solidarność" do Rady Dialogu Społecznego. Komisja Krajowa wystąpiła z wnioskiem do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o odwołanie następujących przedstawicieli NSZZ „Solidarność" ze składu Rady Dialogu Społecznego: Bogdana Kubiaka, Henryka Nakoniecznego i Leszka Walczaka, oraz powołanie w ich miejsce: Macieja Kłosińskiego, Bartłomieja Mickiewicza oraz Szymona Wawrzyszki.

– Nowe powołania do Rady Dialogu Społecznego zostały wy-

eprasa.pl 74adacff61

muszone uchwałą Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” z 2015 roku mówiącą o tym, że członkami RDS-u mogą być jedynie członkowie Komisji Krajowej. Zarówno Henryk Nakonieczny, jak i Bogdan Kubiak oraz Leszek Walczak postanowili nie kandydować już do KK. Wobec tego trzeba było wyznaczyć nowe osoby. Są one nie tylko bardzo doświadczonymi związkowcami oraz członkami Komisji Krajowej, ale także moimi najbliższymi współpracownikami – mówi, komentując zmiany w RDS-ie, Piotr Duda.

Rzeczywiście, nowo powołani członkowie RDS-u są wybitnymi specjalistami w swej dziedzinie. Bartłomiej Mickiewicz od 2004 roku jest funkcjonariuszem Państwowej Straży Pożarnej. W tym samym roku wstąpił do NSZZ „Solidarność”. Obecnie oprócz tego, że jest zastępcą przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, pełni jeszcze funkcję przewodniczącego Rady Krajowego Sekretariatu Służb Publicznych NSZZ „Solidarność”. Przewodniczy również Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „S”. Jest członkiem Rady Rynku Pracy oraz Rady Fundacji Pomocy Poszkodowanym Funkcjonariuszom i Pracownikom Państwowej Straży Pożarnej oraz Członkom ich Rodzin. Może także pochwalić się bogatym wykształceniem menedżerskim oraz w obszarze bezpieczeństwa człowieka w środowisku pracy.

Szymon Wawrzyszko, przewodniczący Zarządu Regionu Ziemia Przemyska NSZZ „Solidarność”:

Dołączenie do Rady Dialogu Społecznego to dla mnie zaszczyt, ale mam też świadomość, jak duża jest to odpowiedzialność. Tym bardziej cieszę się, że będziemy nadal wspierani przez bardziej doświadczonych przedstawicieli Solidarności w RDS-ie, w tym Bogdana Kubiaka i Henryka Nakoniecznego.

Na pewno będę pracował w zespole ds. ubezpieczeń społecznych. To, czym chciałbym zająć się w szczególności, to m.in. emerytury, a także ulgi pracownicze. Na razie będę się przyglądał, jak działa ten najwyższy poziom dialogu społecznego w Polsce. Dotychczas miałem możliwość pracy w Podkarpackiej Wojewódzkiej Radzie Dialogu Społecznego.

Myślę, że przyda mi się w pracach RDS-u także wiedza i doświadczenie zdobyte w mediacjach, które też są formą dialogu pomiędzy stronami mającymi rozbieżne interesy.

Nie każdy pamięta, że nawet największe spory i konflikty w końcu są rozwiązywane przy stołach. To tam podpisuje się porozumienia. Dialog społeczny pełni w państwie ogromną rolę.

Maciej Kłosiński to absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Medicum na kierunkach zdrowie publiczne i ratownictwo medyczne. Jest wykładowcą oraz instruktorem z zakresu ratownictwa medycznego współpracującym z uczelniami wyższymi oraz ze służbami mundurowymi. Przez 17 lat zawodowo związany był z Międzynarodowym Portem Lotniczym im. Jana Pawła II Kraków-Balice sp. z o.o. Przez trzy kadencje pełnił funkcje Zakładowego Społecznego Inspektora Pracy w porcie lotniczym Kraków-Balice. Obecnie poza tym, że jest zastępcą przewodniczącego KK NSZZ „S”, pełni też funkcję przewodniczącego Krajowej Sekcji Pracowników Transportu Lotniczego i Obsługi Lotniskowej NSZZ „Solidarność”. Został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi oraz Srebrnym Medalem Za Zasługi Dla Pożarnictwa.

Szymon Wawrzyszko to absolwent prawa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Obecnie pełni funkcję przewodniczącego Zarządu Regionu Ziemia Przemyska NSZZ „Solidarność”. To jego trzecia kadencja. Od 2004 roku jest mediatorem wpisanym na listę ministra rodziny i polityki społecznej, jest także członkiem Komitetu Monitorującego Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej przy Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, a także Podkarpackiej Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego. Szymon Wawrzyszko jest również członkiem Rad Społecznych Wojewódzkiego Szpitala im. św. Ojca Pio w Przemyślu i Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Przemyślu.

eprasa.pl 74adacff61

Rada Dialogu Społecznego

Rada Dialogu Społecznego (RDS) została powołana przez prezydenta RP 22 października 2015 r. na mocy Ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego.

To trójstronne forum współpracy strony pracowników, strony pracodawców oraz strony rządowej. Do celów Rady należy prowadzenie dialogu na rzecz zapewnienia warunków rozwoju społeczno-gospodarczego oraz zwiększenia konkurencyjności polskiej gospodarki i spójności społecznej. Rada działa także na rzecz realizacji zasady partycypacji i solidarności społecznej w zakresie stosunków zatrudnienia. Jej celem jest ponadto poprawa jakości formułowania i wdrażania polityk oraz strategii społeczno-gospodarczych, a także budowania wokół nich społecznego porozumienia w drodze prowadzenia przejrzystego, merytorycznego i regularnego dialogu organizacji pracowników i pracodawców oraz strony rządowej.

W skład Rady wchodzą reprezentatywne organizacje pracowników i pracodawców oraz strona rządowa.

W ramach Rady tworzone są stałe i doraźne zespoły problemowe, np. Zespół ds. prawa pracy, Zespół ds. budżetu wynagrodzeń i świadczeń socjalnych, Zespół ds. usług publicznych, Zespół ds. polityki gospodarczej i rynku pracy. W ramach Zespołów funkcjonują również podzespoły i grupy robocze. W każdym z nich pracują przedstawiciele NSZZ „Solidarność". Rada wspiera także prowadzenie dialogu społecznego na wszystkich szczeblach jednostek samorządu terytorialnego. W każdym województwie działają wojewódzkie rady dialogu społecznego. Rada rozpatruje wnioski wojewódzkich rad dialogu społecznego, o ile dotyczą one spraw objętych zakresem jej właściwości.

Bartłomiej Mickiewicz, zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność":

Powołanie do RDS-u jest dla mnie ogromnym wyróżnieniem, ale również wielką odpowiedzialnością. W Radzie Dialogu Społecznego chciałbym skupić się na sferze, która jest mi bardzo bliska, czyli sferze finansów publicznych. Bardzo ważną i dotychczas nierozwiązaną kwestią jest postulat dotyczący rozwiązań systemowych w kształtowaniu wynagrodzeń i warunków pracy zatrudnionych w szeroko rozumianej sferze budżetowej. Jak wiemy, projekt ten był zgłoszony podczas prac zespołu rząd – Solidarność oraz wielokrotnie artykułowany podczas posiedzeń Rady Dialogu Społecznego. Inną kwestią jest zapowiedziane przez nowy rząd spełnienie postulatu NSZZ „Solidarność", czyli 20 proc. waloryzacja płac w sferze budżetowej. Z informacji płynących z posiedzeń Sejmu i wypowiedzi czołowych polityków koalicji rządzącej wynika, że pozostaje nam tyko ustalenie konkretnego terminu wejścia w życie tych regulacji i jak najszybsze rozpoczęcie negocjacji z organizacjami związkowymi w sprawie rozdziału środków dla poszczególnych grup pracowników i funkcjonariuszy.

Zmiana rządu zawsze budzi pewne niepokoje co do kształtu i zakresu dialogu ze stroną społeczną... Tak jak zauważyłem powyżej – pierwszym sprawdzianem tego dialogu będzie realizacja, jakże ważnego dla wszystkich pracowników i funkcjonariuszy sfery budżetowej, postulatu wzrostu płac. Jeżeli ten postulat zostanie zrealizowany, będzie to dla mnie, i myślę, że dla wszystkich członków RDS ze strony społecznej, bardzo dobry początek współpracy i dobra prognoza na przyszłość. Jeżeli jednak obietnice kampanii wyborczej nie będą realizowane, jako strona społeczna będziemy korzystali z naszych konstytucyjnych i ustawowych uprawnień, aby się o realizację powyższych upominać. Liczę oczywiście na to, że współpraca będzie przebiegała pomyślnie i wszystkie problemy dotyczące ludzi pracy w Polsce będą szybko i sprawnie rozwiązywane.

eprasa.pl 74adacff61

Jak upowszechnić układy zbiorowe pracy?

Na tle Europy Zachodniej Polska **pozostaje w tyle** pod względem liczby zawieranych układów zbiorowych pracy. O tym, jak zmienić ten stan rzeczy, w najnowszej audycji „Głos pracownika” Radia Gdańsk mówił Jacek Rybicki, dyrektor Biura Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” i ekspert zajmujący się dialogiem społecznym oraz kwestiami układów zbiorowych pracy.

Jacek Rybicki wymienił trzy główne problemy, które powodują, że w Polsce zawiera się niewielką liczbę układów zbiorowych pracy.

– Zasadniczą przyczyną jest słabość partnerów społecznych, szczególnie po stronie pracodawców. Nie ma w zasadzie reprezentatywnych branżowych organizacji pracodawców, więc nie ma partnera, który taki układ mógłby zawrzeć. Również system prawny w zakresie układów zbiorowych pracy stworzony w latach 90. preferuje zakładowe układy zbiorowe pracy, a te z kolei nie zapewniają ich powszechności. Fakt, że na Zachodzie wielokrotnie większy procent pracowników jest objętych układami zbiorowymi pracy, opiera się na tym, że są to układy branżowe, ponadzakładowe. Trzecią wreszcie przyczyną jest brak zaufania, co utrudnia dialog społeczny, którego ukoronowaniem jest właśnie układ zbiorowy pracy – wyjaśniał dyrektor Biura Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Ekspert mówił również o tym, że układy zbiorowe pracy powinny być przedstawiane jako korzyść nie tylko dla pracownika, ale również dla pracodawcy.

– Dam prosty przykład. Jeżeli kodeksowo chorobowe wynosi 80 procent wynagrodzenia, a w układzie można zawrzeć 90 czy 100 procent, to pracownik nie przyjdzie chory do pracy i nie zarazi innych, a więc korzyść będzie miał z tego także pracodawca. Innym pomysłem na zmianę są preferencje dla firm i branż, które mają u siebie zawarte układy zbiorowe. Jest jeszcze jeden pomysł, który obowiązuje na przykład w Austrii, aby branżowe związki pracodawców były jakby narzucone, umieszczone w systemie prawnym. Oczywiście, część konstytucjonalistów mówi, że w przypadku Polski byłoby to niezgodne z konstytucją. Te przykłady pokazują, że istnieją pomysły na upowszechnienie zawierania układów zbiorowych pracy – podsumował Rybicki.

W drugiej części audycji twórczyni Gorilla Job Agnieszka Śladkowska mówiła o roli sztucznej inteligencji w procesie rekrutacji. Oceniła, że AI to sposób dla firm na obniżenie kosztów rekrutacji i bardziej obiektywne spojrzenie na CV kandydatów. Ludzie wolą jednak rozmawiać z żywym człowiekiem, a nie programem czy maszyną.

– Obecnie trwa trend związany ze sztuczną inteligencją, on na 100 procent odbije tym, że firmy będą starały się zdobyć uznanie w oczach kandydatów, pokazując: zobacz, a my nie mamy sztucznej inteligencje, my mamy człowieka, który z tobą porozmawia, bo jesteś dla nas ważny. To balansowanie między jednym a drugim będzie mocno widoczne w rekrutacji, bo kandydat chce być potraktowany w sposób personalny – oceniła Śladkowska.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

eprasa.pl 74adacff61

Odrodzony Wałbrzych daje przykład

Wałbrzych jest miastem szczególnie dotkniętym terapią szokową lat 90. i dezindustrializacją, która przetoczyła się przez transformowaną Polskę. Padł ofiarą swoistego **braku dialogu społecznego**. Dziś po wielu perturbacjach staje się papierkiem lakmusowym pionierskiego projektu wdrażania trójstronnego dialogu społecznego na poziomie lokalnym.

Konrad Wernicki

11 grudnia 2023 r. na terenie dawnej Kopalni Węgla Kamiennego „Julia", która dziś nosi nazwę „Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia" i jest nowoczesną wizytówką Wałbrzycha, odbyła się konferencja, podczas której podpisano porozumienie dotyczące wzmocnienia standardów współpracy i dialogu społecznego. Sygnatariuszami

Sygnatariusze porozumienia

Fot. autor

eprasa.pl 74adacff61

umowy zostały trzy strony: samorząd jako pracodawca pośredni, pracodawcy podlegający pod samorząd oraz związki zawodowe działające przy zakładach pracy owych pracodawców. Do trójstronnej współpracy zobowiązały się: Wałbrzyskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji sp. z o.o., Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Miejski Zarząd Budynków sp. z o.o. oraz Zakład Aktywności Zawodowej „Victoria" w Wałbrzychu.

Porozumienie, choć na pierwszy rzut oka może wydawać się ogólnikowe, jest tak naprawdę nowatorską jak na polskie standardy próbą uformowania i podniesienia jakości codziennego dialogu i komunikacji na linii pracodawca – pracownik z rolą samorządu w tle. Projekt jest realizowany w ramach programu pilotażowego „Schematy Dialogu Społecznego dla Godnej Pracy w sektorze publicznym na poziomie samorządów II", który został zainicjowany w Polsce przez NSZZ „Solidarność" przy wsparciu partnerów z Norwegii: EEA and Norway Grants, Innovation Norway oraz Fagforbundet – jednego z największych związków zawodowych w Norwegii.

Skandynawowie mają bogate doświadczenie i swoiste „know-how" w zakresie budowania realnego dialogu społecznego, który usprawnia codzienne życie zarówno pracowników, jak i pracodawców. Polska jako lider efektywnego wykorzystywania funduszy norweskich budzi szczególne zainteresowanie Norwegów. Droga, którą przebyła nasza ojczyzna, począwszy od powstania pierwszych wolnych związków zawodowych za żelazną kurtyną przez transformację ustrojową po niebywały wzrost gospodarczy i wyrugowanie bezrobocia, jest dla nich inspiracją i wspaniałym przykładem rozwoju. Wałbrzych oraz cały przyległy do niego region jak w soczewce skupia w sobie te wyzwania, przed którymi stanęła Polska w poprzednich latach. Dlatego właśnie to miasto jako jedno z czterech zostało wybrane do pilotażowego projektu wzmacniania dialogu społecznego. Dziś postgórniczy Wałbrzych może pokazać innym samorządom, jak ważne i korzystne dla społeczeństwa i biznesu jest wzajemne wsłuchiwanie się w potrzeby pracowników i pracodawców, by wspólnie wypracowywać rozwiązania usprawniające funkcjonowanie całego regionu. Zadowoleni pracownicy to bardziej wydajne miejsca pracy, które przekładają się na koniunkturę całego miasta i jego okolic. A czy może być lepsza promocja samorządu niż dobre warunki życia i pracy?

ZADOWOLENI PRACOWNICY TO BARDZIEJ WYDAJNE MIEJSCA PRACY, KTÓRE PRZEKŁADAJĄ SIĘ NA KONIUNKTURĘ CAŁEGO MIASTA I JEGO OKOLIC.

Wałbrzych miastem dialogu

Na konferencji poprzedzającej formalne podpisanie porozumienia pierwszy zabrał głos prezydent Wałbrzycha Roman Szełemej.

– Bardzo się cieszę, że spotykamy się po prawie rocznej pracy nad programem, który realizujemy wspólnie z NSZZ „Solidarność". Porozumienie formalizuje to, co w moim przekonaniu jest już realizowane duchem współpracy w Wałbrzychu. Nie ma u nas klimatu antagonizowania pracodawców z organizacjami związkowymi, jeśli chodzi o sektor publiczny, który reprezentuje w dużej mierze samorząd. Przez ostatnie kilkanaście lat nie było u nas sporu ani konfliktu, który nie byłby przepracowany w duchu dialogu i rozmowy. Oczywiście są postulaty pracowników i odnoszenie się do nich przez pracodawców, ale w ramach tego nie dochodzi do sytuacji, w której trudno byłoby się porozumieć.

– Jestem członkiem Solidarności i jej ideały były, są i będą mi zawsze bliskie. Jednym z nich jest solidaryzm. Ci, którym się powiodło, powinni w jakimś sensie brać odpowiedzialność, pomagać i dzielić się z tymi, którym się w życiu nie powiodło. W Wałbrzychu staramy się realizować tę zasadę solidaryzmu – dodał Roman Szełemej.

Następnie głos zabrał Kazimierz Kimso, przewodniczący Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność", wielki orędownik dialogu społecznego:

– Dziś mówimy o bardzo ważnej sprawie: o dialogu instytucjonalnym przy udziale miasta, które jest współtwórcą porozumienia dającego wskazówki zakładom pracy podlegającym pod samorząd, by dialog ten odbywał się z poszanowaniem wszystkich jego stron. Często słyszymy słowo „dialog" jako hasło, ale z realnym dialogiem bywa różnie, także w samorządach. Nie jest rzeczą powszechną, by taki dialog trójstronny odbywał się we wszystkich zakładach pracy. Jako Solidarność mamy związane z tym różne doświadczenia, także negatywne. Wałbrzych jest miejscem, gdzie – tak jak mówił pan prezydent – udaje się prowadzić dialog społeczny mimo wielu trudnych spraw. Wielokrotnie znajdowaliśmy

eprasa.pl 74adacff61

dobre rozwiązania, które były satysfakcjonujące dla miasta, jak i dla strony społecznej. Nie bez kozery to Wałbrzych został wskazany do zawarcia takiego porozumienia w ramach inicjatywy NSZZ „S” – właśnie ze względu na to, że klimat do rozmów jest tutaj bardzo dobry.

Treść porozumienia

W ramach zawartego porozumienia pracodawcy oraz związki zawodowe zobowiązują się do współpracy na zasadach partnerstwa, podejmowania wspólnych decyzji mających na celu ochronę pracowników oraz interesu pracodawców i inicjowania wspólnych działań na rzecz promowania miasta.

Organizacje związkowe, wysuwając swoje postulaty, mają mieć na względzie sytuację finansową pracodawcy oraz możliwości budżetowe samorządu, natomiast pracodawcy mają uwzględniać sytuację ekonomiczną pracowników.

Na wniosek organizacji związkowej pracodawcy będą mieli obowiązek udzielenia odpowiedzi nt. sytuacji finansowej firmy, jej strategii rozwoju, planów na przyszłość i kwestii dotyczących struktury zatrudnienia oraz dostępnych środków na pensje.

Pracodawcy zobowiązują się także, że będą umożliwiać transparentną komunikację związków z pracownikami poprzez eksponowanie ich symboli i materiałów informacyjnych na terenie zakładów pracy.

Warte podkreślenia jest, że strony zobowiązują się do odbywania spotkań informacyjnych w umówionych terminach, na których będą na bieżąco omawiać aktualne sprawy i wyzwania.

Na koniec Sławomir Bielakiewicz, koordynator projektu i przedstawiciel związków zawodowych biorących udział w procesie, dzięki któremu udało się wypracować wspólnymi siłami treść porozumienia odpowiadającą wszystkim trzem stronom, powiedział „Tygodnikowi Solidarność”:

Fot. autor

Sławomir Bielakiewicz, koordynator projektu, prezydent miasta Roman Szełemej i Kazimierz Kimso

– To porozumienie jest bardzo potrzebne dla części organizacji związkowych, bo jest to sformalizowanie dialogu, który na przestrzeni lat został wypracowany. Natomiast dla części organizacji związkowych jest to swego rodzaju kierunkowskaz, bo są młodymi związkami powstałymi na przestrzeni dwóch ostatnich lat. Chcemy, by zawarte porozumienie zachęciło pracowników, dla których urząd miasta jest pracodawcą pośrednim, do zorganizowania się w organizacje związkowe. Niestety w tych spółkach jest bardzo małe uzwiązkowienie, zaledwie kilkuprocentowe. Wielu pracowników postrzega zrzeszenie się w związek zawodowy jako wystąpienie przeciwko pracodawcy. Takie oficjalne porozumienie sygnowane przez prezydenta miasta i szefów dużych spółek miejskich jest wyraźnym sygnałem, że wcale tak nie jest, że to nie jest nic negatywnego.

Typowe polskie miasta

Projekty pilotażowe całego programu „Schematy Dialogu Społecznego dla Godnej Pracy w sektorze publicznym na poziomie samorządów II” polegają na podpisaniu trójstronnych porozumień pomiędzy związkami zawodowymi, samorządem oraz pracodawcami podległymi pod samorząd. Dokumenty w sposób ramowy zobowiązują sygnatariuszy do zawierania układów zbiorowych pracy oraz regulują wiele spraw związanych z codzienną komunikacją na linii pracodawca – pracownik.

W pierwszej rundzie pilotażu wyłoniono dwa miasta: Jaworzno i Płock. Organizatorzy projektu spotkali się z uwagami, że oba te miasta niekoniecznie odzwierciedlają obraz typowego miasta w Polsce z uwagi na duże podmioty państwowe w nich prosperujące (Grupa ORLEN w Płocku oraz kopalnia z elektrownią w Jaworznie). Dlatego do drugiego etapu zgłoszono Wałbrzych – miasto, które niezwykle boleśnie przeszło terapię szokową lat 90., oraz Piotrków Trybunalski jako typowe średnie miasto.

eprasa.pl 74adacff61

Polska liderem w wykorzystaniu Funduszy Norweskich

– To, co chcemy wypracować naszym programem, to zaufanie między pracownikami a pracodawcami – mówi Trine Berggren, dyrektor programowa EEA&Norway Grants, Innovation Norway, zarządzająca programem „Dialog Społeczny – Godna Praca" w kilku państwach, w tym w Polsce, w rozmowie z Konradem Wernickim.

– Jak przebiega współpraca Funduszy Norweskich z NSZZ „Solidarność"?

– To bardzo dobra, profesjonalna współpraca. Solidarność ma bogate doświadczenie w realizacji takich projektów. Zrealizowaliście już pierwszy etap naszego programu, teraz jesteście już w trakcie drugiego. Solidarność jest w tym bardzo wydajna i wykazuje się dużą zdolnością absorpcji takich wyzwań.

– Czy może Pani porównać polski rynek pracy z norweskim? Jak duża jest różnica w zakresie dialogu społecznego?

– Norwegia i Polska to dwa różne kraje. W Norwegii mamy długą, ponad 100-letnią tradycję dialogu społecznego. W tym aspekcie Polska jest „młodszym" państwem, nie macie w tym takiego doświadczenia, ale jestem pod wrażeniem tego, jak szybko Polska się rozwinęła w ostatnim czasie. Pamiętam, jak w latach 80. wysyłaliśmy do przyjaciół z Polski paczki z jedzeniem, a dziś jest to zupełnie nowy świat. Po wizycie w Polsce widzę, że to zupełnie inne państwo. Pod względem rynku pracy jesteście jednym z krajów, który osiągnął największe sukcesy. Byliście jedynym państwem w UE, którego gospodarka rosła w trakcie kryzysu ekonomicznego, i to budzi bardzo duże wrażenie. Ponad to w Norwegii pracuje wielu Polaków, więc mamy bliski kontakt pomiędzy naszymi narodami. To daje pozytywne efekty i pozwala nam współpracować nad takimi projektami jak „Dialog Społeczny – Godna Praca", uczyć się od siebie wzajemnie i wymieniać doświadczeniami.

> To bardzo ważne, by mieć wypracowane **schematy współpracy** pomiędzy pracownikami a pracodawcą, by wykorzystywać je do czegoś więcej niż wzrost płac.

– Czy to nie jest dziwne, że z jednej strony w Polsce mamy wspaniałą historię Solidarności – wielkiego związku zawodowego, a z drugiej dialog społeczny u nas kuleje?

– To, co wydarzyło się w Polsce w 1980 r., to, jak narodziła się Solidarność, imponuje nam. Dużo się zmieniło od tego czasu. Wygląda na to, że niektóre sprawy zostały postawione do góry nogami. Myślę, że wiele państw tej części Europy zrobiło szybki zryw ku nowym warunkom ekonomicznym i po drodze zagubiły część tamtych idei i wartości. Rozwój i jego utrzymanie jest bardzo ważny, ale nie tylko on się liczy. Jak się okazuje, po wysłuchaniu sprawozdań z projektów pilotażowych naszego programu w czterech polskich miastach, porozumienia wcale nie dotyczą płac czy warunków finansowych pracowników, a właśnie skonstruowania ram dialogu społecznego. To bardzo ważne, by mieć wypracowane schematy współpracy pomiędzy pracownikami a pracodawcą, by wykorzystywać je do czegoś więcej niż wzrost płac: poprawy warunków pracy i ciągłości rozmów obu stron. To długoterminowy wysiłek, który potrzebuje czasu na efekty. To proces zmiany mentalności, budowania zaufania, które jest fundamentem dialogu społecznego.

Dla Norwegii, norweskiego społeczeństwa i naszego świata pracy to najbardziej cenna rzecz: zaufanie. Może zaufanie jest ważniejsze od ropy (śmiech)? To coś, co może zbudować każdy, a jest fundamentem zdrowych, dobrze prosperujących społeczeństw i rynków pracy. To chcemy wypracować naszym programem: zaufanie między pracownikami a pracodawcami.

Norway grants
Innovation Norway

eprasa.pl 74adacff61

PRAWO

Zakończenie umowy najmu – ZWROT KAUCJI I ODBIÓR MIESZKANIA

Przez kilka lat wynajmowałam mieszkanie w jednym z nadmorskich miast. Umowa najmu, którą zawarłam, została podpisana na czas nieokreślony z obowiązkiem wypowiedzenia z trzymiesięcznym wyprzedzeniem. Po zakończeniu trzyletniego okresu najmu postanowiłam przenieść się do innego miasta, dlatego też poinformowałam właściciela lokalu o swojej decyzji. Przed datą zakończenia umowy wynajmujący zorganizował wspólny przegląd mieszkania. Podczas niego wskazał naprawy czy niedociągnięcia, które jego zdaniem wpływają na zwrot kaucji. **Co zatem może być podstawą do potrącenia kaucji**?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Zakończenie umowy najmu to kluczowy moment dla obu stron – zarówno dla wynajmującego, jak i najemcy. W celu uniknięcia sporów i zapewnienia sprawiedliwego rozwiązania istotne jest przestrzeganie procedur określonych przez polskie prawo. I tak w kontekście zakończenia umowy najmu i rozliczenia kaucji istotne jest odniesienie się zarówno do przepisów Kodeksu cywilnego, jak i Ustawy o Ochronie Praw Lokatorów i Użytkowników Lokali. Zgodnie z artykułem 777 kc, który stanowi podstawę prawną dla zwrotu kaucji, wynajmujący ma obowiązek zwrócić kaucję w terminie 30 dni od zakończenia umowy najmu, chyba że zachodzą okoliczności uzasadniające zatrzymanie całości lub części kaucji. Z kolei przepisy Ustawy o Ochronie Praw Lokatorów i Użytkowników Lokali stanowią dodatkowe zabezpieczenia dla najemców. Artykuł 7 tej ustawy określa m.in., że najemca ma prawo domagać się od wynajmującego przedstawienia uzasadnienia każdego potrącenia dokonanego z kaucji oraz udowodnienia poniesionych kosztów.

Ważne jest, aby zarówno wynajmujący, jak i najemca przestrzegali przepisów obu aktów prawnych, aby uniknąć sporów i zapewnić uczciwe rozliczenie kaucji po zakończeniu umowy najmu.

Ale co może być podstawą do potrącenia kaucji? Otóż zgodnie z obowiązującymi przepisami wynajmujący może potrącić z kaucji za mieszkanie koszty związane z określonymi szkodami czy zaległościami najemcy. Przykłady potrąceń z kaucji mogą obejmować np. uszkodzenia lokalu. Wówczas wynajmujący może potrącić z kaucji koszty naprawy szkód, które wynajmujący wyrządził w lokalu, o ile są one poza normalnym zużyciem mieszkania. Inna kwestia to niezapłacone rachunki. Jeśli najemca zalega z płatnościami za media czy inne opłaty związane z mieszkaniem, wynajmujący może potrącić z kaucji te zaległości. Może to być także kwestia wynikająca z umowy. I tak np. o ile umówiono się na przeprowadzenie remontu czy odświeżenie mieszkania, to zgodnie z umową taka czynność powinna zostać wykonana. Jeżeli bowiem umowa najmu nakłada na najemcę obowiązek przeprowadzenia określonych remontów czy prac konserwacyjnych, a najemca tego nie spełnia, wynajmujący może potrącić z kaucji koszty wykonania tych prac. Warto pamiętać także o innych – czasami drobnych – kwestiach, takich jak zwrócenie wszystkich kluczy do mieszkania czy pilotów do bram/wejść. Jeśli najemca nie zwróci kluczy, pilota do bramy czy innych elementów wyposażenia mieszkania, wynajmujący może potrącić z kaucji kwotę na pokrycie kosztów ich zastąpienia.

Warto jednak zauważyć, że wszelkie potrącenia muszą być uzasadnione i udokumentowane. Wynajmu-

eprasa.pl 74adacff61

jący powinien poinformować najemcę o planowanych potrąceniach oraz przedstawić odpowiednie rachunki czy kosztorysy związane z tymi potrąceniami.

Ponadto wszelkie potrącenia muszą mieć oparcie w postanowieniach umowy najmu oraz przepisach prawa.

PRAWO DO NIEPRZERWANEGO ODPOCZYNKU (cz. 1)

Pojęcie prawa do wypoczynku występuje już na poziomie konstytucji (art. 66 ust. 2) oraz w Kodeksie pracy, gdzie zostało zakwalifikowane do podstawowych zasad prawa pracy (art. 14 kp). Warto podkreślić, że wypoczynek jest realizowany przez przepisy o czasie pracy, dniach wolnych od pracy oraz o urlopach wypoczynkowych. W szczególności należy zwrócić uwagę na pierwszy z wymienionych elementów, czyli regulacje dotyczące czasu pracy.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

To, w jaki sposób przepisy o czasie pracy realizują prawo do wypoczynku, można odczytywać na dwa sposoby. Po pierwsze wyznaczenie norm czasu pracy, czyli określenie, ile godzin na dobę lub w ciągu tygodnia pracownik może świadczyć pracę, oznacza, że po wyczerpaniu tych limitów powinien on mieć czas wolny. Jednakże nie jest to rozwiązanie wystraczające, gdyż jednocześnie wprost przewidziane są regulacje pozwalające na dłuższą aktywność pracownika, tj. przede wszystkim praca w godzinach nadliczbowych, a w praktycznym aspekcie także dyżur pracowniczy.

Stąd też jako rozwiązanie z zakresu prawa pracy, które już ściśle wiąże się z prawem do wypoczynku, należy traktować przepisy o nieprzerwanym odpoczynku dobowym i tygodniowym (nieco inny charakter mają regulacje dotyczące prawa do przerwy, aczkolwiek ustawodawca również uznaje je za okresy odpoczynku).

Skupiając się zatem na nieprzerwanym odpoczynku dobowym i tygodniowym, należy wskazać, że są one odpowiednio regulowane w art. 132 i 133 kp (a także są przedmiotem unijnej dyrektywy o czasie pracy). Sama idea obu tych okresów opiera się na założeniu, że pewne przedziały czasu – w ujęciu dobowym oraz tygodniowym – mają być całkowicie wyłączone spod możliwości zajęcia ich czasem pracy, aczkolwiek, jak przy każdej zasadzie także tutaj pojawiają się wyjątki.

Co do odpoczynku dobowego art. 132 § 1 kp wskazuje, że pracownikowi przysługuje w każdej dobie prawo do co najmniej 11 godzin nieprzerwanego odpoczynku. Wyjątkowo okres ten może być skrócony: 1) w stosunku do pracowników zarządzających w imieniu pracodawcy zakładem pracy; 2) w razie przypadków konieczności prowadzenia akcji ratowniczej w celu ochrony życia lub zdrowia ludzkiego, ochrony mienia lub środowiska albo usunięcia awarii.

Pewnym złagodzeniem dolegliwości wprowadzonych wyjątków jest przyjęcie, że w tych sytuacjach pracownikowi przysługuje w okresie rozliczeniowym równoważny okres odpoczynku.

Warto przy tym podkreślić, że prawo pracy nie przewiduje bezpośredniej sankcji dla pracodawcy za nieudzielenie czasu wolnego w zamian za naruszenie okresu odpoczynku dobowego, a w szczególności nie jest możliwe udzielenie go w następnym okresie rozliczeniowym. W związku z tym w orzecznictwie Sądu Najwyższego przyjęto, że w takiej sytuacji pracownik może dochodzić (poprzez przepisy Kodeksu cywilnego) od pracodawcy odszkodowania (jeżeli zaistnieje po jego stronie szkoda z tego powodu) oraz zadośćuczynienia za naruszenie dobra osobistego, którym jest zdrowie (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 marca 2015 r., I PK 191/14).

Niezależnie od powyższych wyjątków prawo do nieprzerwanego odpoczynku dobowego siłą rzeczy nie dotyczy pracowników pracujących w równoważnych systemach czasu pracy, w których wprost dopuszczalna jest praca do 16 lub 24 godzin na dobę (w tych wypadkach istnieją szczególne rozwiązania rekompensujące tak długą pracę).

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl 74adacff61

SPORT

Mistrz Europy KOŃCZY KARIERĘ

Po przegranym finale amerykańskiej MLS piłkarską karierę postanowił zakończyć **Giorgio Chiellini**. 39-letni włoski obrońca Los Angeles FC poinformował fanów o swojej decyzji w mediach społecznościowych.

Łukasz Bobruk

Piłka nożna była najpiękniejszą i najbardziej intensywną podróżą mojego życia. Była dla mnie wszystkim. Dzięki niej podążałem wyjątkową, niezapomnianą ścieżką. Ale teraz czas na kolejne rozdziały, nowe wyzwania i nowe ważne i ekscytujące przeżycia – napisał na platformie X (dawny Twitter).

Chiellini urodził się 14 sierpnia 1984 roku w Pizie w dość zamożnej rodzinie. Matka Lucia pełniła funkcję dyrektorki międzynarodowej firmy, ojciec Fabio zaś był ortopedą. Giorgio wychowywał się w okolicach Livorno i w tym mieście rozpoczął przygodę z piłką. Początkowo chciał być koszykarzem, a jego idolem był Kobe Bryant, któremu w 2016 roku Chiellini osobiście podziękował za lata gry, gdy ten kończył karierę. Zabrakło mu jednak kilku centymetrów (mierzy „tylko" 187 cm), postawił zatem na futbol i chyba nie żałuje. Portalowi „Vivo Azzurro" wyznał: „Jako dziecko chciałem grać w koszykówkę, często robiłem to z kumplami ze szkoły. Byłem jednak za niski, aby zająć się tym na poważnie. Na szczęście miałem alternatywę w postaci piłki nożnej". Alternatywę tę zaszczepił w młodym Giorgiu ojciec, który amatorsko kopał piłkę.

NAJWIĘKSZE SUKCESY CHIELLINI OSIĄGAŁ Z JUVENTUSEM, Z KTÓRYM ZDOBYŁ M.IN. 9 MISTRZOSTW WŁOCH

W pierwszym zespole Livorno Calcio Chiellini grał od 2000 roku po niemal dekadzie spędzonej w kadrach juniorskich i młodzieżowych. Przez dwa kolejne sezony nie grał wiele, raptem 19 meczów we wszystkich rozgrywkach, jednak był w kadrze klubu awansującego w 2002 roku do Serie B. Wtedy został pozyskany przez AS Roma, lecz rzymski klub wypożyczył go ponownie do Livorno. Tam do 2004 roku rozegrał dla „Amaranto" 49 spotkań i zdobył cztery gole. Wyróżniał się na tyle, że zainteresowały się nim większe kluby w kraju.

Ostatecznie pozyskał go turyński Juventus, który na sezon 2004/2005 wypożyczył Chielliniego do Fiorentiny. W barwach „Violi" zagrał w 42 występach i zdobył trzy gole. Ponadto dwukrotnie asystował. Mógł zatem wracać do Juventusu, w którym występuje po dzień dzisiejszy i bez wątpienia jest to wspaniały czas w karierze tego zawodnika. To właśnie ze „Starą Damą" osiągał swoje największe sukcesy na niwie klubowej. A przez kilkanaście lat nazbierało się ich sporo: dziewięć mistrzostw Włoch, pięć pucharów Włoch, pięć superpucharów kraju. Do pełni szczęścia brakowało jedynie triumfów w Lidze Mistrzów. Juventus z Chiellinim w składzie dwukrotnie wystąpił w finale Champions League. W 2015 roku w Berlinie został ograny przez Barcelonę (3:1), dwa lata później zaś w Cardiff uległ 1:4 Realowi Madryt. Nie brakowało również rozczarowań. W 2006 roku wskutek „afery Calciopoli" turyński zespół został decyzją włoskiej federacji piłkarskiej zdegradowany do Serie B. Giorgio pozostał mimo to wierny klubowi i występując w składzie z Alessandro Del Piero, Pavlem Nedvědem

eprasa.pl 74adacff61

Fot. Javier Rojas / Zuma Press / Forum

czy Davidem Trezeguetem wygrał rozgrywki drugoligowe, po roku absencji wracając do Serie A.

Znakomitymi występami w Juventusie, którego piłkarzem Chiellini był do lata 2022 roku, wywalczył przepustkę do włoskiej reprezentacji. W reprezentacjach młodzieżowych grał do 2007 roku. Z kadrą U-19 wywalczył w 2003 roku mistrzostwo Europy tej kategorii wiekowej. W pierwszej reprezentacji „Squadra Azzurra" zadebiutował rok później meczem z Finlandią w Mesynie (1:0). Niedługo wcześniej z drużyną olimpijską Włoch sięgnął po brązowy medal igrzysk w Atenach. Wprawdzie w dwóch meczach zagrał łącznie 6 minut, ale krążek jest. Na stałe do najważniejszej krajowej kadry wszedł w 2007 roku, wcześniej przez trzy lata rozgrywając w niej tylko sześć spotkań. Pojechał na Euro 2008, gdzie zanotował trzy występy, a Włochy zakończyły turniej w ćwierćfinale. Na pocieszenie pozostało mu miejsce w jedenastce turnieju. Dwa lata później na mundialu w RPA grał we wszystkich trzech meczach, lecz Italia nie wyszła z grupy. Na udanym Euro 2012 w drodze do wicemistrzostwa zagrał pięć spotkań. W 2014 roku znów nie udało się Włochom wyjść z grupy, a Chiellini grał we wszystkich trzech starciach. Szczególnie zapamiętany jest mecz z Urugwajem (0:1), w którym... został ugryziony przez Luisa Suáreza (po czym nazwał go „wężem"). Francuskie Euro w 2016 roku znów zakończył na ćwierćfinale, tak jak 8 lat wcześniej, z tym że w spotkaniu 1/8 finału wbił gola Hiszpanii (2:0). Po przegranych barażach ze Szwecją w listopadzie 2017 roku, które oznaczały brak awansu na mistrzostwa świata w Rosji, uznał, że żegna się z reprezentacją. Dał się jednak namówić do powrotu i okazało się to kapitalną decyzją.

We wrześniu 2018 roku został kapitanem „Squadra Azzurra". Z opaską na ramieniu doprowadził kadrę narodową do trzeciego miejsca w Lidze Narodów w 2021 roku, chwilę wcześniej zaś osiągnął swój największy sukces na niwie reprezentacyjnej – wygrał Mistrzostwa Europy, gdzie Włochy w finale po rzutach karnych zwyciężyły Anglię. Chiellini zagrał w pięciu spotkaniach na turnieju, gdzie stanowił znakomity duet stoperów z Leonardo Bonuccim. Lecz jak to bywa w sporcie i w życiu, zdarzają się wzloty i upadki. Po barażowej porażce 0:1 z Macedonią Północną drugi raz z rzędu zabrakło Italii na światowym czempionacie, co w dużej mierze zaważyło na decyzji o pożegnaniu z reprezentacją – 1 czerwca ubiegłego roku w spotkaniu Finalissima – w którym mistrzowie Europy zagrali o specjalne trofeum ze zwycięzcą Copa America, czyli Argentyną. Przegrany 0:3 w Londynie mecz był jego sto siedemnastym występem w narodowych barwach, gdzie zrównał się z Daniele De Rossim, a przed nim są już tylko takie tuzy jak Gianluigi Buffon, Fabio Cannavaro, Paolo Maldini (na którym się wzorował) i jego przyjaciel Bonucci.

Chiellini chwalony jest za swoją siłę i poświęcenie dla drużyny, przez co kibice nadali mu pseudonim „King Kong". I choć na boisku jest niezwykle twardy i nieustępliwy (jego nos przez to wiele wycierpiał), to poza nim uchodzi za ułożonego, spokojnego faceta. W swoim ostatnim klubie, czyli Los Angeles FC, grał przez półtora roku i w tym czasie zdążył zdobyć mistrzostwo MLS oraz wicemistrzostwo, zatem zawiesił buty na kołku w dobrym stylu. Pomysłów na życie po wyczynowym uprawianiu futbolu mu nie zabraknie – w 2010 roku ten inteligentny zawodnik ukończył studia licencjackie z ekonomii i zarządzania na uniwersytecie w Turynie. A w razie czego ma brata bliźniaka Claudio, którzy był jego menedżerem i pełni funkcję dyrektora technicznego w młodzieżowej drużynie Juventusu.

W każdym razie pozostaje powiedzieć: Grazie, Giorgio!

eprasa.pl 74adacff61

RYSUNEK NA KONIEC **KRYSZTOPA**

ZMIANY DOTYCZĄCE PRENYMERATY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ”

PRENUMERATA 2024

Zapraszamy do **zamawiania prenumeraty „Tygodnika Solidarność”**. Można to zrobić poprzez kolporterów, takich jak: **Kolporter sp. z o.o.**, **Garmond Press SA**, **Pocztę Polską**, a także w **redakcji „Tygodnika”**.

Prenumerata redakcyjna wysyłana jest za pośrednictwem Poczty Polskiej na wskazany adres (prenumerator **nie ponosi kosztów przesyłki**).

„Tygodnik Solidarność” jest w stałej sprzedaży w salonikach prasowych Kolporter sp. z o.o., Garmond Press SA, sieci Empik oraz wybranych placówkach pocztowych.

Cena okładkowa „Tygodnika Solidarność” w 2024 roku wyniesie **8,50 zł.**

CENNIK PRENUMERATY KRAJOWEJ
W WERSJI PAPIEROWEJ ORAZ ELEKTRONICZNEJ NA 2024 ROK

I KWARTAŁ	97,50 zł*	(NUMERY 1–13)
II KWARTAŁ	97,50 zł	(NUMERY 14–26)
I PÓŁROCZE	195,00 zł	(NUMERY 1–26)
III KWARTAŁ	97,50 zł	(NUMERY 27–39)
IV KWARTAŁ	97,50 zł	(NUMERY 40–53)
II PÓŁROCZE	195,00 zł	(NUMERY 27–53)
ROK	390 zł	(NUMERY 1–53)

* wszystkie ceny podane są w kwocie brutto

CENA W PRENUMERACIE EGZEMPLARZOWEJ „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” W 2024 ROKU **WYNOSI TYLKO** **7,50 zł**

eprasa.pl 74adacff61

PKO BANK POLSKI INNOWACYJNE ROZWIĄZANIA, TRADYCYJNE WARTOŚCI

Bank Polski
dzień dobry

Jesteśmy liderem polskiego sektora bankowego. Inwestujemy w cyfrową transformację i stawiamy na innowacje. Edukujemy, pomagamy, promujemy kulturę i sztukę. Od ponad 100 lat oferujemy usługi finansowe na najwyższym poziomie i dlatego po raz siódmy zostaliśmy bankiem roku w Polsce według miesięcznika The Banker.

Otrzymaliśmy nagrodę „Bank of the Year 2022 in Poland", przyznawaną przez brytyjski miesięcznik „The Banker" należący do grupy Financial Times, m.in. za innowacyjne rozwiązania technologiczne.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie Polski; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora.
+48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora

eprasa.pl 74adacff61

WYDOBYCIE GAZU ZIEMNEGO TO FUNDAMENT BEZPIECZEŃSTWA ENERGETYCZNEGO POLSKI

Eksploatacja własnych zasobów gazu w kraju i za granicą oraz rozbudowa podziemnych magazynów gazu to gwarancja nieprzerwanych dostaw błękitnego paliwa do milionów polskich odbiorców. Celem Grupy ORLEN do roku 2030 jest niemal dwukrotne zwiększenie poziomu wydobycia gazu z posiadanych i nowych złóż.
Wyższe wydobycie to więcej korzyści finansowych dla polskich gmin i ich mieszkańców, rozwój polskiej gospodarki oraz wzmocnienie pozycji koncernu multienergetycznego na globalnym rynku.

eprasa.pl 74ada